ŚWIATOWE ŻYCIE®

Tara Pammi

Genialna hakerka

HARLEQUIN®

Tara Pammi

Genialna hakerka

Tłumaczenie: Monika Łesyszak

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2021

Tytuł oryginału: *An Innocent to Tame the Italian*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2019

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2019 by Tara Pammi
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2021

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-7473-9

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Czy wykryłeś przyczynę i sposób ciągłych włamań do systemu?

Massimo Brunetti uniósł głowę znad trzech monitorów będących sercem jego pracowni, zajmującej się zabezpieczeniami teleinformatycznymi.

Założył ją w wieku szesnastu lat, kiedy ich ojciec, Silvio, nadal z nimi mieszkał. Wykorzystywał ją jako schron, żeby uniknąć kontaktu z tyranem. Obecnie stanowiła supernowoczesne centrum technologiczne, otwierane za pomocą odcisku palca, z serwerami i zaprojektowanym przez niego oprogramowaniem o wielomiliardowej wartości.

Tylko jego starszy brat przyrodni, Leonardo, i pasierbica babci Grety, Alessandra, mieli do niej dostęp, ale jedynie w sytuacjach awaryjnych jak pożar lub podobne zagrożenie.

Babki nie dopuścił. Ostatni raz przeszkodziła mu w dniu jego trzydziestych urodzin przed trzema miesiącami. Rozpaczała, że wraz z Leonardem umrą bezpotomnie, a wraz z nimi dziedzictwo Brunettich. Powinna wiedzieć, że wcale o nie nie dba.

– Ustaliliśmy, że spotkamy się w celu aktualizacji informacji za pół godziny – przypomniał bratu, nie podnosząc głowy. – Wiesz, że nie lubię, jak się tu kręcisz.

– Tkwisz tu przez większą część tygodnia. Nie zdołam dłużej ukryć przed zarządem wycieku danych. Jeżeli do prasy przeniknie wiadomość, że jakiś haker z Ciemnej Sieci uzyskał dostęp do finansów naszych klientów…

Cholera jasna! To będzie totalna katastrofa! Już straciliśmy kontrakt wart dziesięć miliardów dolarów.

Massimo przetarł zmęczone oczy. Faktycznie zbyt długo siedział w studiu.

– Nie moja wina, że ludzie pamiętają spustoszenia dokonane przez naszego ojca.

Przywrócenie dawnego blasku rodzinnej spółce Brunetti Finances Inc. zajęło braciom piętnaście lat i nadal trwało.

Dla ich babki rodowa spuścizna oznaczała prestiż. Nadal mogłaby wymienić połowę drapaczy chmur w Mediolanie, będących niegdyś siedzibą głównych biur Brunetti Finances w jej dwustuletniej historii.

Leo i Massimo czerpali satysfakcję z odbudowania, powiększenia i umocnienia finansowego imperium, które ich ojciec niemal doprowadził do ruiny.

W ciągu ostatnich sześciu miesięcy utracili niejeden kontrakt w ostatniej chwili. Przy pierwszym odkryli, że księgowy ujawnił szczegóły przetargu. Przy drugim podwykonawca, którego zatrudnili, został podkupiony, zostawiając Lea z całym bałaganem do posprzątania. Na koniec przed tygodniem Massimo odkrył włamanie do systemu zabezpieczeń w swej ukochanej, założonej przez niego filii, Brunetti Cyber Securities.

Ktoś najwyraźniej obrał ich sobie za cel. Nie mógł zignorować bezpośredniego ataku.

Gdyby ojciec nie przebywał pod stałą obserwacją w klinice przez dwadzieścia cztery godziny na dobę bez kontaktu ze światem, nie licząc Lea, uznaliby go za winnego. Odkąd go przerośli, fatalnie znosił poczucie bezsilności.

– Jesteś pewien, że nie mamy żadnych wrogów prócz Silvia? – zapytał Leo. – Twoja ostatnia dziewczyna nadal robi wiele szumu.

– Między mną a Giselą wszystko skończone, od czterech miesięcy – odburknął Massimo, niezadowolony z osobistego pytania.

– Czy aby na pewno córeczka najpotężniejszego rekina bankowego we Włoszech też o tym wie? Ostatnio nawet do mnie wydzwania!

W normalnej sytuacji Massima rozbawiłaby zbolała mina brata.

Leo nie podał numeru nawet własnej kochance, szczęśliwym zbiegiem okoliczności supermodelce przebywającej na końcu świata na dwumiesięcznej sesji zdjęciowej. Poprzednia, dyrektorka, widywała jego brata przez pół roku raz na dwa tygodnie. Jeszcze wcześniejsza, fotoreporterka, śledziła migracje egzotycznego ptaka i spędzała w Antarktyce co najmniej dziesięć miesięcy w roku. Zawsze wybierał najlepsze kandydatki: równie bezwzględne i ambitne jak on, i przebywające jak najdalej. Wszystkie jego związki kończyły się w pokojowy sposób.

Massima wprawdzie nie pociągały tak zimne, kliniczne relacje, ale nie starczało mu czasu ani energii na nawiązanie bliższej więzi. Przypuszczał, że tak pozostanie co najmniej przez najbliższych dwadzieścia lat. Zresztą nie bardzo wiedział, jak związek osób przeciwnej płci właściwie powinien wyglądać. Jego mama toczyła z ojcem nieustanną wojnę – o niego.

– Musisz jakoś przemówić Giseli do rozsądku, nie drażniąc równocześnie jej ojca.

Massimo z żalem przyznał w duchu rację bratu.

– Zadbam o to – zapewnił.

Popełnił błąd, romansując z samolubną, rozpieszczoną Giselą Fiore, ale potrzebował odskoczni po kilku miesiącach ciężkiej harówki nad projektowaniem swojego ostatniego produktu: platformy handlu internetowego, która przyniosła dziesięć miliardów zysku.

Gisela uwielbiała gorące romanse. Biegłość w sztuce kochania stanowiła jej mocny, ale też jedyny atut. Po dwóch tygodniach burzliwego związku Massimo zgodnie ze swoją reputacją nie marzył o niczym innym, jak tylko o powrocie do pracy. Przeciwnie niż Gisela. Wciąż wysyłała mu niepokojące wiadomości z groźbami i łzawymi prośbami, o ile nie warowała przed biurem Brunettich.

– Chcesz usłyszeć o hakerze czy nie? – warknął.

– Proszę.

– Wczoraj wieczorem wpadłem na jego trop. Wykryłem też, że dwukrotnie przełamał liczne bariery ochronne, które zbudowałem.

– Aż dwukrotnie? – powtórzył Leo z bezgranicznym zdumieniem. – Jak to możliwe? Jesteś przecież informatycznym geniuszem!

Massimo nie zaprzeczył, bynajmniej nie z arogancji. Znał swoją wartość. Wiedza o komputerach była jedyną dziedziną, w której osiągnął mistrzostwo.

– On najwyraźniej też – odpowiedział.

Przekleństwo Lea zabrzmiało głośnym echem w piwnicy.

– Ale zdobyłeś dowody przeciwko niemu?

– Tak. Namierzyłem jego malware’a przy pomocy bota…

– Błagam, używaj ludzkiego języka, żeby człowiek o bardzo małym rozumku, takim jak mój, mógł pojąć, o co chodzi – upomniał go Leo z uśmiechem.

Oczywiście żartował. Rozumiał znacznie więcej, niż przyznawał. To on odkrył talent Massima. W najtrudniejszych chwilach dodawał mu odwagi, zachęcając do wykorzystania intelektualnego potencjału.

– Już tłumaczę. Wytropiłem go. Nie tylko zdobyłem dowody, ale też ustaliłem jego fizyczną lokalizację: Nowy Jork.

– Fantastycznie. W ciągu pół godziny mogę zorganizować spotkanie z komisarzem. Zaangażuje całą dywizję do zwalczania cyberprzestępczości. Wsadzimy drania za kratki jeszcze przed wieczorem i ustalimy tożsamość jego zleceniodawcy.

– Nie. Jeszcze nie angażujmy policji.

– Czemu nie?

– Znalazłem klub internetowy, w którym działa, i nawiązałem kontakt.

– Po co?

Massimo tylko wzruszył ramionami. Nie potrafił ubrać w słowa swoich motywów. Powodowała nim ciekawość i pewien rodzaj branżowego koleżeństwa. Ten przestępca go intrygował.

– Chcę poznać jego metody – odrzekł.

– Na Boga! – wykrzyknął Leo. – Ten człowiek włamał się dwa razy do naszego systemu!

– Właśnie. Może to znów zrobić. Musisz przyznać, że to dość zagadkowa sprawa. Nie wyciekły dane żadnego z klientów. Zainstalowałem internetowe roboty do wykrywania szpiegowskiego oprogramowania na każdym nielegalnym portalu, gdzie mogłyby zostać sprzedane, jak czarny rynek czy ukryta przed wyszukiwarkami Ciemna Sieć. Nigdzie niczego nie wykryły, jakby mnie tylko drażnił. Trudno byłoby go przycisnąć.

– Co sugerujesz?

– Pozwól mi nawiązać z nim relacje, wniknąć w jego umysł. Kiedy go rozpracuję, zastawię pułapkę.

– Daj mi słowo, że nie zaatakuje ponownie naszych serwerów.

– Straciłeś we mnie wiarę, Leo? – zapytał Massimo, przypominając, że nie musi już szukać wsparcia u starszego brata jak dawniej, kiedy ojciec podczas pijackich tyrad wyzywał go od cherlaków. Wyrósł na informatycznego geniusza, tworzącego programy, przynoszące

wielomiliardowe dochody. – Daj mi tydzień, a dostarczę ci hakera, jego życiorys i dowody nielegalnej działalności, elegancko zapakowane i przewiązane wstążeczką jak świąteczny prezent.

Leo przystanął ze zmarszczonymi brwiami przy rozsuwanych szklanych drzwiach.

– Dobrze, ale nie więcej niż tydzień. Nie mogę się doczekać, kiedy wsadzę go za kratki.

Tydzień później Massimo stanął przed wyjściem z klubu internetowego – metalowymi drzwiami nieokreślonego koloru na tyłach zaniedbanego budynku w zapadłej części Brooklynu. Marcowy śnieg pokrywał miejsca do parkowania w ciemnej ulicy i na szczęście tłumił przykre zapachy z wielkich kontenerów na śmieci.

Odkrył, że haker ma stałe nawyki wbrew popularnym wyobrażeniom o obyczajach niezależnych, swobodnych geniuszy. Przez dwa wieczory w tygodniu przychodził tu dokładnie osiem minut po dwudziestej pierwszej. Zostawał równo czterdzieści trzy minuty, po czym znikał bez śladu z sieci.

Massimo nie znalazł go nigdzie więcej. Musiały mu wystarczyć dwie czterdziestotrzyminutowe sesje do rozpracowania jego metod. I osiągnął cel. Hakerzy, istoty antyspołeczne, najczęściej bywają też chełpliwi. Wystarczyło pochwalić go za sprytne ominięcie zamontowanej przez właściciela klubu blokady nielegalnych oprogramowań, żeby nawiązać kontakt.

Massimo nie doświadczył takiego przypływu adrenaliny od chwili wprowadzenia na rynek swego ostatniego produktu. Nie, nieprawda. Równie silne emocje przeżywał, zastawiając obecną pułapkę.

Zesztywniał na metaliczny szczęk otwierania ciężkich drzwi. Z podniesionym dla ochrony przed wiatrem kołnierzem obserwował schodzącą po schodach szczupłą postać o chłopięcej sylwetce, odzianą od stóp do głów w czerń. Czarne botki do kolan i czarne spodnie na długich nogach żywo kontrastowały z bielą śniegu.

Porywisty wiatr zerwał schodzącemu kaptur z głowy, odsłaniając subtelną linię żuchwy, zbyt ostry nos, wysokie czoło, szerokie, pełne usta, wyraziste kości policzkowe i spiczasty podbródek. Tylko delikatne rysy i długie, czarne kręcone włosy zdradzały jego płeć.

Massimo nie wierzył własnym oczom. Czy to możliwe, żeby przechytrzyła go ta krucha, młodziutka dziewczyna? Czy to ona sforsowała jego zapory sieciowe? Czy to z nią od tygodnia wymieniał korespondencję pod pseudonimem „Człowiek Witruwiański”, korzystając z anonimowego serwisu „Czat”? Czy to przez nią od dwóch tygodni zarywał noce?

Żadna z jego dziewczyn nigdy czegoś takiego nie zrobiła.

Jego gardłowy śmiech zabrzmiał głośno w otaczającej ciszy.

Hakerka zamarła w bezruchu jak zwierzyna w świetle reflektorów. Podniosła na niego brązowe, otoczone długimi rzęsami oczy. Pisnęła cichutko jak wystraszony kociak i ruszyła w stronę samochodu.

Nie, nie pomylił się. To na pewno ona. To do niej napisał ze swojego auta, podczas gdy siedziała w klubie. Zaintrygował ją do tego stopnia, że pozwoliła sobie zostać w środku dłużej niż zwyczajowe czterdzieści trzy minuty.

Pod wpływem impulsu wyciągnął tablet i wysłał krótką wiadomość, mimo braku pewności, czy korzysta z internetu poza kawiarenką. Skusił ją opisem nowego programu ochronnego, który tworzył dla spółki należącej do ojca Giseli.

Człowiek Witruwiański: Mogę Ci pokazać najnowszy system dwupoziomowego szyfrowania – obiecał.

Nieznajoma przystanęła i wyciągnęła z kieszeni telefon. Serce Massima przyspieszyło rytm jak u nastolatka przed pierwszym pocałunkiem. Wkrótce dostał odpowiedź:

Gollum: Dziękuję, nie dzisiaj. Dziś mój czas się skończył. Może następnym razem.

Massimo uśmiechnął się radośnie. Od chwili nawiązania kontaktu zdumiewała go jej uprzejmość, kontrastująca z bezwzględnością ataków.

Nie wątpił, że trafił na godną przeciwniczkę. Przyjęcie do wiadomości tego niezwykłego odkrycia zajęło mu kilka sekund. W tym czasie zdążyła już dotrzeć do samochodu.

Szybko pokonał dzielący ich dystans. Jej napięta postawa skłoniła go do pozostania kilka kroków za nią. Nie chciał jej wystraszyć. Jeszcze nie teraz.

– Skąd pseudonim Gollum? Dlaczego nie wybrała pani jakiejś milszej postaci z „Władcy Pierścieni” jak choćby Aragorn albo Gandalf Czarodziej? – zapytał łagodnym tonem, choć rozsadzała go złość.

Dziewczyna zrobiła wielkie oczy. Zaczęła szybko oddychać.

– Nie wiem, o czym pan mówi – odpowiedziała.

Kiedy spróbowała otworzyć drzwi swego starego samochodu marki beetle, zagrodził jej drogę, ale nadal jej nie dotknął.

Doszedł go subtelny zapach lawendy. Uniósł telefon i pokazał otrzymane od niej wiadomości.

– Wiem, kim pani jest. Mam dowody pani ataków na Brunetti Cyber Securities.

Uśmiech zgasł na jego ustach, gdy uniosła podbródek i popatrzyła na niego surowo.

– Czego pan chce? – warknęła.

– Proszę mi podać portfel – zażądał stanowczo.

Dziewczyna rozejrzała się po połaci śniegu dookoła.

– Nie znajdzie tu pani drogi ucieczki ani kryjówki, więc radzę mnie posłuchać.

Powoli wyciągnęła portfel z tylnej kieszeni i wręczyła mu.

– Natalie Crosetto – odczytał na głos. – Zmusiła mnie pani do pościgu po całym internecie. Teraz ja dalej poprowadzę tę grę. Wrócimy do mojego hotelu. Tam wyjaśni mi pani, dlaczego zaatakowała moje systemy.

– Nie! – wydyszała. – Nigdzie nie pójdę z obcym człowiekiem. Nie pozwolę, żeby mnie pan porwał!

– Co więc pani proponuje?

– Proszę przyjść do mnie jutro rano.

– Nie po to odbyłem podróż przez Atlantyk, żeby pozwolić pani uciec w ostatniej chwili. Pójdziemy do pani, jeżeli to da pani poczucie bezpieczeństwa. Może pani zatrzymać telefon i zadzwonić na policję w dowolnym momencie, jeżeli poczuje się pani w jakikolwiek sposób zagrożona, ale jeszcze dziś wieczór odpowie pani na każde moje pytanie.

– Albo…?

– Jeszcze dziś trafi pani do więzienia. Pozwolę pani nawet osobiście wezwać policję. Zostanie tam pani co najmniej przez najbliższe dziesięć lat, jeżeli będę miał coś do powiedzenia w tej sprawie.

ROZDZIAŁ DRUGI

Natalie Crosetto patrzyła na człowieka, który siedział na jej miękkiej, starej kanapie z komisu meblowego niczym król na złotym tronie. Obserwował ją jak podsądną, czekającą na ogłoszenie wyroku. Dostała dreszczy i gęsiej skórki.

Gdyby wysłał ją do więzienia, odebrałby jej szansę uzyskania praw do opieki nad Frankiem. Dlaczego Vincenzo namówił ją na popełnienie przestępstwa? Co się stanie z jej braciszkiem, jeśli trafi za kratki?

– Proszę spuścić głowę między kolana i głęboko oddychać – doradził, ustępując jej miejsca, żeby usiadła.

Natalie automatycznie spełniła polecenie. Wkrótce otaczająca ją ciemność zbladła, a powietrze gwałtownie wypełniło płuca. Po kilku oddechach odzyskała zdolność logicznego myślenia.

Nie mogła liczyć na to, że Vincenzo przybędzie jej na ratunek. Nie miała z nim żadnego kontaktu oprócz numeru, na który mogła wysyłać wiadomości. Nie śmiała spróbować, nie wiedząc, jak ten obcy wykorzystałby taką informację. Mogła liczyć tylko na siebie. Jak zawsze.

Nadal z pochyloną głową, przeanalizowała swoje położenie.

Za pierwszym razem starannie zatarła ślady. Ten człowiek nigdy by jej nie wytropił, gdyby za namową Vincenza wbrew sobie nie sforsowała po raz drugi jego zapór sieciowych. Popełniła błąd.

Jej przeciwnik musiał być geniuszem. Bez wątpienia dysponował nieograniczonymi środkami, nie tylko w internecie, skoro dotarł aż tutaj.

Nie dość, że odnalazł klub internetowy, to jeszcze sprytnie zwabił ją w pułapkę za pomocą intrygującej wiadomości tekstowej.

Podniósłszy na niego wzrok, znów wpadła w popłoch. W jej mieszkaniu, w jej jedynej kryjówce przed okrutnym, zewnętrznym światem, przebywał obcy człowiek! Nawet Vincenza nigdy tu nie zaprosiła.

Tłumaczyła sobie, że przeżyła gorsze sytuacje. Z tej też znajdzie wyjście.

Przede wszystkim musiała się go pozbyć z domu.

Nosił drogie ubrania, począwszy od trencza, który zdjął, przez nienaganny, czarny garnitur, najprawdopodobniej platynowe spinki przy rękawach koszuli, aż po szyte na miarę skórzane buty, którymi postukiwał w tanie linoleum na jej podłodze. Nawet artystyczne strzyżenie kruczoczarnych włosów, uniesionych na czubku głowy, musiało kosztować fortunę. Ta stylowa fryzura podkreślała wysokie kości policzkowe i czoło, optycznie wyostrzając pięknie rzeźbione rysy.

Nie znała pochodzenia Vincenza, ale najwyraźniej tak jak on, ten mężczyzna gustował w drogich rzeczach.

Nie ulegało wątpliwości, że nie jest szeregowym informatykiem czy oficerem śledczym. Nawet gdyby zdołała mu umknąć, on albo jego szefowie znów by ją wyśledzili. Nie mogłaby się ukrywać przez resztę życia. Musiała znaleźć inne wyjście.

Nie odrywając wzroku od doskonałej sylwetki, wspartej o przeciwległą ścianę, wstała i powoli podeszła do regału. Wyciągnęła zza niego kij bejsbolowy, jedną z wielu rzeczy, które gromadziła, żeby stworzyć w swoim małym mieszkanku dom dla Frankiego.

– Proszę to zostawić – rozkazał nieproszony gość łagodnym, znudzonym tonem.

Tym razem nie zamierzała posłuchać.

Dopadł do niej w ciągu dwóch sekund z zadziwiającą jak na ponad metr osiemdziesiąt wzrostu zwinnością. Gwałtownie nabrała powietrza, gdy chwycił ją za nadgarstek, zmuszając do upuszczenia kija. Nie zadając jej bólu, odgiął jej ramię do tyłu, póki nie pochyliła tułowia. Z głową wspartą o jego tors podniosła na niego wzrok.

Jego twarz zrobiła na niej piorunujące wrażenie. Wyglądał jak model z najdroższego żurnala, jak ktoś, komu wszystko łatwo przychodzi: kobiety padają do stóp, a miliony zasilają konto w banku. Bystre szare oczy błyszczały inteligencją. Dostrzegła pod nimi ciemne cienie. Miał orli nos z garbkiem pośrodku i szerokie, zmysłowe usta z pięknie wykrojoną górną wargą.

Na ten widok piersi jej nabrzmiały. Zaczęła płytko oddychać. Z bliska widziała falujące nozdrza. Słyszała, że gwałtownie zaczerpnął powietrza.

– Proszę uważać, żeby nie wpakować się w jeszcze większe tarapaty – ostrzegł, zacieśniając uścisk.

Jego arogancja doprowadziła ją do pasji.

– To pan wtargnął do mojego mieszkania – przypomniała.

Natychmiast ją puścił.

– Nie zrobię pani krzywdy, przynajmniej fizycznej. Pragnę też przypomnieć, że zaprosiła mnie pani do siebie. Myślałem, że za swoją hakerską działalność otrzymuje pani na tyle wysokie wynagrodzenie, że stać panią na coś lepszego niż ta nora.

Nat potarła nadgarstek, chociaż nie sprawił jej bólu, raczej żeby rozproszyć ciepło, które zostawił, i odeprzeć pokusę spoliczkowania tego wspaniałego oblicza, wykrzywionego w pogardliwym grymasie.

– Nie wiem, o czym pan mówi – odrzekła.

Usiadł znów na sofie, wspierając ręce na udach z nieprawdopodobną gracją.

– Ile pani zapłacili za włamanie do naszego systemu? – zapytał.

– Wziął mnie pan za kogoś innego. Jestem tylko skromną urzędniczką w taniej kasie pożyczkowej na Brooklynie.

– Proszę przestać odgrywać niewiniątko. Poznałem pani tożsamość. Bez trudu dotrę do pani finansów i wszystkich danych osobowych, począwszy od daty urodzenia, a skończywszy na częstotliwości korzystania z bankomatu.

Kilka kolejnych zdań całkowicie zmieniło jej wyobrażenia o jego osobie. Wyliczył co do sekundy czas jej kolejnych ataków.

– A więc nie jest pan tylko bogatym przystojniakiem?

Znieruchomiał i przysięgłaby, że zamrugał powiekami ze zdziwienia, ale w tym momencie nie ufała nawet własnym oczom.

– Muszę to powtórzyć mojemu starszemu bratu. Rozśmieszę go do łez. Najwyraźniej nie zdaje pani sobie sprawy, w jakie tarapaty wpadła.

– Owszem, jak najbardziej, ale czasami najlepszą obroną jest atak.

Popatrzył na nią z zainteresowaniem, po czym wyjaśnił, jak ustalił jej miejsce pobytu. Używając jako przynęty szkicowego opisu swej najnowszej technologii, sprawił, że połknęła haczyk.

– To było sprytne. Nie, genialne, ale popełniła pani błąd…

– Za drugim razem nie zatarłam śladów.

– Racja, ale też niepotrzebnie wróciła pani na miejsce zbrodni. Dlaczego?

Nat tylko wzruszyła ramionami. Nie zamierzała go informować, że zafascynował ją jego piekielny talent, z jakim odkrył jej tunel w internetowej fortyfikacji, ani też o braku innego dostępu do

współczesnych technologii. Nawet członkostwo w klubie internetowym opłacał jej Vincenzo.

– Czemu więc pan ze mną rozmawia, zamiast od razu mnie zamknąć? – spytała śmiało, choć ze strachu oblał ją zimny pot.

Gdyby tylko zdołała jakoś zawiadomić Vincenza…

– Chcę poznać pani motywy. Projektuję systemy zabezpieczeń na najwyższym światowym poziomie. Dokonała pani rzeczy niemożliwej.

– Więc wymachuje mi pan mieczem koło szyi tylko dlatego, że uraziłam pańską dumę? Obydwoje dobrze wiemy, że nie tknęłam niczyich pieniędzy. Niczego nie ukradłam.

– Co nasuwa mi kolejne pytanie. Po co zadawała sobie pani tyle trudu, jeżeli nie po to, żeby zgarnąć miliony za bezcenne informacje? Dotarcie do nich musiało zająć wiele dni…

– Pięć godzin.

Nieznajomy znieruchomiał. Potem pokręcił głową z niedowierzaniem. Najwyraźniej go zaszokowała.

– Tylko pięć godzin?

– Tak.

Jeżeli mogła ufać swojej ocenie, przysięgłaby, że dostrzegła w jego oczach coś więcej niż zaciekawienie: fascynację, silniejszą niż złość, że ktoś go przechytrzył. Nie ulegało wątpliwości, że jej atak obudził w nim bardzo silne, wręcz osobiste emocje. Mogłaby je wykorzystać dla własnych korzyści. Zabrakło jej jednak odwagi, żeby błagać o pobłażliwość. Wątpiła, czy cokolwiek by zyskała. Ten człowiek trzymał w rękach jej przyszłość.

– A za drugim razem? – dociekał dalej.

– Poświęciłam czternaście godzin. Zainstalował pan znacznie bardziej skomplikowane zabezpieczenia, a ja… no cóż… działałam pod presją.

Odsłonił w ciepłym uśmiechu równiutkie, białe zęby. Ciemna skóra szyi pięknie kontrastowała z białą koszulą. Nat pożerała go wzrokiem.

– Dobrze wiedzieć, że nie tylko ja mam rozbudowane ego – zażartował.

– Nic pan o mnie nie wie.

– Wystarczająco dużo, żeby zainstalować elektronicznego detektywa na pani drugim szpiegowskim oprogramowaniu. Moje internetowe roboty monitorują wszystkie czarne rynki na wypadek kradzieży. Wykryję, czy należy pani do jakiegoś przestępczego syndykatu. Jeżeli wzięła pani wynagrodzenie, wyśledzę wypłatę.

– Nic pan nie znajdzie. Zobaczy pan, że mam na koncie dwa tysiące dwadzieścia dwa dolary i ponad dziewięć tysięcy długu na kartach kredytowych. Mieszkam w tej norze, jak pan ją określił. Nie mam własnego samochodu i żyję z dnia na dzień. Nic nie zarobiłam na przestępstwie. Nie wykonywałam zlecenia. Moje usługi nie są na sprzedaż.

Na szczęście odrzuciła finansową ofertę Vincenza mimo dramatycznej sytuacji materialnej. Chociaż nie mogła sobie pozwolić na etyczne postępowanie, nie chciała czerpać zysków z łamania prawa.

– Więc po co pani to robiła? Gdyby tylko raz, doszedłbym do wniosku, że stchórzyła pani, kiedy uświadomiła sobie możliwe konsekwencje. Ale po co pani wróciła? – Uciszył ją gestem, kiedy otworzyła usta. – Proszę starannie przemyśleć odpowiedź i mówić tylko prawdę. Wkrótce upływa termin oddania najnowszego projektu zabezpieczenia, dlatego wpadam w złość, kiedy coś mnie odrywa od pracy. Ponadto mój starszy brat nie może mi darować, że nie wtrąciłem pani do więzienia przy pierwszym spotkaniu. Jedno fałszywe słowo i posłucham jego rady.

Nat oblał zimny pot. Przyszło jej do głowy mnóstwo kłamstw, ale zrezygnowała. Nie widziała innego wyjścia, jak wyznać największą część prawdy, na jaką mogła sobie pozwolić.

– Nie planowałam kradzieży. Popełniłam głupstwo, ale… nie jestem zawodową złodziejką – dodała w ostatniej chwili.

– Czekam na konkrety – przypomniał, mierząc ją surowym spojrzeniem.

– Podjęłam wyzwanie jednego z członków klubu.

– Którego? – zapytał, wyraźnie zaszokowany odpowiedzią.

– Nie wiem. Przeczytałam tylko, że nie można sforsować fortyfikacji Brunetti Cyber Securities, że mają genialnego informatyka, którego nikt nie przechytrzy. Głupota i egoizm podkusiły mnie, żeby z nim wygrać. Nie próbowałam nikomu niczego udowodnić, tylko sobie samej.

– A za drugim razem?

– Tak samo. Zasypał pan mój tunel po kilku minutach od wykopania, co mnie zaszokowało. Dokonał pan rzeczy niemożliwej. Zaimponował mi pański geniusz. Kiedy zaczęłam… wciągnęła mnie ta gra i straciłam resztki rozsądku.

Nieustannie tłumaczyła Vincenzowi, że to niemoralne postępowanie, ale nawet ta świadomość jej nie powstrzymała, a on nie zrezygnował. Widział, że nie marzy o niczym innym, jak tylko o zwycięstwie nad ekspertem z potężnej korporacji.

– Przysięgam, że nigdy więcej nie spróbuję. Wcześniej nigdy czegoś takiego nie zrobiłam, proszę mi wierzyć.

– Nie mogę pani puścić wolno. Nie ufam pani bystremu umysłowi.

Strach chwycił Nat za gardło. Nogi odmówiły jej posłuszeństwa. Bezwładnie oparła się o ścianę.

– Wyśle mnie pan do więzienia?

Popatrzył na nią jak na robaka pod mikroskopem, jakby rozważał, czy go zgnieść, czy nie. Obserwował kropelki potu pod górną wargą i wstrząsające nią dreszcze.

– Nie, ale nie puszczę pani wolno. Zabiorę panią do Mediolanu.

Nat pokręciła głową, rozdarta pomiędzy nadzieją a strachem.

– Nie mogę opuścić kraju. Mam… zobowiązania.

– Szkoda, że nie pomyślała pani o nich przed podjęciem decyzji o popełnieniu przestępstwa. Dopóki nie zdecyduję, co z panią zrobić, będzie pani moim gościem. Jeżeli da mi pani paszport, natychmiast zorganizuję podróż. Nie mogę pani spuścić z oka.

– To porwanie!

– Alternatywą jest cela więzienna – oświadczył bez mrugnięcia okiem. – Gram o zbyt wielką stawkę, żeby pani wielkodusznie wybaczyć. Proszę spakować swoje rzeczy. Wyjeżdżamy tak szybko, jak to możliwe – dodał, po czym zwrócił wzrok na laptop, dając do zrozumienia, że wyczerpał temat.

– To niemożliwe… Muszę kogoś zawiadomić, że opuszczam kraj.

– Chłopaka? A może tego człowieka, który panią wrobił?

– Nikt mnie do niczego nie zmuszał.

W ostatniej chwili postanowiła przemilczeć imię Vincenza. Ten człowiek był niebezpieczny, pod wieloma względami.

– Pracuję. Poza tym nie wiem, kim pan jest. Może seryjnym mordercą, handlarzem ludźmi albo łowcą organów, który tylko czeka, żeby dorwać w ręce moje ciało?

Oczywiście przesadzała. Co w nią wstąpiło? Czemu przyszła jej do głowy ostatnia myśl?

Tym razem nie pomyliła się, że zamrugał powiekami. Wyraźnie zobaczyła też ogień w jego oczach.

Przerażona ostatnim spostrzeżeniem, odstąpiła do tyłu. Ostatnią rzeczą, jakiej w tej chwili potrzebowała, był wzajemny pociąg. Nie wiedziała nic

o mężczyznach, zwłaszcza ambitnych, bezwzględnych i zabójczo przystojnych jak jej oskarżyciel.

– Przestępcy, żywi czy martwi, choćby piekielnie zdolni, pozostają poza zasięgiem moich zainteresowań – oświadczył z wyższością, charakterystyczną dla przedstawicieli uprzywilejowanych klas społecznych. – Ale ponieważ nie pociąga mnie perspektywa towarzystwa rozhisteryzowanej kobiety przez całą podróż przez Atlantyk, przedstawię się.

Rozejrzał się po jej maleńkim salonie, zmarszczył brwi i wsparł plecy o ścianę. Nat jak zahipnotyzowana obserwowała wspaniałą męską sylwetkę o szerokich ramionach, smukłych biodrach i udach. Każdy gest, każdy ruch rozpalał jej zmysły.

– Massimo Brunetti, geniusz internetowych zabezpieczeń, którego pokonała pani z taką łatwością. Jako że nie dopuszczę pani do żadnych urządzeń elektronicznych w najbliższej przyszłości, podam też podstawowe dane, dostępne w wyszukiwarce Google. Założyłem Brunetti Cyber Securities przed dekadą w wieku dziewiętnastu lat. Jestem też dyrektorem technicznym Brunetti Finances, a mój brat, Leonardo, dyrektorem naczelnym. Nawiasem mówiąc, to on chce posłać panią za kratki. Nasza rodzina, jeżeli jeszcze pani sobie tego nie uświadamia, jest starym, bogatym rodem, który inne europejskie dynastie na próżno usiłują prześcignąć – dodał nie bez śladu dumy, z jaką opowiadał o własnej spółce. – Nie przypominam przeciętnego, bogatego rozpieszczonego przystojniaka, jak sobie pani wyobrażała. Proszę więc uważać. Pozwolę pani na jeden telefon. Przeprowadzi pani rozmowę w mojej obecności.

ROZDZIAŁ TRZECI

Po nieprzespanej nocy Nat szczypały oczy. O tej porze świt zabarwiał niebo nad Nowym Jorkiem na przepiękne odcienie różu i oranżu.

Przeciwnie niż w zbyt mocno oświetlonym nocą mieście, tu, na wsi, gdzie przywieziono ją o trzeciej w nocy, niebo wyglądało bajkowo. Na prywatnym pasie lądowiska panował ożywiony ruch.

Nazwisko Massima Brunettiego, jego bogactwo i wpływy, nie pozwoliły jej zasnąć przez całą noc.

Wpisała nazwę Brunetti Cyber Securities do wyszukiwarki w dniu, w którym Vincenzo wspomniał o nim i jego bracie, Leonardzie Brunettim. Massimo był mózgiem Brunetti Finances, a Leonardo sercem. Ulepiony z tej samej gliny co Massimo, równie bezwzględny w interesach, ale znacznie bardziej aktywny na towarzyskiej arenie Mediolanu, reprezentował rodzinną firmę, groził wrogom, sprowadzał inwestorów i zarządzał funduszami. Massimo natomiast projektował oprogramowanie przynoszące miliardowe dochody.

Kiedy Vincenzo poprosił Natalie o „drobną przysługę”, jego zdaniem dziecinnie łatwą dla jej bystrego umysłu, zapytała go o nich.

– Bogaci ludzie zyskują bogatych przyjaciół – odpowiedział enigmatycznie. – Czy mogłabyś włamać się do ich systemu zabezpieczeń?

Kiedy zaprotestowała, że nie może ryzykować ponownego wkroczenia na drogę przestępstwa, zamknął jej dłoń w swojej.

– Nie pozwolę, żeby coś złego ci się stało, *cara mia* – zapewnił. – Nie proszę o pozyskanie jakichkolwiek danych ani o kradzież. Znajdź tylko słaby punkt w ich systemie obronnym i wyciągnij go na światło dzienne, nic więcej.

– Po co?

– Powiedzmy, że obserwuję człowieka, który go stworzył. Muszę wiedzieć, czy jest tak dobry, jak mówią. Żaden haker, jakiego do tej pory zatrudniłem, nie sforsował jego fortyfikacji.

W ten sposób ją skusił. Z entuzjazmem podjęła wyzwanie, choć mogła odmówić.

Nie nalegał. Nie wymagał rewanżu za wszystkie przysługi, jakie wyświadczył jej i Frankiemu. W ciągu dziesięciu lat ani razu nie wypomniał, jak uratował ją przed brutalnością zastępczego rodzica ani przed wylądowaniem w poprawczaku. Nie wytknął, że poznała go dzięki temu, że przyłapał ją na kradzieży jego portfela, a jednak spełniła jego prośbę.

Teraz mknęły jej przez głowę wszystkie pytania, które powinna wtedy zadać: Co Vincenzo miał przeciwko Massimowi? Dlaczego akurat przeciwko niemu i jego spółce? Czemu obrał za cel ukochane dziecko informatycznego geniusza?

Zamiast je zadać, zlekceważyła zasady ostrożności, uległa swojej jedynej słabości i zaryzykowała wszystko.

Nie zdołała się nawet dodzwonić do brata, kiedy Massimo zezwolił jej na jedną rozmowę. Podczas gdy obserwował ją jak sokół przyszłą ofiarę, wysłała wiadomość, że wyjeżdża z kraju na niespodziewane zaproszenie na wesele koleżanki. Dodała, że przez jakiś czas pozostanie poza zasięgiem, ale zadzwoni, kiedy tylko będzie mogła.

– Świetne bajki pani wymyśla – skomentował z przekąsem Massimo ze swym melodyjnym, włoskim akcentem, po czym wyciągnął ją w środku nocy z mieszkania, żeby odebrać niezbędne w podróży dokumenty.

Nat zacisnęła palce na filiżance z kawą. Smakowała bosko i w mgnieniu oka rozproszyła senność.

Wyprostowała plecy, gdy Massimo wysiadł z limuzyny. Towarzyszył mu barczysty, wysoki ochroniarz i dwoje asystentów: śniada kobieta koło czterdziestki i młody, potargany chudzielec w grubych okularach, znacznie bardziej odpowiadający jej wyobrażeniu informatycznego geniusza niż wytworny, długonogi Massimo. Wszyscy podążali za nim, gdy rozmawiał przez telefon komórkowy.

Zapomniawszy o kawie, Nat śledziła go wzrokiem, gdy chodził w tę i z powrotem, mówiąc po włosku tak szybko, że nie zrozumiała ani słowa. Co drugie zdanie przerywał, zerkał na nią i zaczynał od nowa.

Bez marynarki, z trzema rozpiętymi guzikami koszuli i zmierzwionymi włosami powinien robić wrażenie zaniedbanego. W końcu poprzedniego dnia odbył wielogodzinną podróż przez Atlantyk. Tymczasem nawet z jednodniowym zarostem wyglądał jak ucieleśnienie kobiecych fantazji. Oliwkowa skóra pięknie kontrastowała ze śnieżną bielą koszuli.

Pobudził jej zmysły, już kiedy zajął miejsce na jej sofie. Eleganckie spodnie opinały muskularne uda, koszula – szerokie ramiona, a długie rzęsy rzucały cienie na wyraziste kości policzkowe. A kiedy zwrócił na nią spojrzenie tych niesamowitych szarych oczu, zaparło jej dech z wrażenia. On tymczasem usiadł wygodnie z nieodłącznym telefonem przy uchu.

– Odrzutowiec czeka – oznajmił. – Chodźmy.

Nic więcej nie dodał w drodze do limuzyny. Kawę kupili po drodze. Kiedy odmówiła, rozkazał:

– Proszę wypić. Musi pani oprzytomnieć.

Nat zesztywniała. Z obawy, że wyczyta z jej oczu więcej, niż już wyjawiła, odwróciła wzrok.

– Po co?

– Bez obawy. Nie poproszę o włamanie do innej firmy. Chcę się dowiedzieć, jak sforsowała pani moją zaporę sieciową zarówno za pierwszym, jak i za drugim razem, krok po kroku. Muszę także poznać sposoby, jakie mogłaby pani zastosować, żeby dokonać kolejnego włamania. Proszę mówić całą prawdę, nie tylko to, co dla pani wygodne. Jeżeli wyczuję jakikolwiek fałsz, pożałuje pani, że nie wysłałem pani do więzienia w pani własnym kraju.

Po ostatnim ostrzeżeniu nawet pyszna kawa smakowała jak trucizna.

Przerażające słowa wciąż brzmiały jej w uszach, kiedy skinął na nią, stojąc u podnóża schodów do samolotu. Oburzała ją jego arogancja.

Przetrwała okrucieństwo i niedbalstwo systemu opieki zastępczej i załamanie po otrzymaniu wiadomości, że jeszcze nie zapracowała na to, żeby stworzyć rodzinę dla młodszego brata. Nie zamierzała pozwolić, żeby Massimo Brunetti zyskał nad nią władzę pod groźbą utraty wolności. Przysięgła sobie, że nikt jej łatwo nie zastraszy po tym wszystkim, przez co przeszła.

W tym momencie w jej głowie zakiełkował pewien pomysł. Uniosła głowę i pewnie ruszyła ku niemu. Uśmiechnęła się na widok jego zwężonych źrenic. Tak, zrobi to, o co prosił, ale na swoich warunkach.

– Proszę zadzwonić po gliny, jeżeli pan uważa za stosowne, ale nie wsiądę do samolotu, dopóki mnie pan nie wysłucha – oświadczyła stanowczo.

Massimo przerwał połączenie z Leonardem. Ochrypły głos Natalie podziałał na niego jak pieszczota. Wyobraził sobie, jak szepcze mu czułe

słówka do ucha po upojnej nocy, jak te brązowe oczy zachodzą mgłą namiętności, jak oplata go rękami i nogami…

Nie mógł wybrać gorszego obiektu pożądania.

Najchętniej złożyłby figle rozpalonej wyobraźni na karb dobrowolnego półrocznego celibatu. Po burzliwym romansie z Giselą przeklinał swą lekkomyślność. Powinien wiedzieć, że nie warto uwodzić rozpieszczonej księżniczki.

Na domiar złego Leo właśnie go poinformował, że babcia Greta właśnie uznała Giselę za idealną kandydatkę na jego żonę, wystarczająco bogatą, wyrafinowaną i z błękitną krwią w żyłach, aby wydać na świat kolejne generacje dynastii Brunettich. Nie zamierzał pod żadnym pozorem do tego dopuścić, co oznaczało, że musi taktownie wybić im z głowy ten pomysł.

Tylko tego mu brakowało!

– Czy pan mnie słucha? – wyrwał go z ponurej zadumy głos Natalie.

Powoli zwrócił na nią wzrok. Choć był przygotowany na to, co zobaczy, zaparło mu dech z wrażenia.

Zielono-czarna swetrowa sukienka tuż za pośladki opinała smukłą figurę i uwydatniała krągłości, których nie zauważył poprzedniego wieczora. Luźny dekolt ciągle zsuwał się z ramienia, ukazując jedwabistą skórę i delikatne obojczyki. Kiedy szedł za nią w stronę limuzyny, miał okazję obejrzeć nieskończenie długie nogi nad czarnymi botkami. Gęste włosy związała w ciasny węzeł na czubku głowy, ale wymknęło się z niego kilka grubych pasemek. Nerwowo zdmuchiwała je z twarzy, co go rozbawiło. Wysokie czoło i ostry nos podkreślały kształt pociągłej twarzy.

Zmarszczył brwi na myśl, że coraz bardziej go pociąga. W niczym nie przypominała ponętnych, wyrafinowanych piękności, jakie go do tej pory interesowały. Nie wątpił też, że brak jej doświadczenia. Podskakiwała za każdym razem, kiedy się do niej zbliżył.

Tylko pełne wargi wyglądały kusząco. Z pewnością nie wypełniła ich kolagenem. Wyglądała jak modelka na wybiegu. Mimo nieprzeciętnej inteligencji jej kruchość budziła w nim instynkty opiekuńcze. Nie zasługiwała na nie po porannym buncie. Przewidział, że spróbuje go nakłonić do zmiany zdania, ale nie z taką pewnością siebie i determinacją.

Zaprosił ją do auta, ujął za filigranowy nadgarstek i zamknął za nią drzwi. Mimo pokaźnych rozmiarów limuzyny zetknęli się kolanami, ale zaraz cofnęła swoje. Usiadła wygodnie ze skrzyżowanymi nogami. Sukienka podjechała do góry, a on bezwstydnie pożerał długie, jędrne mięśnie ud.

– Proszę nie myśleć, że ma pani wybór. Szybko tracę cierpliwość, zwłaszcza teraz, kiedy moja babcia za oceanem warzy mi piwo, którego nie mam ochoty pić – ostrzegł.

– Nie oddam w ciemno wolności obcemu, zwłaszcza tak bogatemu i wpływowemu, że w ciągu jednej nocy załatwił mi wizę. Bóg wie, co pan ze mną zrobi, kiedy… zadecyduje pan o moim losie – dokończyła z rumieńcem na policzkach.

Jeszcze bardziej rozbudziła jego ciekawość. Wywróciła jego wyobrażenia do góry nogami. Ciągle go zaskakiwała.

– Dlaczego sądzi pani, że przyjmę jakiekolwiek warunki?

– Bo wiele nas łączy: głód nowych wyzwań, arogancja i niezachwiana wiara we własny geniusz. Wiedziałam, ile ryzykuję, atakując pańskie internetowe fortyfikacje po raz drugi, a jednak nie odparłam pokusy. A pana zżera ciekawość, jak tego dokonałam. Bardziej zależy panu na ujawnieniu kolejnych ewentualnych słabości systemu niż na wsadzeniu mnie do więzienia. Fatalnie znosi pan świadomość, że ktoś pana przewyższa.

– Nie jest pani lepsza ode mnie – zaprotestował gwałtownie jak urażony nastolatek.

Kiedy się uśmiechnęła, w policzkach powstały dołeczki. Dwa przednie zęby zachodziły na siebie, ale zamiast szpecić, dodawały jej uroku.

– Wysłanie mnie do więzienia w tej chwili nie służy pańskim celom. Będę tam gnić, nie wiadomo jak długo, a pan będzie zachodził w głowę, do czego jeszcze byłabym zdolna. Pozwolę więc na porwanie, ale nie za darmo.

Rozbawiła go. Miała tupet, inteligencję i w dodatku te kuszące usteczka, które najchętniej zamknąłby pocałunkiem.

Rozsądek nakazywał zostawić ją na najbliższym posterunku zgodnie z życzeniem Leonarda, ale nie doszedłby do obecnej pozycji, gdyby nie podejmował ryzyka wbrew instynktowi samozachowawczemu. Ponadto, gdyby wylądowała w celi, zabrałaby ze sobą wszystkie tajemnice.

Ani przez sekundę nie wierzył, że podjęła wyzwanie tylko po to, żeby sprawdzić własne możliwości. Albo wzięła anonimowe zlecenie dla zarobku, albo też ktoś z jej znajomych obrał go sobie za cel.

Zbyt ciężko i długo pracowali z bratem, żeby pozwolić nieznanemu wrogowi zniszczyć wszystko, co osiągnęli. Poza tym byłby kiepskim przedsiębiorcą, gdyby nie wykorzystał jej talentu dla własnych korzyści, przynajmniej na krótką metę. Będzie musiał przekonać Leonarda o jej użyteczności.

– Zgoda – odpowiedział. – Proszę określić swoje warunki.

Zerknęła na niego przelotnie rozszerzonymi oczami, umknęła wzrokiem w bok, po czym znów spojrzała na niego z rumieńcem na policzkach. Nie mógł nic na to poradzić, że wbrew sobie polubił tę małą kryminalistkę. Wiedział, co czuje człowiek, postawiony w sytuacji bez wyjścia przez potężniejszego przeciwnika.

– Zapłaci pan za moje usługi tak jak zewnętrznemu konsultantowi.

– Nie żąda pani zniszczenia dowodów przestępstwa?

– Nie zrezygnowałby pan z nich. Wolę na nich zarobić. Udowodnię panu, że nie powodowały mną osobiste korzyści.

– Próbuje pani wyciągnąć podwójną korzyść z uszkodzenia mojego systemu, a potem z naprawienia? Nie myliłem się co do pani.

– Gdyby był pan takim komputerowym czarodziejem, jak głosi opinia, już zdążyłby pan poznać stan moich finansów.

– Kusiło mnie, żeby odkryć wszystkie szczegóły pani przestępczej działalności, ale brat mi przypomniał, że trzeba to zrobić przy użyciu oficjalnych kanałów. Dlatego zleciłem prześledzenie pani życiorysu. Dostanę go za kilka godzin. To, że przyjąłem pani warunki, nie znaczy, że pani ufam albo pozwolę umknąć.

Nat pobladła.

– Czy to konieczne? – spytała. – Nie wystarczyłoby potwierdzenie, że żyję w nędzy?

Massimo tylko wzruszył ramionami. Co jeszcze ukrywała? I jak wyjaśni rodzinie jej stałą obecność?

Nigdy nie mieszkał z kobietą. Przez ponad dziesięć lat pracował po szesnaście godzin na dobę. Robił sobie tylko krótkie przerwy dla odzyskania energii. Zawsze stawiał Brunetti Cyber Securities na pierwszym miejscu, przede wszystkim, żeby pokazać ojcu, że nie jest słabeuszem, za jakiego go uważał przez całe dzieciństwo.

Udowadniał też swoją wartość bratu, złotemu chłopcu, spadkobiercy fortuny Brunettich, który reprezentował wszystko, czego Massimowi brakowało.

Później, kiedy Leo uświadomił sobie, jak źle ojciec traktuje młodszego syna, Massimo nie mógł znieść jego litości i troski.

Na koniec motywowała go już tylko sama żądza sukcesu. Popadł w uzależnienie. Im więcej zdobywał, tym bardziej pragnął uzależnić

rodzinną firmę od dopływu zarobionej przez niego gotówki.

Nagle znalazł rozwiązanie dwóch problemów naraz. Wykorzysta ich wzajemny pociąg, żeby wyjaśnić stałą obecność Natalie przy sobie. Jeżeli zdobędzie jej zaufanie absolutną szczerością, może nawet zdoła zaciągnąć ją do łóżka. Przestanie odgrywać niewiniątko, gdy prześledzi jej przeszłość.

Wyciągnął telefon i napisał do swojego asystenta, żeby przygotował umowę ze wszystkimi niezbędnymi klauzulami poufności. Następnie zawiadomił Lea o drobnej korekcie planu.

– Dostanie pani umowę zaraz po wylądowaniu – oznajmił po wysłaniu wiadomości.

– Nie polecę bez niej.

– Nie sporządzę jej natychmiast, w każdym razie nie przed otrzymaniem raportu.

– Skąd mogę wiedzieć, czy można panu zaufać?

– Nie może pani.

Uśmiechnął się, gdy zaklęła paskudnie. Ta wojna nerwów sprawiała mu przyjemność, większą niż seks.

Odpędził niewygodną myśl.

– Już mnie pan szantażuje, porywa i grozi więzieniem. Co jeszcze pan szykuje?

– Zostanie pani moją tymczasową partnerką, też za wynagrodzeniem.

– Jakiego rodzaju partnerstwo pan proponuje? Nie jestem na sprzedaż…

– Spokojnie, Natalie – wpadł jej w słowo, z przyjemnością po raz pierwszy wymawiając jej imię. – Nie mam nic zdrożnego na myśli. Muszę tylko wyjaśnić rodzinie, dlaczego trzymam cię przy sobie. Przedstawię cię jako swoją wybrankę.

– Stanowczo odmawiam. Nie zostanę we Włoszech dłużej niż to konieczne. Poza tym nie rozumiem, po co ktoś taki jak pan potrzebuje fałszywej dziewczyny.

– Czyli jaki?

– Nieprzeciętnie inteligentny, z miliardami na koncie i wyglądem pysznego wypieczonego ciasteczka.

– Co kobieta robi z takim smakołykiem?

Nat roześmiała się serdecznie.

– Po co rzuca mnie pan na żer swojej arystokratycznej dynastii?

– Moja była dziewczyna nie przyjmuje do wiadomości, że z nią zerwałem. Połączyła siły z moją babcią, zatwardziałą konserwatystką. Uwierz mi, to wystarczy, żeby przerazić dorosłego faceta.

– Więc nie chce pan zranić ich uczuć?

Tym razem to Massimo omal nie pękł ze śmiechu. Natalie łączyła uliczne cwaniactwo z dziecinną naiwnością. Stanowiła uroczą odskocznię. Wyrwała go z letargu, w który popadł po ostatnim nieudanym związku.

– Nieważne, co czują. Najgorsze, że babcia Greta uznała Giselę Fiore, posiadaczkę znacznej fortuny, za idealną kandydatkę na moją przyszłą żonę. Popełniłem błąd, nawiązując z nią romans. Odkąd wróciłem do laboratorium po naładowaniu baterii…

– Jakich znowu baterii?

– W ten sposób określam krótkie erotyczne przygody. Traktuję je jako relaks po ukończeniu pracy nad każdym poważniejszym projektem.

– A zatem sypia pan dla zabawy z osobami, na których panu nie zależy? – skomentowała z nieskrywaną odrazą.

– Dbam o ich odczucia w sypialni. Nic więcej. Gisela doskonale wiedziała, w co wchodzi. Mimo to nadal depcze mi po piętach. Pisze do

mnie sto razy dziennie. Płacze, szlocha, robi sceny na nielicznych imprezach towarzyskich, w jakich uczestniczę. Poleciała za mną do San Francisco na konferencję branżową. Przyjechała przed naszą rezydencję nad jeziorem Como. Dopadła nawet mojego brata na jednym z przyjęć, w którym uczestniczył także jej ojciec.

– A na jego uczuciach panu zależy, prawda? – wtrąciła z przekąsem.

– Owszem. Giuseppe Fiore należy do najpotężniejszych bankierów nie tylko w Mediolanie, ale i w całych Włoszech. Obecnie staramy się o dziesięcioletni kontrakt na zabezpieczenie jego banków, wart sto miliardów euro. Zdaniem Lea rozgoryczenie Giseli stawia nas w niezręcznej sytuacji wobec jej ojca. Dlaczego stwarza tyle problemów, choć nie robiłem jej złudzeń?

– Pewnie dlatego, że ludzie to nie algorytmy dające zawsze taki sam, przewidywalny wynik.

– Kiedy Giuseppe mnie z tobą zobaczy, zrozumie, że między mną a jego córką wszystko skończone. Poza tym to najlepszy sposób, żeby mieć cię na oku.

– Jeżeli jest tak potężny i bogaty, a dziewczyna tak odpowiednia, to czemu się pan z nią po prostu nie ożeni? Czeka pan na miłość?

Massimo popatrzył na nią, niepewny, czy znowu nie żartuje.

– Ojej, Natalie, rozczarowałaś mnie. Ostatnią rzeczą, jakiej potrzebuję, jest egzaltowana żona, spragniona romantycznych uniesień. Nikomu ich w najbliższej przyszłości nie zaoferuję. Po prostu odegraj swoją rolę. Hojne wynagrodzenie, które otrzymasz, powinno przełamać twoją niechęć do mnie.

– A jeżeli odmówię? Jeżeli im powiem, że to tylko farsa?

– Nie warto – zapewnił z poważną miną. – Jeżeli stwierdzę, że faktycznie nie zapłacono ci za włamanie, to co masz do stracenia? Raz

w życiu wykorzystasz swoje wyjątkowe zdolności, żeby zarobić na życie. Spędzisz kilka miesięcy w luksusie w Mediolanie, udając narzeczoną…

– Najbardziej zarozumiałego aroganta na kuli ziemskiej.

– Co więc postanowiłaś?

– Dobrze. Przyjmuję pańskie warunki.

– *Bene*. – Wysiadł i podał jej rękę. Z przyjemnością dotykał dłoni hakerki, która prześladowała go od tygodni dniami i nocami. – Pozostaje nam tylko wymienić życiorysy i poćwiczyć zażyłość, którą zaprezentujemy mojej rodzinie i reszcie świata.

Nat znowu zaklęła. Wciąż go zaskakiwała. Gdyby odkrył jej lojalność wobec swego wroga, bez wahania posłałby ją do więzienia, równocześnie tego żałując. Nie rozumiał, czemu budziła w nim tak silne, sprzeczne emocje, zaburzające zdolność logicznego myślenia. Nigdy w życiu mu się coś takiego nie przydarzyło.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Podczas transatlantyckiego lotu do Mediolanu informatyczny geniusz zasypał Nat gradem pytań, pewnie po to, żeby przyłapać ją na kłamstwie.

Zerknęła na wspaniałą panoramę Alp, których prawdopodobnie nigdy więcej nie zobaczy, chyba że podczas podróży powrotnej do więzienia w Nowym Jorku. Potem śmigłowiec przewiózł ich szybko na brzeg jeziora Como. Oczywiście Massimo nie zafundował jej jedynej w życiu krajoznawczej wycieczki samochodem, pewnie dlatego, że trwałaby zbyt długo w odczuciu ceniącego czas miliardera.

Natalie naiwnie myślała, że po przybyciu na miejsce uwięzienia zobojętnieje na urodę otoczenia, aczkolwiek nie na towarzysza podróży. Była w błędzie.

Helikopter wylądował na zboczu wzgórza wśród wypielęgnowanych trawników, azalii i gigantycznych rododendronów. Długa, obsadzona wysokimi drzewami aleja wiodła do jeziora z zacumowaną u stóp schodów łódką. Poniżej lśniły ciemne wody jeziora Como. Różne rodzaje łodzi podpływały leniwie do oświetlonych domostw i wiosek dookoła.

Podążyła za Massimem, który robił wrażenie, jakby zapomniał o jej istnieniu. Pomiędzy zadbanymi rabatkami wśród krzewów azalii dostrzegła ukrytą jaskinię i staw w stylu japońskim.

– Czy ta willa należy do twojej rodziny? – spytała.

Massimo przystanął i zwrócił na nią nieobecne spojrzenie.

– *Si*. Jeden z Brunettich, hrabia albo książę, wszedł w posiadanie klasztoru benedyktynów na tych gruntach. Przekształcił zabudowania w obszerną rezydencję, chyba w dziewiętnastym wieku. Jeżeli babcia Greta dostrzeże twój zachwyt, uraczy cię rodzinną historią.

Nawet drwina w jego głosie nie umniejszyła podziwu Natalie. Fontanny błyszczały jak płynne złoto dzięki strategicznie rozmieszczonym reflektorom. Pergolę oplatały pnącza. Dwa majestatyczne lwy strzegły podjazdu. Jak mógł tak lekceważyć rodzinną spuściznę?

– Nigdy nie widziałam równie pięknych ogrodów.

– Pokochasz je wiosną, kiedy nabiorą kolorów. Są dumą Leonarda. Osobiście je pielęgnuje wraz ze sztabem ogrodników. Potrafi sprawić, że najbardziej oporne rośliny zakwitają. Uwielbia tę ziemię, willę i rodzinne dziedzictwo.

– A ty nie?

– Mnie cieszy, że je uratowałem i zachowałem dla Brunettich, by mogli z dumą pokazywać je światu przez najbliższe stulecie.

Nat zmarszczyła brwi, wciąż zdumiona jego obojętnością i przeciwieństwami, które w nim odkrywała.

W końcu skręcili na kwadratowy plac z okazałym portykiem i szerokimi schodami, prowadzącymi do willi. Oferujący widok na wszystkie strony świata taras wypełniał tłum gości.

Biała stiukowa fasada lśniła odbitym od jeziora blaskiem. Na dźwięk muzyki i rozmów po włosku Nat wstrzymała oddech. Luksusowe auta stały w szeregu, niczym wartownicy, broniący dostępu takim prostaczkom jak ona. Dookoła ćwierkały cykady. Mieszanina ciężkich, odurzających aromatów z oranżerii przesycała powietrze.

Nat zadrżała, choć morska bryza niosła raczej orzeźwienie niż chłód. Wszechobecny przepych dzieliły całe lata świetlne od jej ubogiego

mieszkanka na Brooklynie. Przez wysoką arkadę przy wejściu widziała elegantów w garniturach i damy w koktajlowych sukniach, z brylantami na szyjach i nadgarstkach. Kelnerzy w uniformach roznosili szampana w tak cienkich kieliszkach, że groziły pęknięciem przy najlżejszym nacisku.

Potarła spocone dłonie o biodra, zażenowana własnym strojem. Chwilę później wstyd ustąpił miejsca gniewowi. Na Boga, zapracowała przecież ciężko na każdą rzecz, żeby zapewnić godne życie sobie i Frankiemu!

Poczuła przy sobie ciepło ciała Massima. Chwilę później usłyszała przekleństwo. Zmarszczone brwi i zaciśnięte zęby świadczyły o ogromnym napięciu. Wyglądał niemal bezradnie. Gdyby nie wiedziała lepiej, pomyślałaby, że nie ma większej ochoty niż ona, żeby tam wejść. W niczym nie przypominał pewnego siebie dandysa.

– Massimo? Co cię trapi? – zapytała z troską.

– Mój ojciec przyjechał. To tyran najgorszego rodzaju.

– Widocznie to rodzinna cecha – zadrwiła.

– Nie! – zaprzeczył stanowczo. – W niczym go nie przypominam. Zapomniałem, że w tym tygodniu obchodzi urodziny. Zgodnie z coroczną tradycją babcia wypisuje go wtedy z kliniki, żeby zaprezentować rodzinie i znajomym, co oznacza, że wszyscy przybyli – wyjaśnił, omiatając wzrokiem sznur samochodów.

– Na co się leczy?

– Z alkoholizmu, już od dziesięciu lat. Leo go tam umieścił. Sprawnie usuwa wszystko, co może naruszyć nasze dobre imię, zagrozić interesom i rodzinnemu dziedzictwu – dodał z nieskrywaną goryczą.

– Co miałeś na myśli, mówiąc, że twoja babcia prezentuje go wszystkim?

– Nie przeczytałaś brudnej historii Brunettich przed zaatakowaniem naszego systemu?

Ciągle ją szokował. Zmieniał barwy jak kameleon. W jednej minucie przeistaczał się z czarującego łajdaka w bezwzględnego przedsiębiorcę, gotowego wyciągnąć z niej wszystkie sekrety wbrew jej woli.

– Już ci mówiłam, że nic o was nie wiedziałam.

Popatrzył na nią z wahaniem, po czym przeniósł wzrok na willę.

– Ojciec przez całe moje dzieciństwo prowadził hulaszczy tryb życia. Wyciągał fundusze z konta spółki i przeznaczał je na własne przyjemności. Romansował z licznymi kobietami, chętnymi i nie. Przez całe dekady organizował huczne przyjęcia w willi. Babcia Greta nie aprobowała ich ani nie brała w nich udziału. Zanim Lea wykrył defraudację funduszy spółki, niegdyś jednej z najpotężniejszych w całych Włoszech, ojciec doprowadził ją na skraj bankructwa. Leo wykorzystał wszystkie możliwości, żeby ją uratować. Harował dniami i nocami, żeby wyciągnąć nas z długów. Przejął kontrolę nad zarządem. W tym samym czasie zaprojektowałem platformę handlu internetowego. Leo przyciągnął inwestorów. Przekonał mnie, żebym sam zrealizował i wypuścił na rynek swój projekt zamiast go sprzedać, tak jak planowałem. Za jego namową założyłem Brunetti Cyber Securities jako filię rodzinnej spółki i wygenerowałem zyski, które uratowały Brunetti Finances przed upadkiem. Silvio mimo protestów został zapisany na rehabilitację, ale nadal pozostał wpływowym człowiekiem. Wielu ściągniętych przez Lea inwestorów należy do jego pokolenia. Udajemy więc co roku oddanych synów, żeby nikt nie wątpił, że nadal jesteśmy potężną dynastią, połączoną silnymi więziami rodzinnymi.

Natalie wychwyciła ból w jego głosie. Nie powinna mu współczuć. Zaszantażował ją, traktował kobiety jak zabawki. Należał do możnej, ale dysfunkcyjnej rodziny. Nie zauważyłby jej nawet, gdyby padła mu do stóp, a jednak kusiło ją, żeby go dotknąć i pocieszyć.

Pod żadnym pozorem!

Chwyciła go za nadgarstek.

– Nie musimy tam wchodzić. Jesteś dorosły, prowadzisz własną firmę. Nie musisz tańczyć tak, jak ci zagrają.

– Gdybyśmy teraz wyjechali, dolalibyśmy tylko oliwy do ognia. Z babcią Gretą lepiej nie zaczynać. Wystarczy, że będziesz trzepotać rzęsami, patrzeć na mnie z uwielbieniem i dziękować gościom, jeśli ci powiedzą, że spotkało cię wielkie szczęście.

– Czy wyglądam na osobę gotową wielbić faceta za samo istnienie?

Massimo ujął jej dłonie i zajrzał jej głęboko w oczy.

– Czego się obawiasz?

– Niczego, tylko… nikt nie uwierzy, że straciłeś dla mnie głowę. Nie należę do tego świata.

Massimo zmierzył wzrokiem rozciągnięty sweter, znoszone buty ze sklepu z używaną odzieżą i nieporządną fryzurę.

– Faktycznie nie.

Nat nie zamierzała okazać, jak bardzo zabolało ją to potwierdzenie.

– Wreszcie w czymś się zgadzamy – rzuciła lekkim tonem.

– Właśnie dlatego uwierzą. Dojdą do wniosku, że zainteresowała mnie twoja odmienność. Zresztą nie mamy odwrotu. Nawet ona przyszła.

– Kto?

Massimo podszedł bliżej i uniósł rękę, jakby chciał pogładzić ją po policzku. W ustach jej zaschło, serce przyspieszyło rytm.

– Osoba, którą muszę od siebie odsunąć w możliwie dyplomatyczny sposób. Zamierzam cię dotknąć…

– Dlaczego? – spytała w popłochu.

– Dla pozorów – odpowiedział, choć głodne spojrzenie mówiło, że to tylko część prawdy. – Może nawet cię pocałuję. Zamknij tylko oczy i myśl

o przyszłości poza więziennymi murami.

– Znów mnie szantażujesz.

Zamiast gniewu dostrzegła w jego oczach ciepło i pożądanie. Zapach wody kolońskiej, potu i cygara, które palił rano, niebezpiecznie pobudził jej zmysły. Ledwie odparła pokusę przytulenia się do niego.

– Naprawdę chcesz poznać nagą prawdę, wielce dla mnie niewygodną, zwłaszcza teraz, kiedy powinienem skupić uwagę na stu innych priorytetach? Otóż robię to nie tylko na pokaz, ale też dla siebie. Dla nas. Chciałbym sprawdzić, jak smakujesz. Za każdym razem, kiedy przygryzasz tę pulchną dolną wargę, odczytuję twój gest jako zaproszenie. Widzę, jak pożerasz wzrokiem moje usta, nos i włosy…

Nat oblała fala gorąca. Ledwie jej dotknął, a już cała płonęła. Niewiele wiedziała o mężczyznach, zwłaszcza takich jak Massimo Brunetti, ale słyszała w jego głosie pożądanie. Widziała je w jego oczach.

– Ależ… Wcale nie… – zaprotestowała słabo.

– Bądź ze mną szczera, Natalie. Powiedz, że nie myślałaś o tym samym, a poprzestanę na cmoknięciu w policzek.

Natalie tylko skinęła głową. Odebrało jej mowę.

Gdyby chwycił jej dłonie, gwałtownie przyciągnął do siebie, czar prysłby natychmiast, ale jak zwykle zrobił coś nieoczekiwanego, kolejny raz zbijając ją z tropu.

Nie odrywając wzroku od jej twarzy, ujął jej nadgarstki jak bezcenny skarb, odwrócił jeden i ucałował żyłkę po wewnętrznej stronie. Dotyk zadziwiająco miękkich warg i koniuszka języka kontrastował z szorstkością zarostu. Widok dumnej głowy, pochylonej w geście szacunku, wywołał w niej dreszcz tęsknoty.

Kiedy przyciągnął ją do siebie, przylgnęła do niego bez protestu. Chłonęła jego ciepło, gdy wodził dłońmi po jej plecach. Jego świszczący

oddech brzmiał w jej uszach jak muzyka. Gdy musnął palcami bok jej piersi, zesztywniała, spróbowała się oswobodzić, ale straciła równowagę i znów na niego wpadła. Przytrzymał ją za ramiona i w końcu musnął jej policzek, skroń, czubek nosa i na koniec usta leciutkimi jak skrzydła motyla pocałunkami.

– Marzyłem o tym od chwili odkrycia, że to ty jesteś hakerką, która prześladowała mnie dniami i nocami – wyznał.

Rozpalona, znużona czekaniem, Nat zachłannie oddała pocałunek. Całował słodko, bez końca. Nigdy w życiu nie zaznała równie wielkiej przyjemności. Stanęła na palcach i oplotła go ramionami. Badała dłońmi każdy mięsień, każde ścięgno. Wdychała nieodparcie męski, znajomy już zapach. Marzyła, żeby ta chwila trwała wiecznie.

– Ja też pragnę jeszcze więcej, Natalie *mia* – wyszeptał wśród przyspieszonych oddechów.

Ona też. Dopiero kiedy uniósł ją do góry i poczuła na brzuchu twardy dowód jego pożądania, przyszło opamiętanie.

Massimo jako pierwszy wrócił do rzeczywistości. Z głośnym przekleństwem na ustach odsunął ją od siebie.

Patrzyła półprzytomnie w płonące oczy z rozszerzonymi źrenicami. Oddychał jeszcze szybciej niż ona. Klatka piersiowa falowała w tym samym rytmie. Rozczarowana, opuściła puste ręce.

Powoli, bardzo powoli zaczęły do niej docierać bodźce z otoczenia: zapach kwiatów, obecność świadków. Jednak nawet widok niejednej pary zaciekawionych oczu nie odebrał jej przyjemności z pocałunku. Ogarnął ją słodki bezwład, jakby pływała w płynnym miodzie. Nago.

– Posunęliśmy się dalej, niż zamierzałem – stwierdził schrypniętym głosem, jakby słowa z trudem przechodziły mu przez gardło. – Żeby kontynuować…

– Wykluczone. Nie będę z tobą spać – zdołała zaprotestować schrypniętym szeptem.

Nie zniosłaby, gdyby znieważył ją propozycją podwyższenia wynagrodzenia w zamian za dodatkowe usługi.

Nie ulegało wątpliwości, że nim ten pocałunek również wstrząsnął. Z początku traktował go jak rozrywkę dla siebie i widowni. Potem stracił kontrolę nad własnymi reakcjami. Dla niej natomiast był pierwszym w życiu, wartym zachowania we wspomnieniach. Jeden jedyny raz pozwoliła sobie na lekkomyślność. Ale nie więcej.

– Dlaczego nie? – zapytał.

– Mówisz jak rozpieszczony chłopczyk, któremu odebrano zabawkę.

– Nie zaprzeczysz, że ciągnie nas do siebie od momentu poznania.

Nat przycisnęła pięści do boków. Nie była stworzona do erotycznych przygód.

– Nie jesteśmy sobie równi, panie Brunetti – przypomniała z naciskiem, celowo używając jego nazwiska, żeby podkreślić dzielące ich różnice. – Skąd mogę wiedzieć, że nie uwodzi mnie pan, żeby zyskać nade mną jeszcze większą władzę albo wyciągnąć ze mnie w łóżku moje sekrety? Już przewrócił pan mój świat do góry nogami w ciągu kilku godzin.

– Znam siebie, Natalie. Nigdy przed tobą nie pragnąłem żadnej kobiety tak bardzo, żeby chcieć posiąść zarówno jej ciało, jak i umysł.

Bardzo chciała mu wierzyć. Żałowała, że dawno temu straciła różowe okulary, które pozwoliłyby jej choć przez chwilę żyć w świecie baśni i liczyć na szczęśliwe zakończenie.

– Ty też nie odgadłbyś, czy uległam twojemu urokowi, czy próbuję kupić sobie wolność. Trzymasz mój los w swoich rękach, a to oznacza, że żadne z nas nie może być pewne motywów drugiego.

Nawet nie drgnął, tylko westchnął, a żyłka na jego skroni zaczęła mocno pulsować.

– Nawet jeśli człowiek kiedyś stał po drugiej stronie, to nie sposób oddzielić uprzywilejowanej pozycji od własnej tożsamości – przyznał uczciwie.

Rozbroił ją w mgnieniu oka. Mniej by ją przerażał, gdyby nie okazywał tyle zrozumienia i taktu. Nieustannie ją zaskakiwał, jak nikt dotąd. Nie znała równie skomplikowanego człowieka. Jak ktoś, kto dorastał w luksusie, mógł wiedzieć, co znaczy poczucie kompletnej bezsilności?

Ujął jej dłoń, a kiedy zadrżała, przyciągnął do swego boku i otoczył ramieniem. Wbrew woli przytuliła się do niego. Z przyjemnością chłonęła jego ciepło. Kiedy ruszył przed siebie, poszła z nim jak marionetka na sznurku.

Wszystkie jej argumenty brzmiały logicznie. Gdyby tylko potrafiła wymazać z pamięci słodycz pocałunku i potraktować dotrzymywanie mu towarzystwa jak zadanie, od którego wykonania zależy cała jej przyszłość!

ROZDZIAŁ PIĄTY

Wnętrze rezydencji Brunettich dorównywało przepychem otoczeniu. Po kręconych marmurowych schodach w przestronnym holu chodzili elegancko ubrani goście. Z pokrytego freskami wysokiego sufitu zwisał olbrzymi wenecki żyrandol. Całe mieszkanie Natalie zmieściłoby się we frontowym salonie. Część podłogi pokrywał wiśniowy, perski dywan. Na ścianach wisiały piękne, oryginalne obrazy.

Natalie czuła na sobie zaciekawione spojrzenia wielu par oczu, słyszała stłumione szepty. Doszła do wniosku, że Massimo dobrze zrobił, odrzucając jej propozycję odwrotu. Zwlekanie nic by jej nie dało.

Na kremowej ścianie zawieszono ogromne, prostokątne lustro w złotych ramach. Wystarczyło jedno spojrzenie, żeby stwierdzić, jak bardzo odstaje od wytwornego towarzystwa. Pochwyciła kieliszek szampana z tacy przechodzącego kelnera i wypiła jednym haustem jak tanie wino z kartonu.

Massimo rzucił jej ostrzegawcze spojrzenie.

– Tylko się nie upij, *cara mia*.

– Czemu nie? Raczej nie dodam niczego ważnego do prowadzonych tu rozmów.

Massimo starł z jej górnej wargi pozostałą kropelkę trunku. Dotyk gorącego kciuka wywołał przyjemne wibracje pod skórą.

– Może ich nie zdołałabyś zainteresować, ale ja uważam cię za najciekawszą osobę w tym towarzystwie. Miej dla mnie litość, *bella mia*. Tylko przy tobie jakoś przetrwam ten wieczór – wyszeptał jej do ucha.

Serce Nat przyspieszyło do galopu. Ani wyrafinowane piękno otoczenia, ani splendor willi nie dorównywały urokowi Massima. Rozbroił ją w mgnieniu oka. Jak to możliwe, że zaczęła traktować go jak kogoś bliskiego? W gruncie rzeczy nic dziwnego, skoro tak bosko całował.

– Jesteś jeszcze bardziej niebezpieczny, kiedy roztaczasz swój czar – stwierdziła, wyciągając rękę, żeby odgarnąć niesforny loczek, który opadł mu na czoło, kiedy się ku niej pochylił. – Mam uwierzyć, że nie należysz do tego tłumu?

– Jako nastolatek uchodziłem za nieśmiałego, chorowitego dziwaka. Szukałem ucieczki w świecie komputerów, wmawiając sobie, że nie potrzebuję aprobaty ojca ani śmietanki towarzyskiej.

Nat przypomniała sobie, że nazwał ojca tyranem. Nagle pojęła przyczynę jego napięcia. Choć pochodził z innego świata, nie wątpiła, że ją zrozumie.

– Najciężej znosiłam samotność – wyznała. – Mimo całej logiki komputery nie oferują ciepła ani pociechy, kiedy człowiek jej potrzebuje.

Massimo zacisnął zęby i popatrzył jej w oczy.

– Wygląda na to, że teraz mi współczujesz.

Nat pochwyciła jego rękę i przyciągnęła go do siebie.

– Nie, tylko… nie bardzo potrafię sobie wyobrazić kogoś tak atrakcyjnego i pewnego siebie jako niezręcznego, pryszczatego, bladego nastolatka.

– Nie wspomniałem o pryszczach ani o bladości – zaprotestował, po czym pocałował ją krótko, ale namiętnie.

Zbyt szybko odsunął ją od siebie, ale spojrzenie pozostało gorące.

Ten przelotny pocałunek oszołomił ją na tyle, że zdołała przetrwać następnych kilka godzin, podczas których wytworne damy i eleganccy

panowie oglądali ją jak eksponat w muzeum.

– „Och, popatrz tylko na tę nieokrzesaną Amerykankę w używanych ciuchach, wiszącą na ramieniu jednego z najbardziej pożądanych kawalerów w Mediolanie” – przedrzeźniała w bezsilnej złości ich przypuszczalne komentarze.

– Nie wspomniałaś, że tak doskonale znasz włoski – zauważył, potwierdzając, że świetnie rozumie wymowę nieprzychylnych spojrzeń, rzucanych w ich kierunku.

– Nie muszę znać. Snobizm elit przekracza wszelkie bariery językowe – odrzekła z rozgoryczeniem.

Massimo roześmiał się głośno. Wyglądał fantastycznie. Wszyscy wokół zamilkli.

– Wiesz, za co najbardziej cię lubię? – zapytał.

– Za to, że jestem znacznie inteligentniejsza od ciebie?

– Za te kuszące usteczka. Jak to możliwe, że tak słodko smakują po tych wszystkich złośliwościach, które z nich padają? – sprostował z ciepłym uśmiechem.

Nat spłonęła rumieńcem.

– Massimo, proszę…

– Jak długo mam czekać, aż przedstawisz nam swoją najnowszą zabawkę? – przerwała jej starsza pani w czarno-białej koktajlowej sukni, doskonale pasującej do siwych włosów.

To musiała być Greta. Jej lodowate spojrzenie wyraźnie wyrażało dezaprobatę.

Massimo posłusznie podsunął babce policzek do ucałowania.

– To moja narzeczona, babciu, Natalie Crosetto – skłamał gładko. – Najciekawsza osoba, jaką w życiu spotkałem – dodał już z pełnym

przekonaniem, całując dłoń Natalie. – Przekonałem ją, żeby za mnie wyszła.

Mrugnął do Nat, gdy ściskała rękę Grety, odpowiadając na niedyskretne pytania o rodzinę i przeszłość.

Natalie kusiło, żeby zaszokować starszą panią drastycznymi szczegółami ze swego burzliwego życiorysu, ale zrezygnowała, żeby nie wprawiać Massima w zakłopotanie. Kiwała więc tylko głową jak grzeczne dziecko, gdy tłumaczyła jej, jak wielkiego zaszczytu dostąpiła, zwracając na siebie uwagę członka klanu Brunettich. Natalie miała dość jej wywodu o szlachetnym pochodzeniu rodu.

– Czy uważa pani swojego wnuka za rybkę do złowienia? – skomentowała na koniec z bezczelną miną.

– Naprawdę zamierzasz zrujnować swoje relacje z Giuseppe Fiorem przez związek z tą prostaczką? – dopytywała Greta na tyle głośno, żeby wszyscy słyszeli. – Odtrącisz jego spadkobierczynię, Giselę, doskonałą kandydatkę na żonę?

– Nikogo nie znieważam, babciu – odrzekł równie stanowczo, przyciągając Nat do swojego boku.

Posłał Nat tak ciepły uśmiech dla dodania otuchy, że niemal uwierzyła w jego szczerość. Następnie znów ucałował wewnętrzną stronę jej nadgarstka.

Natalie zadrżała. Dokładała wszelkich starań, żeby nie ulec jego urokowi.

Nie umknęła jej uwadze obecność drobnej kobiety o ponętnych krągłościach, odzianej w wytworną kreację z zielonego jedwabiu. Perfekcyjny makijaż podkreślał czerń oczu, a czerwona szminka kształt ust. Stała kilka kroków od nich i uważnie słuchała rozmowy, jakby jej życie od niej zależało.

– Pokochałem kobietę, z którą wiele mnie łączy – odparł Massimo, nie odrywając wzroku od twarzy Natalie. – Nie przypomina nikogo, kogo w życiu poznałem. Nie spodziewałem się czegoś takiego. Moja decyzja nie ma nic wspólnego z tobą, Giuseppem ani nikim innym. – Po tych słowach odciągnął ją w inną stronę, nie czekając na odpowiedź Grety.

Nat przemilczała podziękowania, które cisnęły jej się na usta. Nie zamierzała mu dziękować za wybawienie z tarapatów, w które sam ją wpakował.

Zdołała wytrwać u jego boku jeszcze przez następne dwie godziny. Przez cały czas wysoki brunet śledził każdy jej ruch niczym sokół. Leonardo Brunetti, jedyny człowiek, który wiedział, kim jest. Lodowate, pełne odrazy spojrzenie mówiło samo za siebie. Najwyraźniej Massimo zachował najlepsze na deser.

– Coraz mniej mnie przeraża perspektywa odsiadki – stwierdziła z kwaśną miną, gdy odciągnął ją w inną stronę. – Na ile wyceniasz emocjonalną traumę?

Massimo z ciepłym uśmiechem ścisnął jej rękę dla dodania otuchy. Diabeł czy anioł? Nie wiedziała, za kogo go uważać.

– Och, tęskniłbym za tobą, *cara mia*.

Nat zesztywniała, gdy musnął wargami jej skroń.

– Bez obawy. Mój brat częściej szczeka, niż gryzie.

Nat skinęła głową, bynajmniej niezaskoczona, że zauważył jej reakcję.

Tylko pasierbica babki Massima nie unikała jej wzroku, kiedy ją przedstawiał – Alessandra Giovanni, słynna modelka. Ulubienica fotografów z całego świata miała prawie metr osiemdziesiąt wzrostu, prześliczną twarz i fantastyczną figurę. Dorastała razem z Massimem i Leonardem, odkąd w wieku dwunastu lat zamieszkała u Grety i swojego ojca.

Zazdrość Nat, że poznała go bliżej, ustąpiła miejsca sympatii na widok jej szczerego uśmiechu.

– Chyba świat stanął na głowie, jeśli się zakochałeś, Massimo! – stwierdziła z miłym dla ucha amerykańskim akcentem.

– To hakerka, która potrafi ominąć najlepsze systemy zabezpieczeń na świecie – wyszeptał z udawanym oburzeniem. – Nawet ze mną wygrała. Ze mną!

– Ach, teraz już wszystko rozumiem – westchnęła Alessandra, po czym spłonęła rumieńcem. – To nie znaczy, że nie uważam cię za wystarczająco atrakcyjną dla Massima tylko… nie jesteś w jego typie – sprostowała pospiesznie z pomrukiem niezadowolenia z siebie. – Ojej, chyba znowu wyszłam na jędzę, ale nie miałam nic złego na myśli. Przypuszczam, że Massimo uznał cię za wyjątkową osobę, skoro nie tylko się zakochał, ale jeszcze planuje wspólną przyszłość. Nic, ale to absolutnie nic nie znaczy dla niego więcej niż jego informatyczne imperium.

– Powiedzmy, że Massimo fatalnie zniósł moją przewagę. Doszedł do wniosku, że jeśli nie można pobić przeciwnika, najlepiej przeciągnąć go na swoją stronę. Zaproponował mi kontrakt nie do odrzucenia.

Alessandra roześmiała się serdecznie. Jej szczery, serdeczny uśmiech przypominał błysk naturalnego światła wśród otaczającej ich sztuczności.

– Polubiłam cię, Natalie – wyznała. – Jeśli będziesz potrzebowała amunicji przeciwko niemu, przyjdź do mnie.

Natalie z uśmiechem skinęła głową. Bardzo chciałaby mieć taką przyjaciółkę jak Alessandra, ale nie należała do jej świata. Ta wytworna młoda dama nawet by na nią nie spojrzała, gdyby wiedziała, co robiła, żeby przeżyć. Nikt z obecnych nie chciałby jej znać, nawet Massimo. Musiała o tym pamiętać, żeby nie stracić kontaktu z rzeczywistością.

W końcu dotarli do dwóch dżentelmenów. Nat nazwała ich tak jedynie z braku lepszego określenia. Nie zasługiwali na to miano, zważywszy, że mierzyli ją wzrokiem od stóp do głów z nieskrywanym zaciekawieniem i pogardą.

Leonardo Brunetti, podobnie jak Massimo, dominował w przestrzeni, którą zajmował. Równie smukły, lecz bardziej barczysty, miał znacznie surowsze rysy. Otaczała go aura władzy. W przeciwieństwie do Massima nie wykazywał śladu poczucia humoru czy subtelności. Twarda linia warg świadczyła o tym, że nikt i nic go nie zadowoli, zwłaszcza ona.

Ich ojciec, Silvio, dorównywał obu braciom wzrostem. Skronie mu posiwiały, a wieloletnie nadużywanie alkoholu zatarło niegdyś regularne rysy. Miał worki pod oczami, a usta jakby zastygły w permanentnym ironicznym grymasie. Stanowił wyblakłą imitację potężnych synów, zarówno pod względem postury, jak i prezencji. Jednak Natalie, która wielokrotnie doświadczyła przemocy, dostrzegła w zniszczonej twarzy oznaki okrucieństwa. Potrafiła sobie wyobrazić, jak terroryzował bezbronnego, niewinnego chłopca.

Massimo zacieśnił uścisk. Przylgnęła mocniej do niego w poszukiwaniu wsparcia i równocześnie dla dodania mu otuchy, jakby razem musieli stawić opór całemu światu, czego bynajmniej nie zauważył, całkowicie pochłonięty rodzinną wojną nerwów.

– Massimo? – zagadnęła, niecierpliwie czekając, aż koszmarny dzień dobiegnie końca.

– To mój ojciec, Silvio Brunetti, i brat, Leonardo, a to moja narzeczona, Natalie Crosetto – przedstawił ich sobie Massimo.

– Z czego pani żyje? – zapytał Silvio bez żadnych wstępów.

– Pracuję jako urzędniczka w biurze pożyczkowym – odrzekła bez śladu zażenowania.

– Z jakiej rodziny pani pochodzi?

– Praktycznie nie mam żadnej, po tym jak ojciec zostawił mnie pewnej nocy własnemu losowi. Gdyby nie skrupulatna pracownica socjalna, nigdy bym nie odkryła, że kilka lat później porzucił inną kobietę z synkiem.

Massimo u jej boku zmarszczył brwi. Najwyraźniej go zaskoczyła, ale nie widziała powodu do wstydu. I tak wkrótce poznałby prawdę o jej pochodzeniu.

– Dobrze, że przynajmniej oszczędziła nam pani trudu prześledzenia pani życiorysu – stwierdził Silvio.

Nat zaniemówiła z oburzenia. Tymczasem Silvio zwrócił wzrok na Massima.

– Uważaj, żebyś nie stracił więcej niż kontrakt z Giuseppem. Imperiów nie buduje się na słabościach. Nie musisz się żenić z dziewczyną, żeby się z nią przespać – dodał z lubieżnym błyskiem w oku.

– Nie potrzebuję twojej rady w kwestiach budowy imperiów, słabości, a zwłaszcza traktowania kobiet – wycedził Massimo z wściekłością przez zaciśnięte zęby.

– Zawsze byłeś najsłabszym ogniwem w rodzinie. Leo twierdzi, że dokonano włamania do systemu zabezpieczeń, który stworzyłeś. Wiedziałem, że nie można na tobie polegać. Ostrzegałem go, żeby nie wiązał z tobą Brunetti Finances. Nie zmarnuj sukcesu, który zawdzięczasz wielkoduszności brata…

– *Basta!*

Jednym ruchem wyciągniętej ręki Leonardo powstrzymał Massima przed atakiem, równocześnie uciszając ojca. Na szczęście większość gości już przeszła do innego pomieszczenia, w którym podano kolację.

– Spółka już nie należy do ciebie, Silvio – przypomniał Leonardo. – Nie zapominaj, że wychodzisz z kliniki tylko na jeden tydzień w roku za moim

pozwoleniem. Wystarczy jedno słowo Massima, żebyś stracił te kilka dni wolności.

Silvio z przerażoną miną odszedł bez słowa.

Jego tchórzliwy odwrót zadziwił Natalie. Leonardo przypominał jej groźnego drapieżnika, ale jeszcze bardziej przeraził ją wyraz twarzy Massima. Szare oczy płonęły gniewem.

– Powiedziałeś mu o włamaniu po tym wszystkim, co zrobiłem dla tej przeklętej spółki? Pobłażałeś mu przez całe lata, tolerowałeś brutalność…

Leonardo pobladł.

– Musiał poznać prawdę. Potrzebuję jego pomocy, żeby poradzić sobie z reakcją zarządu na wiadomość o włamaniu. Miałeś naprawić szkody, tymczasem… – Popatrzył znacząco na Natalie, wprawdzie bez otwartej wrogości, ale z nieskrywaną odrazą. – Czy na pewno wiesz, co robisz, Massimo?

Massimo ruszył ku niemu, zasłaniając ją sobą. Serce Natalie zaczęło bić tak mocno, że boleśnie odczuwała jego uderzenia.

– Przestałeś mi ufać?

Na chwilę zapadła ciężka, pełna napięcia cisza. Wreszcie Leonardo odpowiedział:

– Oczywiście, że nie. Nikomu nigdy nie ufałem tak jak tobie.

Massimo odszedł bez słowa. Nat zadrżała na myśl o konsekwencjach. Jeżeli brat wywrze na niego wpływ, jeżeli nie zawrą pokoju…

– Nie pójdzie pan za nim? – spytała.

Leonardo gwałtownie zwrócił ku niej głowę. Najwyraźniej o niej zapomniał. Nagle pożałowała, że po cichu nie znikła.

– Po co?

– Wygląda na mocno zdenerwowanego. Czy nie powinien pan sprawdzić, jak się czuje?

– Nie jest dzieckiem.

– Ale najwyraźniej żywi do pana urazę za to, że go zawiódł go pan w dzieciństwie.

Potężny Leonardo Brunetti znów drgnął.

– Proszę się nie wtrącać w nasze rodzinne sprawy. Gdyby pani los zależał ode mnie…

– Ale zależy wyłącznie od Massima. Proszę zachować swoje groźby dla kogoś, kto nie widział szkieletów w waszej bezcennej szafie.

Leonardo obserwował ją jak pchłę pod mikroskopem. Nic nie umknęło jego uwadze: ani nieporządna fryzura, ani tanie ubranie, ani znoszone buty.

– Teraz rozumiem, co go w pani pociąga. Bez wątpienia ma pani talent, skoro ominęła pani jego zabezpieczenia. Jest pani też bardzo sprytna i śmiała, nawet w opałach. Na dodatek wzruszyła go pani swoją łzawą historyjką. Mój brat ma słabość do bezbronnych istot, ale wkrótce urok nowości przeminie. Kiedy uświadomi sobie, jaką odpowiedzialność na siebie wziął, uzna panią za przeszkodę w realizacji swych ambitnych planów i wyśle panią tam, gdzie pani miejsce. Ma nienasyconą ambicję. Ponad wszystko pragnie być mistrzem świata w swojej branży.

– Czerpie pan satysfakcję z kopania leżących?

– Widziałem ten pocałunek i troskę w pani oczach, kiedy ojciec wylewał na niego truciznę. To się dla pani dobrze nie skończy, nawet jeśli nie w więzieniu. Proszę wyznać mu całą prawdę i odejść z naszego życia, póki to możliwe.

Kiedy zostawił ją samą, Natalie rozważyła jego słowa. Zlekceważyłaby groźby Leonarda, gdyby nie zawierały prawdy. Już dwie osoby ostrzegły ją przed ambicjami Massima.

Nagle poczuła się tak zagubiona jak tamtego ranka, gdy odkryła, że ojciec ją porzucił. Chciała wierzyć, że wszystko wróci do normy, ale doznała gorzkiego zawodu. Musiała się szybko nauczyć nie polegać na nikim innym jak tylko na sobie w wielkim, wrogim świecie.

Doszła do wniosku, że najlepiej odejść, zanim wpadnie jeszcze głębiej w dół, który sama sobie wykopała. Nie mogła ryzykować większej bliskości z Massimem, nawet po to, żeby się uratować. Nie potrafiła przewidzieć, jak długo będzie jej pobłażał.

Musi zapomnieć ten pocałunek, jego śmiech, błysk w oczach podczas wspólnych żartów, wyzwania, które jej rzucał, i zbolałą minę podczas rozmowy z ojcem. Powinna pamiętać, że ten atrakcyjny, skomplikowany człowiek zauważył ją tylko dlatego, że wkroczyła w jego życie, zagrażając temu, co uważał za najważniejsze – jego ukochanej firmie.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Massimo potrzebował kilku godzin na ochłonięcie po konfrontacji z ojcem, po krótkim, ale bolesnym powrocie do przeżyć z dzieciństwa.

Przeszedł ciemnym korytarzem ze swojego skrzydła do nowych pokoi gościnnych w towarzystwie swoich psów, Lili i Hera, żeby uniknąć spotkania z kimkolwiek z rodziny i kolejnych dramatów. W ciągu jednego dnia spotkało go więcej przykrości niż przez cały rok. Musiał znieść niekończące się tyrady Grety na temat dynastii Brunettich, coraz smutniejsze spojrzenia osamotnionej Alessandry, cynizm Leonarda i złośliwości ojca.

Dziwne, że jeszcze się na nie nie uodpornił. Znów poczuł się nadwrażliwym cherlakiem, jak niegdyś nazywał go Silvio. Nadal by mu ubliżał, gdyby się nie bał Leonarda.

Jako chłopiec Massimo cierpiał męki, że nie może ochronić matki. Znosiła drwiny i awantury dla dobra chorowitego synka, zmuszonego tkwić w czterech ścianach, zamiast przebywać na dworze z przyjaciółmi. Jeszcze jako podrostek truchlał ze strachu, że kolejny ciężki atak astmy może być ostatnim. Dopiero w wieku kilkunastu lat dzięki nowemu, cudownemu lekarstwu poczuł się lepiej i zobaczył przed sobą przyszłość.

Świat techniki wychwalał jego geniusz pod niebiosa. Doceniał talent, dzięki któremu przed ukończeniem dziewiętnastego roku życia zaprojektował warte miliardy narzędzie handlu internetowego. Mimo to echa nieszczęśliwego dzieciństwa wciąż rozbrzmiewały mu w duszy.

Komputery ze swoją logiką uporządkowały jego zawikłane życie. Dały mu siłę i władzę w beznadziejnej sytuacji. Wskazały drogę ucieczki przed przemocą psychiczną ze strony ojca i przed wzrokiem Grety i Leonarda.

Nie mógł sobie darować, że rzucił Natalie na żer watahy wilków. Mimo wszystkich zniewag Silvia to Leonardo stanowił największe zagrożenie.

Uśmiechnął się, wspominając, jak stawiła mu czoło. Umiała walczyć o swoje. Nie potrzebowała jego opieki. Nie zdołał jednak opanować przyspieszonego bicia serca, gdy zapukał do drzwi jej apartamentu. Dwukrotnie. Zamierzał właśnie zapukać trzeci raz, gdy ze środka dobiegło go stłumione przekleństwo.

Stanęła w progu, zaspana, rozczochrana, z podkrążonymi oczami. Luźny podkoszulek sięgał nieco powyżej kolan. Dekolt odsłaniał delikatną linię szyi.

Massima kusiło, żeby zanurzyć usta w zagłębieniu między ramieniem i szyją, ale powstrzymało go wspomnienie jej słów: „Trzymasz mój los w swoich rękach”. Nie zwykł wykorzystywać słabszych jak jego ojciec. Sumienie nie pozwalało mu całować tych słodkich usteczek, dopóki nie zwróci jej wolności. Najpierw musiał wydobyć z niej prawdę, zanim zasmakują siebie nawzajem.

Nie. Przede wszystkim należało usunąć zagrożenie przed wznowieniem rokowań z Giuseppem Fiorem. Na razie nie pozostało mu nic innego, jak cieszyć oczy jej widokiem, droczyć się z nią i nakłaniać do wyjawienia swych sekretów.

Uśmiechnął się na widok jej niepewnej miny.

– *Buongiorno*, *cara mia* – powitał ją po włosku.

– Massimo?

Natalie nerwowo przygładziła zmierzwione włosy. Bez makijażu i nieprzeniknionej maski, którą nosiła jak przyłbicę, wyglądała bardzo

młodo. W raporcie wyczytał, że ma dopiero dwadzieścia dwa lata. Mierziła go myśl o wysłaniu jej do więzienia.

– Która godzina?

– Po czwartej dziesięć.

– O jakiej porze?

– Rano. Czas zaczynać pracę.

– Oszalałeś? Przyleciałeś do Nowego Jorku, u mnie prawie nie spałeś, w czasie lotu wcale. Czy ty w ogóle nie potrzebujesz snu? Zwykli śmiertelnicy, tacy jak ja, potrzebują. Nadal ciągnie mnie do łóżka.

– Pozwolę ci wcześniej skończyć, żebyś odespała zaległości.

– Zmieniłam strefę czasową. Ledwie przeżyłam zmasowany atak twojej rodziny. Nie myślę logicznie.

– Twoja wolność zależy od sprawności twojego umysłu. Musisz na nią zapracować. Dam ci dostęp do pracowni za pomocą odcisku palca…

– Dopuścisz mnie do komputera?

– Dostałem raport o twoich finansach. Masz duży dług.

– Teraz mi wierzysz?

– Że nie dokonałaś włamania dla osobistych korzyści? Tak. Spłaciłem twoje zobowiązania.

– Dziewięć tysięcy dolarów? Dlaczego?

– Dla mnie to drobne. Liczę na to, że pozyskam twoją lojalność.

– Myślisz, że można ją kupić?

– Usiłuję cię powstrzymać przed popełnieniem kolejnego głupstwa na życzenie osoby, która nakłoniła cię do przestępstwa zagrażającego twojej przyszłości.

– Nie odczułeś ulgi na wieść, że intuicja cię nie zawiodła?

– Podjąłem skalkulowane ryzyko, sprowadzając cię tutaj, niezależnie od tego, czy ci zapłacono, czy nie. Nie polegałem na intuicji. Liczby nie kłamią i nie zwodzą. To one rozproszą wątpliwości Leonarda, czy nie zwariowałem, dopuszczając cię do współpracy przy naszym najważniejszym kontrakcie. Zawsze stawiam czysty matematyczny rachunek ponad emocjami, przeczuciami i słabościami. Bez wyjątku.

Nat posmutniała.

– Dlaczego interesuje cię, czy polegam na intuicji i odczuciach? – zapytał Massimo.

– Pewnie dlatego, że nie zawsze mogę dostarczyć niezbitych dowodów mojej niewinności.

Jej odpowiedź przypomniała Massimowi, że mimo słodkiego pocałunku Natalie walczy przede wszystkim o siebie, że równie zaciekle broni swoich sekretów, jak on swojej spółki.

– W takim razie najlepiej zrezygnuj z wszelkich działań, które mogą wymagać udowodnienia, że jesteś niewinna, *cara mia*. – Po tych słowach wepchnął ją do pokoju, żeby nie spróbować wyciągnąć z niej prawdy i nie ulec pokusie pocałowania, gdyby skłamała. – Ubierz się i dołącz do mnie. Pokażę ci swoją jaskinię.

Nat po raz pierwszy w życiu była wolna od długów, o ile Massimo jej nie zwodził… Nie, nie miał powodu, żeby ją oszukiwać. Doszła też do wniosku, że nie warto nalegać, że zwróci pożyczkę.

Podążając za nim, obserwowała mokry połysk kruczoczarnych włosów, ręcznie robiony sweter opinający ramiona i jasnoniebieskie dżinsy na zgrabnych pośladkach.

Promienie brzasku, przeświecające przez łukowate okna, oświetlały marmurową posadzkę długiego korytarza, ukazując coraz więcej

szczegółów wspaniałego malowidła na przeciwległej ścianie pod kolorowymi freskami na sklepieniu. Każdy łuk i kolumna świadczyły o wytworności, bogactwie i potędze właścicieli.

Nie ulegało wątpliwości, że Massimo nie odczuł wydatku, ale w odczuciu Natalie dzięki spłaceniu przez niego jej długów świat nagle stanął przed nią otworem. Skręcając w kolejny korytarz, chwyciła go za rękę.

– Dziękuję, Massimo. Nie zdajesz sobie sprawy, ile twoja pomoc dla mnie znaczy.

Massimo zacisnął palce na jej dłoni i przyciągnął ją do siebie.

– Więc mi powiedz.

– Próbujesz wyciągnąć ze mnie informacje?

– Przestań doszukiwać się we wszystkim ukrytych znaczeń i motywów.

– Wybacz moją podejrzliwość, ale wynika z wieloletniego osamotnienia. Nigdy nie mogłam na nikim polegać na dłuższą metę. Dzięki twojemu wsparciu wreszcie mogę zacząć oszczędzać, zamiast spłacać odsetki. Mogę poszukać dwupokojowego mieszkania w porządniejszej dzielnicy, żeby Frankie mógł chodzić do publicznej szkoły, i adoptować go znacznie wcześniej, niż planowałam.

– A więc go nie wymyśliłaś?

Nat roześmiała się i szturchnęła go w ramię.

– Oczywiście, że nie. Gdybyś mi oddał telefon, pokazałabym ci jego zdjęcie.

– Kiedy się o nim dowiedziałaś?

Nat posmutniała na wspomnienie tego dnia.

– Mniej więcej trzy lata temu. Dorastałam w przekonaniu, że jestem na świecie zupełnie sama. Nagle usłyszałam, że mój ojciec porzucił kolejną

kobietę z dzieckiem. Pracownica socjalna, która się mną kiedyś zajmowała, nawiązała ze mną kontakt, kiedy mój braciszek trafił do systemu opieki zastępczej. Zabrała mnie do niego. Miał wtedy sześć lat. Kiedy go przytuliłam, poczułam, że po raz pierwszy los potraktował mnie sprawiedliwie. To uroczy, zabawny, bystry chłopczyk. Obiecałam mu wtedy, że kiedyś ze mną zamieszka. Od tamtego dnia podejmowałam każdą dostępną pracę za najniższą pensję. Dzień później wzięłam pożyczkę, zapisałam się na studia do stanowego college'u i… uświadomiłam sobie, że nie będzie tak łatwo, jak sobie wyobrażałam.

– Nie miałaś nikogo, kto by cię wspomógł?

Nat zawahała się przez chwilę. Zaciśnięte zęby Massima powiedziały jej, że się zdradziła. Po tym, jak Vincenzo pożyczył jej pieniądze na start, kiedy w wieku osiemnastu lat wylądowała na ulicy, nie miała sumienia prosić go o kolejną pożyczkę na studia.

– Nie, ale teraz dzięki tobie stanę na własnych nogach. Jeszcze raz dziękuję – dodała, odwracając wzrok w stronę przeciwległej ściany.

Namalowano na niej wiele wysokich postaci o arystokratycznych rysach i długich nosach takich jak u obydwu braci Brunettich. Patrzyły na nią z góry spod zmarszczonych brwi, jakby drwiły ze zwykłej śmiertelniczki przemierzającej ich wytworne krużganki. Wypatrzyła kogoś podobnego do Leonarda, do Silvia i wreszcie samego Leonarda, ale nie Massima.

– Nie sportretowano cię tutaj – stwierdziła z zaskoczeniem.

– Kiedy Leo zatrudnił artystę, jeszcze nie zasłużyłem na portret.

– A teraz?

Wprawdzie nie odwrócił ku niej głowy, ale zauważyła, że ramiona mu zesztywniały. Przez cały czas myślała, że Massimo należy do uprzywilejowanej klasy, spożywającej kawior i szampana. Napięcie

pomiędzy braćmi i złośliwe uwagi Silvia zasiały w jej umyśle wątpliwości. A jeżeli miał równie ciężkie dzieciństwo jak ona, nawet w tej bajkowej rezydencji i w otoczeniu własnej rodziny? Musiał pokonać niezliczone trudności, żeby zbudować własną firmę, podczas ciężkiej choroby, kiedy nieustannie wmawiano mu, że nic nie osiągnie.

Senność minęła, jak ręką odjął. W rozterce przetarła dłonią twarz. Choć Vincenzo nie poprosił jej, żeby cokolwiek ukradła, nie chciała zdradzać jego imienia, po tym, jak pomógł jej wyjść z destrukcyjnej spirali, która zrujnowałaby jej życie.

Nigdy nie wymagał niczego w zamian, nawet wtedy, gdy doglądał Frankiego w rodzinie zastępczej przez minione dwa lata. Zasłużył na jej lojalność. Ta myśl poraziła ją w momencie, w którym dziękowała Massimowi za hojność.

Masywne metalowe drzwi z elektronicznym kodem dostępu, otwierane za pomocą odcisku kciuka, broniły wejścia do pomieszczenia, wyglądającego na wykute w skale. Massimo przycisnął jej palec do konsoli i otworzył drzwi.

Natalie zaskoczył mocny zapach winogron, gdy prowadził ją po schodach w dół.

– Pachnie winogronami i dębowym drewnem… – zauważyła.

– Ta piwnica służyła dawniej do przechowywania wina – wyjaśnił, otwierając szklane drzwi. – Leonardo zaprojektował nowy wystrój, dostosowany do moich potrzeb. Wyburzyliśmy kamienny kominek, zainstalowaliśmy centralne ogrzewanie z regulacją temperatury, zostawiając oryginalną strukturę.

Nat szczęka opadła na widok pracowni. Stare kamienne ściany kontrastowały z supernowoczesnymi serwerami i trzema stacjami, zawierającymi najnowsze komputery i lśniące monitory, o jakich mogła

najwyżej pomarzyć. Lampy na suficie oświetlały całe pomieszczenie złocistym blaskiem.

Przy drugiej ścianie ustawiono skórzaną sofę ze śnieżnobiałą, kaszmirową narzutą. Na stoliku obok leżały bezładnie techniczne czasopisma. Na końcu wąskiego korytarzyka wypatrzyła małą kuchenkę z lodówką i stojakiem na wina.

– Fantastyczne – westchnęła w zachwycie. – Jak spełnienie marzeń informatycznego geniusza.

– Prawda?

Z rękami w kieszeniach i dumną miną Massimo wyglądał czarująco, jak mały chłopiec demonstrujący swoje najwspanialsze zabawki.

– W jaki sposób łączysz mieszkanie w willi przy rodzinie ze swoimi… krótkotrwałymi przygodami? – spytała z rumieńcem zażenowania na policzkach.

– Mam mieszkanie w Navigli. Zapraszanie kobiet do willi stworzyłoby niezręczną sytuację. Przed niemal dziesięciu laty rozważałem możliwość wyprowadzki. Gdy moja technologia weszła na rynek i zaczęła przynosić miliardowe zyski, wpadłem w euforię. Chciałem się odciąć od ojca, brata… i całej reszty, ale Leonardo przekonał mnie, żebym został. Ponieważ to on wniósł kapitał niezbędny do realizacji przedsięwzięcia, posiada w nim też udziały. Uważał za konieczne utrzymanie Brunetti Cyber Securities w ramach spółki Brunetti Finances.

Nat wychwyciła w jego głosie nutę goryczy, echo rozżalenia chłopca, którego porównywano ze starszym bratem i oceniano znacznie niżej. Czy zdawał sobie z tego sprawę?

– Czy to wtedy przeistoczyłeś się z nieśmiałego nastolatka w seksownego ogiera?

– Prawdopodobnie tak. W każdym razie zacząłem romansować na potęgę. Chyba nigdy nie usłyszałem równie bezpośredniego komplementu – dodał ze śmiechem. – Najchętniej odwzajemniłbym go w najlepszy ze znanych mi sposobów.

Nat z mocno bijącym sercem odstąpiła krok do tyłu.

– Mógłbyś na przykład pochwalić mój wygląd – zasugerowała nieśmiało.

– Tylko ty potrafisz wyglądać ponętnie w rozciągniętym swetrze, *cara mia*, ale wolę czyny niż słowa.

Nat odwróciła wzrok od szelmowskiego błysku w jego oczach, od czarujących dołeczków w policzkach.

– Jeśli nie przestaniesz tak na mnie patrzeć, będę potrzebowała butli tlenowej. A jeśli mnie pocałujesz, przepalisz mi obwody i nie będziesz miał ze mnie żadnego pożytku – ostrzegła.

Massimo spróbował do niej podejść, ale powstrzymała go, wyciągając rękę. Popełniła błąd. Dotknięcie twardych jak skała mięśni brzucha rozpaliło jej zmysły.

– Nie wierzę własnym oczom. Ta pracownia wygląda jak marzenie – zmieniła pospiesznie temat. – Nie mogę się doczekać, żeby dotknąć jednego z tych serwerów.

– Przykro mi konkurować z maszyną. Wiele bym dał, żebyś marzyła o mnie. Czemu martwi cię, że pragniemy siebie nawzajem?

Nat cała płonęła, gdy z uśmiechem wsparł plecy o ścianę i skrzyżował nogi w kostkach. Dopasowane dżinsy opinały muskularne uda. Szare oczy połyskiwały błękitno w sztucznym świetle. Zaczesane do góry włosy lśniły niemal granatowo. Nat kusiło, żeby przylgnąć do niego, wpleść palce w ich gęstwinę, przyciągnąć jego głowę i całować, póki te roześmiane oczy nie pociemnieją z pożądania. Marzyła o tym, żeby zostać jego równą partnerką,

zaufać mu bez cienia wątpliwości i chociaż raz spróbować żyć tak jak normalna dwudziestodwulatka.

Przemocą odpędziła nierealne rojenia, świadoma, że będzie musiała z nim współpracować, nie wiadomo jak długo.

– O tobie też marzę – przyznała w końcu schrypniętym z emocji głosem. – Kiedy tak na mnie patrzysz, kiedy mnie dotykasz i całujesz, odnoszę wrażenie, że stanowię dla ciebie centrum wszechświata, że nigdy nie masz dość.

– Nie mam, nawet jeśli wiem, że mnie zdradzisz w poczuciu źle pojętej lojalności wobec kogoś innego. Mimo świadomości, że tylko skomplikuję nasze wzajemne relacje, jeżeli cię dotknę, nie potrafię odeprzeć pokusy – dodał na koniec.

Jego spojrzenie mówiło „podejdź do mnie”, ale nie posłuchała.

– Marzenia z natury się nie spełniają. Nawet gdybym cię poznała w innych okolicznościach, bez ataku na twój system, zbyt wiele nas dzieli. Pocałowałeś mnie dla pozoru. Stanowiłam dla ciebie wyzwanie, miłą rozrywkę. Bawiło cię, że całujesz kryminalistkę, ale dla mnie… to był pierwszy pocałunek w życiu – wyznała szczerze.

Doszła bowiem do wniosku, że nie może oddać swego losu w jego ręce. Nie widziała innego sposobu obrony, jak okazać słabość i wierzyć, że postąpi, jak należy. W skrytości ducha pragnęła jednak, by przeszedł od słów do czynów.

Massimo odszedł od drzwi.

– Nigdy, nie dotknął cię żaden mężczyzna? – zapytał, starannie dobierając słowa.

Nat tylko pokręciła głową.

– Dlaczego?

Znowu ją wzruszył. Nigdy nie wyciągał pochopnych wniosków. Zawsze pytał.

– Trudno mi komukolwiek zaufać. Dorastałam w rodzinach zastępczych, przenoszona z domu do domu. Bardzo wcześnie uświadomiłam sobie, że na nikim nie można polegać. Ludzie potrafią znęcać się nad innymi, łajać i znieważać bez powodu, tylko dlatego, że mają taką możliwość – dokończyła wyzywającym tonem, podświadomie czekając, że wyszydzi jej pochodzenie tak jak jego rodzina. Ale Massimo tylko obserwował ją w milczeniu.

– Oczywiście mam przyjaciół, ale niezbyt bliskich. Niełatwo obdarzam kogoś zaufaniem.

– Trzeba na nie zasłużyć – skomentował. – A kiedy już ktoś je pozyska, nie zdradzasz.

Już zyskał w jej oczach, nie robiąc jej krzywdy, ale… skinęła głową, gotowa na wybuch gniewu.

– Więc teraz ode mnie zależy, czy uwierzysz, że zrobię to, co dla nas obojga najlepsze. Radzę ci, żebyś mi zaufała. Potrafię przekonywać. – Mrugnął do niej, odsunął dla niej krzesło i pomógł usiąść. Potem zajął miejsce przy następnej stacji. – A teraz pokaż, co potrafisz, Natalie. Daję ci wolną rękę.

Natalie zalogowała się do systemu i z zaciekawieniem obejrzała infrastrukturę jego sieci.

– Czego ode mnie oczekujesz?

– Dokonania sfingowanego ataku, żeby odsłonić wszelkie możliwe słabości systemu zabezpieczeń obu firm.

– Do tego potrzeba specjalistycznych narzędzi, a ja korzystam tylko z ogólnodostępnych.

– Udostępnię ci wszystkie. Masz odwagę podjąć wyzwanie?

Pod wpływem impulsu Natalie zarzuciła mu ręce na szyję i objęła jego usta namiętnym pocałunkiem. Smakował bosko: słońcem, ciepłem, dzikością.

W końcu Massimo odchylił głowę i posadził ją z powrotem na miejsce.

– Dobrze, że to ty zaczęłaś. Jako pełnokrwisty Włoch nie zniósłbym, że bardziej fascynuje cię technika niż ja. Gdybyś mnie nie pocałowała, ja bym to zrobił – wydyszał wśród przyspieszonych oddechów. – Jak inaczej mógłbym potwierdzić moją męskość?

Natalie roześmiała się serdecznie. Z uśmiechem na ustach wyglądał wspaniale. Nigdy nie widziała piękniejszego mężczyzny. Z rumieńcem na policzkach wbiła wzrok w ekran, podczas gdy czarujący łotr pogwizdywał wesołą melodyjkę, jakby już wygrał batalię.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Massimo przystanął, spostrzegłszy Natalie w basenie. Od dziesięciu dni korzystała z niego co wieczór po pracy.

Łagodne światło oświetlało cały teren. Otaczające go wysokie drzewa zapewniały prywatność i tworzyły rajską atmosferę, której dotychczas nie doceniał. Tylko plusk wody i cykanie cykad zakłócały nocną ciszę.

Usiadł na najbliższym leżaku i obserwował pływającą Natalie.

Blask księżyca rzucał srebrzyste refleksy na nagą skórę, raz ramienia, raz opalonej łydki, to znowu wcięcia w talii, które go zachwycało. Cała złość, która narastała w nim po informacji Lea o awanturze z zarządem, dotyczącej najnowszych problemów Brunetti Finances, w mgnieniu oka wyparowała jak mgła.

Nie mógł darować bratu, że przedłużył pobyt ojca w rezydencji, ale Leonardo, genialny strateg, przewidział rozwój sytuacji. Mimo napięć w rodzinie musieli stworzyć zwarty front przeciwko oponentom.

Najgorsze, że to jego fascynacja młodą hakerką wpakowała ich w tarapaty. Zaczynał tracić dla niej głowę, choć nawet jej nie pocałował po pierwszym dniu w pracowni komputerowej. Fascynował go kontrast między jej kruchą posturą a siłą osobowości.

Nagle Natalie straciła panowanie nad ciałem, kiedy dostrzegła jego obecność. Z głową pod wodą bezładnie wymachiwała ramionami. Wstał na równe nogi, żeby skoczyć na ratunek, kiedy wypłynęła na powierzchnię,

krztusząc się i sapiąc. Zaklął pod nosem, chwycił ręcznik i zaczekał, aż dopłynie do końca basenu.

W końcu stanęła, odgarnęła mokre włosy z twarzy i obrzuciła go zagniewanym spojrzeniem.

– Omal nie utonęłam przez ciebie – warknęła.

– Jeżeli nie umiesz pływać, to lepiej nie próbuj.

– Oczywiście że umiem… od niedawna – przyznała w końcu. – Jeszcze nie doszłam do wprawy, ale nieźle sobie radziłam, dopóki nie nadszedłeś. Rozpraszasz moją uwagę, Massimo.

Rozbroiła go w mgnieniu oka.

– Nie chodziłaś na pływalnię w dzieciństwie?

– Zastępczy rodzice nie dbali o rozwój fizyczny podopiecznej, zwłaszcza że często zmieniałam dom. Dopiero niedawno zaczęłam chodzić na bezpłatne lekcje prowadzone przez YMCA – Chrześcijańskie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej. Kiedy stąd wyjadę, planuję zabrać Frankiego na plażę.

Massimo spostrzegł, że zadrżała.

– Wyjdź z wody – poprosił.

– Pomóż mi.

Ujął ją pod ramiona i wyciągnął na brzeg, nie zważając, że moczy mu świeżo włożony podkoszulek i dżinsy.

Żółty kostium bikini przylgnął do ponętnych krągłości, które wcześniej lekceważył jako niezbyt obfite. Dwa trójkąty materiału przykrywały piersi jak dłonie kochanka. Kusiło go, by położyć tam własne, unieść je do góry i pocałować. Wyobrażał sobie, jak Natalie wygina ciało i odchyla głowę, gdy wciągnie w usta naprężone sutki.

Jak mogła go aż tak fascynować?

Szybko opuścił ręce.

Natalie poślizgnęła się na gładkich kafelkach i straciła równowagę. Z przekleństwem na ustach pochwycił ją znowu i przyciągnął do siebie. Czas stanął w miejscu. Trzymał ją w objęciach w nieskończoność, chłonąc ciepło i miękkość jej ciała.

– Skąd wzięłaś kostium kąpielowy? – zapytał.

– Od Alessandry. Nie pakowałam się na wakacje.

Brązowe oczy popatrzyły na niego tęsknie, gdy starł jej kropelkę wody z szyi. Zatrzymała dłonie na jego torsie. Czuła pod palcami szalone bicie serca.

– Zamówię dla ciebie garderobę.

– Nie. Twoja rodzina prędzej uwierzy, że zafascynowała cię moja odmienność, począwszy od pochodzenia, a skończywszy na tanich ciuchach.

– Mimo dzielących nas różnic i świadomości, że najprawdopodobniej współpracujesz z moim wrogiem, najchętniej opadłbym w tej chwili na kolana i przesuwał usta w ślad tej kropli, spływającej z twoich piersi ku dołowi…

Nat uciszyła go, zatykając mu usta dłonią. Massimo wziął głęboki oddech, przeklinając w duchu własną słabość. Nie puściła go jednak. Wręcz przeciwnie. Objęła go mocno w pasie.

– Massimo! Ustaliliśmy, że nic takiego nie zrobimy – przypomniała.

– Faktycznie nie powinniśmy, zwłaszcza że mnie znienawidzisz, kiedy usłyszysz, co mam do powiedzenia.

Natalie z przerażoną miną odstąpiła krok do tyłu.

– Co takiego?

Rozdarty między ambicją a pożądaniem, Massimo po raz pierwszy w życiu nie wiedział, co robić. Musiał szybko rozwiązać problem, zanim zrobi coś, czego będzie później żałował, zarówno na gruncie prywatnym, jak i zawodowym.

Natalie zadrżała mimo ciepłego powietrza. Massimo natychmiast narzucił jej mięciutki ręcznik na ramiona i ujął jej dłonie. Szybko je cofnęła.

– Wystraszyłeś mnie. Nie trzymaj mnie w napięciu. Powiedz, co się stało – poprosiła.

– Dałem ci czas, żebyś zrozumiała, że ci nie zagrażam, ale już nie mam wyboru.

– Już ci mówiłam. Nikt mnie nie nakłaniał…

Zajrzał jej w oczy tak głęboko, jakby badał dno duszy.

– Czy zmienisz odpowiedź, jeżeli ci powiem, że włamanie do systemu zabezpieczeń nie było odosobnionym incydentem?

Zaszokował ją.

– Czyżby ktoś znowu go zaatakował?

– Nie. Nikt prócz ciebie tego nie dokonał – przyznał z niewesołym uśmiechem.

Tylko on i Vincenzo bez oporu przyznawali, że doceniają jej zdolności, podczas gdy większość mężczyzn je lekceważyła.

– Ktoś szkodzi nam w inny sposób – dodał po chwili. – Przepadły nam trzy kontrakty, które już mieliśmy w kieszeni. Poza tym media regularnie wywlekają na światło dzienne szczegóły burzliwej przeszłości Silvia. Opisują prywatne życie Alessandry i jej rodzinę w USA, co jeszcze bardziej drażni babcię Gretę.

– Czyżby łączyła je bliska więź? – spytała Natalie, zaskoczona, że zgryźliwa staruszka obdarzyła kogokolwiek sympatią.

– Babcia nie jest potworem. Kochała jej ojca, swojego drugiego męża. Carlo był dobrym człowiekiem. Usiłował dawać dobry przykład mnie i Leonardowi.

– Bez większego powodzenia? – zadrwiła mimo wiszącego nad głową miecza.

Po jej głowie krążyło mnóstwo pytań bez odpowiedzi: czy to Vincenzo zorganizował atak prasy na rodzinę Brunettich? Co miał przeciwko nim?

Zamiast się obrazić, Massimo na poważnie rozważył jej pytanie.

– Radykalnie odmienił nasze życie na lepsze. Uświadomił babci i Leonardowi, jak toksycznym człowiekiem jest nasz ojciec. Alessandra początkowo podróżowała pomiędzy domem matki w USA a naszym. Babcia zrobiła wszystko, żeby czuła się tu u siebie, kiedy w końcu zamieszkała z nami. Prawdopodobnie po cichu liczyła na to, że Leo lub ja oficjalnie wprowadzimy ją do rodziny.

Natalie nie wątpiła, że Greta widziała w swej pięknej, inteligentnej i kulturalnej pasierbicy idealną kandydatkę na żonę jednego z wnuków.

– I co? – spytała, niezdolna powstrzymać ciekawości.

– Obydwaj z bratem za bardzo lubimy Alessandrę, żeby robić jej romantyczne złudzenia.

Natalie zabolało serce, jakby kopnął ją w pierś, choć najprawdopodobniej nie zdawał sobie sprawy, jak okrutnie zabrzmiała jego odpowiedź. Alessandrę szanował, ale z Nat chętnie nawiązałby niezobowiązujący romans. Czemu wyobrażała sobie, że zobaczy w niej coś więcej niż ciekawą nowinkę? Tak jak Vincenzo, traktował takie kobiety jak ona wyłącznie w kategoriach użytkowych. Massimo dzielił to podejście z przeciwnikiem, na którego polował.

– Ujawnienie szczegółów z prywatnego życia Alessandry rozzłościło babcię bardziej niż szarganie nazwiska Brunettich. Poza tym środki na realizację najnowszego projektu zostały wycofane w ostatniej chwili. Na domiar złego przedwczoraj wybuchła kolejna afera. Właśnie dlatego Leo zatrzymał tu Silvia mimo moich oporów. Przeczuwał, co nastąpi.

Natalie też ciężko znosiła obecność Silvia. Przypominała jej o tym, co zataiła przed Massimem.

– Jaka afera? – spytała w popłochu.

– Muszę ci mówić?

– Chyba nie podejrzewasz, że mam z nią coś wspólnego. Trzymasz mnie tu w zamknięciu, odciętą od świata.

– Ktoś zawiadomił zarząd o włamaniu do systemu. Dziwnym trafem poinformował o tym akurat tego człowieka, który już wcześniej próbował wygryźć Lea z zarządu. Mario Fenelli nie zdradził tożsamości swojego informatora, za to oskarżył Lea o zatajenie ważnej informacji. Nie sądzisz, że to dziwny zbieg okoliczności? Do tej pory tylko ja, Leo, Silvio, ty i osoba, która przekazała wiadomość, wiedzieliśmy o ataku na nasz system zabezpieczeń.

Nat sparaliżował strach. Co Vincenzo znów wyprawiał? Nie dość, że nakłonił ją do przestępstwa, to jeszcze je ujawnił!

– Myślisz, że ktoś celowo próbuje wam szkodzić? – spytała w popłochu.

– Nic nie zostało skradzione. Nasze finanse nie ucierpiały. Do tej pory nie wyrządził poważniejszych szkód, dopóki nie ujawnił informacji o włamaniu w najbardziej niekorzystnym dla Lea momencie. Wygląda na to, że ktoś sprawdza, co nas najbardziej zrani – dodał na koniec, nie odrywając od jej twarzy badawczego spojrzenia. – Dopuszczam możliwość,

że nie wiedziałaś, w co wchodzisz, że nigdy nie miałaś się dowiedzieć, ale teraz tylko od ciebie zależy, czy dokonasz właściwego wyboru.

Nie przypominał już potężnego, groźnego nieznajomego ani też sympatycznego mężczyzny, z którym żartowała i który całował ją, jakby świata poza nią nie widział.

Czy Vincenzo stał za kolejnymi atakami? Dlaczego obrał sobie za cel Massima i Leonarda? Dlaczego zaangażował ją w swoje machinacje, wiedząc, jak wiele Frankie dla niej znaczy? I jak mogła go zdradzić po tym, ile dla niej zrobił przez lata?

– Daję ci tydzień na ujawnienie nazwiska – oświadczył Massimo.

– Albo…

– Albo oddam cię w ręce Lea. Zrzucę na niego brudną robotę wysłania cię do więzienia. Nie jestem lepszy od niego. Nawet gorszy. Leo przynajmniej akceptuje rzeczywistość. Ja natomiast lubię udawać szlachetniejszego od niego czy naszego ojca, kiedy mi wygodnie.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Natalie z drżeniem serca przytknęła kciuk do elektronicznego czytnika. Cichy dzwonek i zielone światło zasygnalizowały otwarcie drzwi pracowni.

Zadrżała na wspomnienie lodowatego spojrzenia Massima, choć włożyła pożyczony od niego ciepły sweter. Jego zapach podziałał na nią kojąco, mimo że właśnie planowała zawieść jego zaufanie.

Po dwóch dniach rozważań nadal przeżywała rozterki. Potępiała wprawdzie podstępne działania Vincenza przeciwko braciom Brunettim, ale sumienie nadal nie pozwalało jej go zdradzić. Tym niemniej musiała jakoś ratować własną skórę.

Postanowiła stworzyć program, który przeszuka infrastrukturę Massima, żeby odnaleźć zgromadzone przeciwko niej dowody. Zniszczy je, żeby nie miał podstaw do wysłania jej do więzienia. Do rana nie będzie miał nic przeciwko niej. Prócz nienawiści.

Na tę myśl oblał ją zimny pot. Nie zniosłaby odrazy i pogardy w jego oczach.

Jeżeli zrealizuje swój plan, nie będzie miała odwrotu. Nigdy więcej jej nie zaufa, nigdy nie pocałuje. A jednak nie miała odwagi oddać swego losu w jego ręce. Choć okazał jej hojność i wielkoduszność, ponad wszystko przedkładał własne ambicje.

Zmęczona nieustanną walką z niezliczonymi przeciwnościami, nie pragnęła niczego więcej, jak opuścić tę pracownię, posiadłość i mężczyznę, który zagrażał jej na wielu poziomach. Musiała wywalczyć sobie wolność.

Cichy świergot w zegarku poinformował Massima o otwarciu jego pracowni. Zlekceważył go jednak. Czekał właśnie w holu na przybycie gości. Najbardziej cieszyła go perspektywa spotkania z Natalie. Przed dwiema godzinami, po zakończeniu treningu, dostał wiadomość od Alessandry: „Zaczekaj, aż zobaczysz ją dzisiaj wieczorem”.

Nie potrzebowała wieczorowego stroju, by rozpalić mu krew w żyłach. Już w dżinsach, starym podkoszulku albo jego zbyt dużym swetrze zbyt silnie na niego działała, zwłaszcza kiedy z błogim uśmiechem wtulała nos w dzianinę.

Tego wieczora rodzina Brunettich wydawała coroczne przyjęcie dobroczynne w Galerii Wiktora Emanuela II. Raz w roku Greta nalegała, żeby tworzyli zwarty front wobec śmietanki towarzyskiej Mediolanu i całego świata. Choć Massimo wolałby posiedzieć przy komputerze niż prowadzić polityczne rozgrywki z najbardziej wpływowymi mieszkańcami miasta, nie śmiał zlekceważyć tradycji.

Giuseppe Fiore zapowiedział swoje przybycie. Massimo chciał go spotkać na osobności, bez forsujących własne interesy popleczników. Musiał sprawdzić, czy wieść o włamaniu do systemu zabezpieczeń dotarła do uszu tego równie bystrego, co skrytego przedsiębiorcy. Jeżeli tak, będzie musiał zrobić wszystko, żeby zminimalizować szkody, zarówno na gruncie zawodowym, jak i prywatnym. Liczył na to, że obecność Natalie powstrzyma Giselę przed urządzeniem dramatu.

Nikt, kto ich razem zobaczy, nie zwątpi, że skradła mu serce. Rozterki, co z nią zrobić, od wielu nocy nie pozwalały mu zasnąć.

– O ile można zrozumieć potrzebę trzymania jej pod obserwacją i chęć zaspokojenia erotycznych zachcianek, o tyle udostępnienie jej projektu zabezpieczeń dla Fiorego to już gruba przesada – stwierdził Leo.

Massimo spodziewał się konfrontacji już tego samego wieczora, kiedy przedstawił Natalie rodzinie. Dziwiło go, że jego bezpośredni brat zwlekał całe dwa tygodnie. Czyżby Natalie miała rację, że powstrzymały go ostre słowa Massima? Czyżby jego oskarżenia zraniły Leonarda?

– Trzymaj się od tej sprawy z daleka, Leo – odpowiedział.

– Nie przekroczyłem progu pracowni od dziesięciu dni. Pozwoliłem ci z nią robić, co zechcesz. Czy to nie wystarczy?

– Nie mów o niej w ten sposób – wycedził Massimo przez zaciśnięte zęby, choć do tej pory traktował kobiety jak zabawki. – Pracuje razem ze mną po całych dniach nad umocnieniem fortyfikacji systemu Brunetti Cyber Securities. Ma wielki talent. Jeżeli zdołam ją pozyskać do współpracy, będzie mocnym atutem w negocjacjach z Fiorem.

– Mimo że jej włamanie może nam udaremnić pozyskanie kontraktu? Nie podejmuj pochopnych decyzji, póki nie usuniemy problemu, który spowodowała. Popełniła przestępstwo. Odmawia wyjawienia powodów i nazwiska zleceniodawcy. Lekceważysz te fakty tylko dlatego, że jej pragniesz. Idziesz w ślady naszego ojca.

– Natalie nie przypomina żadnej kobiety, którą znamy.

– Lubisz ją – stwierdził ze zdumieniem Leo.

Faktycznie Massima pociągało nie tylko jej ciało. Groził, że odda ją w ręce Lea, ale czy naprawdę byłby w stanie? Chronił ją, mimo że zawzięcie broniła swoich sekretów, nawet wbrew własnym interesom. Po raz pierwszy w życiu zaczął się zastanawiać, czy ojciec nie miał racji, nazywając go słabeuszem. Czyżby jego niechęć do radykalnych działań wynikała ze słabości? Nie, niemożliwe.

– Nie ożenię się z nią, tylko nie chcę jej wykorzystywać – zapewnił.

– Chyba nie wierzysz w jej niewinność?

Nie, nie wierzył, że nie zdawała sobie sprawy z przestępczego charakteru swojej działalności, ani też w to, że kiedyś przestanie działać przede wszystkim we własnym interesie, ale nie udawała szoku na wieść o kolejnych atakach.

Spędzali całe dnie na umacnianiu zabezpieczeń Brunetti Cyber Securities. Śledzili wynajdywane przez Natalie niedociągnięcia. Podziwiał jej przenikliwość, widział szczerą radość z sukcesów, ale też zmartwienie informacją o przecieku. Zasypała go gradem pytań i usiłowała skojarzyć fakty. Poprzedniego wieczora dostrzegł rozterkę w jej oczach.

Leo popatrzył na Massima z lękiem, jak na obcego, który mógłby go ponownie zranić.

Gdyby nie Natalie, Massimo nigdy by nie odkrył słabości cynicznego, nieustraszonego i potężnego przyrodniego brata.

– Jeżeli jest biedna, kup od niej prawdę – doradził Leo. – Musimy wiedzieć, kto stoi za tymi atakami. Tylko ona może nas do niego doprowadzić. Na żaden inny trop nie wpadliśmy.

– Natalie nie można kupić – zaprotestował Massimo z pełnym przekonaniem.

Była inteligentna, zabawna, a równocześnie naiwna, skryta i lojalna. W miarę odkrywania coraz to nowych cech jej złożonej osobowości coraz bardziej intrygowała Massima. Budziła w nim nie tylko potrzebę ochrony, ale też ciekawość, co trzeba zrobić, żeby zasłużyć na jej lojalność.

– To znaczy, że jest lojalna wobec kogoś innego.

– Wyzna mi prawdę. Wywieram nacisk wszelkimi możliwymi sposobami – zapewnił, gorzko żałując, że wyszedł na słabeusza.

Po jego głowie krążyły niezliczone pytania: Czy wykazywał naiwność, licząc na to, że Natalie w końcu sama ujawni swoje sekrety? Dlaczego

przyzwoite postępowanie miałoby uchodzić za oznakę słabości? Dlaczego nie ratowała swojej skóry?

W końcu zdołał ubrać w słowa wątpliwości, które od dawna go nurtowały.

– Nie przyszło ci do głowy, że ktoś, kogo Silvio oszukał albo znieważył, szuka zemsty? Obydwaj znamy jego niezliczone grzechy. Zrobił sobie wielu wrogów.

– Ta myśl jako pierwsza przyszła mi do głowy. Właśnie to sprawdzam.

– Doskonale. Myślałem już, że zapomniałeś, co to za człowiek.

– Faktycznie toleruję go lepiej niż ty, co nie znaczy, że nie widzę jego wad.

Massimo skinął głową. Choć niełatwo mu było wyrazić skruchę, nigdy nie uciekał od prawdy.

– Jestem ci winien przeprosiny za to, że obwiniałem cię za tolerowanie jego postępowania przez całe lata. Byłeś dzieckiem, równie bezradnym jak ja. Kiedy na niego patrzę, widzę samolubnego, narcystycznego tyrana, który przemienił życie mamy w piekło. Tobie pokazywał zupełnie inną twarz, znacznie bardziej niebezpieczną, czarującą i miłą. Myślałem, że musisz widzieć tę prawdziwą. Dopiero Natalie uświadomiła mi, że wciąż podejrzewałem, że wolisz go ode mnie.

Leo popatrzył na niego ze skruchą.

– Żałuję, że wcześniej nie przejrzałem na oczy. I że…

– To już przeszłość – wpadł mu w słowo Massimo. – Zresztą mama też nie potrafiła go powstrzymać, choć nie miała co do niego złudzeń. Nie sądzisz, że Natalie przypomina ją z charakteru? Nie twierdzę, że jest niewinna, ale choć groziłeś jej więzieniem, nakłaniała mnie do naprawy wzajemnych relacji. Wytłumaczyła mi, że niesprawiedliwie cię osądzałem,

że przez całe lata żywiłem zadawnione urazy, jakbyśmy nadal konkurowali o jego względy – dodał z pogardą dla siebie.

– Jesteś znacznie lepszym człowiekiem ode mnie, Massimo.

– Nie można nas porównywać. Dorastaliśmy przy różnych wzorcach osobowości. Oczywiście Silvio i na mnie odcisnął swoje piętno, ale mama i Carlo zrobili wszystko, żeby je zatrzeć.

Nie żałował już, że ojciec od początku ukazywał mu swoje prawdziwe oblicze.

– Teraz będę mógł spokojnie zasnąć, wiedząc, że nic już nas nie poróżni – stwierdził Leo z ulgą.

Massimo skinął głową, zawstydzony, że wywołał tę obawę.

– Znajdziemy rozwiązanie – zapewnił. – Nawet jeśli… – Przerwał, gdy jego brat odwrócił wzrok i zaklął. Massimo podążył za jego spojrzeniem.

Na widok Natalie w złotej, wieczorowej kreacji do kostek zaparło mu dech. Górna część, złożona z dwóch długich trójkątów na piersiach, przechodziła w wiązanie na karku. Rozcięcia na bokach i od biodra do samego dołu zaprojektowano tak, żeby przyciągały męskie spojrzenia. Bujne włosy związała w węzeł na czubku głowy. Pozostawione po bokach pasemka okalały falami owal twarzy. Podkreślone makijażem oczy lśniły sztucznym blaskiem. Na pomalowanych czerwoną szminką ustach zagościł kokieteryjny uśmiech. Całości dopełniały buty na wysokim obcasie.

Choć nie dorównywała urodą zmysłowym pięknościom takim jak Gisela czy Alessandra, pociągała go nie tylko fizycznie. Rozbrajał go jej uroczy uśmiech i bystre spojrzenie. Mimo śmiałego kroju sukni i wyrazistego makijażu robiła wrażenie zadziwiająco kruchej i bezbronnej.

Przystanęła na ostatnim schodku i posłała mu zapraszające spojrzenie. Nie ulegało wątpliwości, że wybrała strój ze względu na niego. Otwarcie go

kokietowała. Z natychmiastowym skutkiem. W mgnieniu oka rozpaliła mu krew w żyłach. Żadna kobieta tak często go nie zaskakiwała.

– Nadal wierzysz w jej niewinność? – wyrwał go z odrętwienia drwiący głos Lea. – Stoi tam jak świąteczny prezent, gotowy do rozpakowania. Jeżeli nie uwodzi cię po to, żeby kupić sobie wolność właśnie teraz, kiedy mi obiecałeś, że ją przyciśniesz, nigdy więcej nie powiem o niej złego słowa.

Massimo zacisnął zęby, żeby nie stanąć w jej obronie. Faktycznie wyglądała jak sama pokusa. Czyżby Leo miał rację? Czyżby popełnił głupstwo, obdarzając ją zaufaniem?

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Natalie z otwartymi ustami podziwiała nieprawdopodobny przepych Galerii Wiktora Emanuela II. Dwa korytarze z żelaza i szkła wiodły do centralnego placu, nakrytego olbrzymią, szklaną kopułą. Mozaika na podłodze z mnóstwem patriotycznych symboli lśniła w jasnym świetle.

W czterech niszach ustawiono wielkie okrągłe stoły, nakryte śnieżnobiałymi obrusami i udekorowane kompozycjami z bambusa i białych storczyków. Przy każdym mogło zasiąść osiem osób. Greta poinformowała ją, że wynajęcie każdego z nich kosztowało pięć tysięcy dolarów. Dochód został przeznaczony na darmowe posiłki dla potrzebujących mieszkańców Mediolanu.

Przybyli najsłynniejsi projektanci mody, przedsiębiorcy z branży technicznej, a nawet sam burmistrz Mediolanu.

Posępny nastrój Massima nie przykuł uwagi Natalie na długo. Mimo podziwu dla panującego wokół przepychu odbierała uczestnictwo we wspaniałej gali jak oczekiwanie w celi więziennej na wieczorną egzekucję.

Po oficjalnej kolacji goście wstali od stołów i zaczęli krążyć po sali. Massimo uważnie ją obserwował. Aromaty gorzkiej kawy i czekolady wypełniały powietrze. Pianista w rogu grał sonatę Beethovena.

Uśmiechnięta Gisela poinformowała ją łamaną angielszczyzną, że galeria powstała w przełomowym okresie historii Włoch, naznaczonym przyspieszeniem rozwoju gospodarczego i postępu technicznego. Natalie żałowała, że z braku telefonu nie może sfotografować spektakularnych

wnętrz dla Frankiego. Niecierpliwie wyczekiwała powrotu do swojego świata.

Tylko stare, potężne i zamożne rody mogły sobie pozwolić na zorganizowanie prywatnej charytatywnej imprezy w historycznej budowli o symbolicznym znaczeniu. W dzień działały tu prestiżowe sklepy z luksusowymi towarami słynnych marek. Natalie chętnie by je zwiedziła, nawet bez pieniędzy. Żałowała, że nie poprosiła Massima o oprowadzenie po mieście.

Obydwoje potrzebowali odpoczynku po siedemnastogodzinnych dniach pracy w atmosferze narastającego napięcia. Przeklinała w duchu Vincenza za to, że ich poróżnił.

Wykorzystała szansę zniknięcia z oczu Brunettim. Zbyt długo tolerowała zjadliwe uwagi Grety. Przemknęło jej przez głowę, że Alessandra mogła poinformować macochę, że zobaczyła, jak Natalie rano wymyka się ukradkiem z pracowni. Natalie bez mrugnięcia okiem złożyła swoje nerwowe zachowanie na karb zdenerwowania przed wieczorną galą.

Już wychodziła, gdy Massimo złapał ją za ramię i przyciągnął do siebie.

– Przedstawię cię Giuseppemu Fiore i jego dyrektorowi technicznemu – zapowiedział.

Natalie odebrało mowę na widok jego lodowatego spojrzenia. Skinęła więc tylko głową. Czy już odkrył, co zrobiła rano? W jaki sposób? Ustawiła czas włączenia programu na wieczór.

Gwałtownie nabrała powietrza, gdy ją przytulił.

– Igrasz z ogniem, *bella* – ostrzegł. – Czy jesteś gotowa spłonąć?

Natalie nie zdołała wydobyć głosu ze ściśniętego gardła. Patrzyła tylko jak zahipnotyzowana w płonące pożądaniem oczy.

Nie zirytował jej nawet widok pięknej Giseli w eleganckiej szmaragdowej kreacji. Była dziewczyna Massima otwarcie ją ignorowała,

celowo rzucając niezrozumiałe dla postronnej osoby anegdoty na temat znajomych czy żarty po włosku.

Nat odbierała tylko bliskość Massima i jego mocny, zaborczy uścisk. I dobrze. W końcu jej zadanie polegało na pożeraniu Massima zachwyconym spojrzeniem, żeby dać wszystkim do zrozumienia, że jest już zajęty. Massimo równie dobrze odgrywał rolę zakochanego narzeczonego.

Tym niemniej nie umknęło jej uwadze, że Gisela wykorzystuje każdą okazję, żeby go dotknąć. Nie zachęcał jej wprawdzie, ale też nie wyglądał na zakłopotanego, jakby sam fakt, że prowadził interesy z jej ojcem, dawał jej prawo własności do niego.

Została u jego boku, gdy dołączyli do nich kolejni goście. Massimo gładko odpowiadał na kłopotliwe pytania dyrektora technicznego banku Fiorego. Dał do zrozumienia, że Natalie zorganizowała atak na elektroniczne fortyfikacje systemu z jego inicjatywy, żeby go sprawdzić i umocnić. Natalie widziała podziw w oczach Lea, gdy obaj panowie przyjęli jego wyjaśnienia za dobrą monetę.

Giuseppe wykazał znacznie więcej taktu niż jego córka. Pogratulował Natalie związku z „utalentowanym młodym człowiekiem”.

Odegrawszy wyznaczoną rolę, Natalie odstąpiła od Massima. Nie protestował, gdy powoli wędrując od jednej grupki do drugiej, ruszyła w stronę wind, żeby obejrzeć panoramę miasta z tarasu nad galerią.

Potrzebowała wytchnienia od człowieka, którego opinia zaczynała dla niej zbyt wiele znaczyć.

Ledwie wkroczyła do kabiny, szyty na miarę włoski but i szerokie ramiona Massima zapobiegły zamknięciu drzwi. Wszedł do środka i nacisnął przycisk, zatrzymujący windę.

– Uciekasz, *cara mia*?

– Chciałam tylko zobaczyć Mediolan z góry i odetchnąć od tej kobiety, która zastawia na ciebie sidła. To chyba dozwolone, prawda?

– Tak jak mnie wolno podążyć za moją uciekającą narzeczoną, żeby sprawdzić, czy nie idzie na potajemną randkę z innym.

– Jakżebym mogła, kiedy całkowicie odciąłeś mnie od świata? Czy to Leonardo zasugerował ci taką myśl?

– Zostaw mojego brata w spokoju – wycedził przez zaciśnięte zęby.

– Dlaczego jesteś taki zły? Co cię tak rozgniewało?

– Dlaczego się tak wystroiłaś po tym, jak namawiałem cię przez całe trzy dni do wzięcia udziału w przyjęciu?

– Żeby nie przynieść ci wstydu i nie odstawać od innych. Choć tylko odgrywamy przedstawienie, chciałam… wyglądać na godną ciebie partnerkę – wyznała w końcu zgodnie z prawdą.

Nigdy w życiu nie czuła się tak bezbronna. Przy nim zapragnęła tego, co niedostępne. Wsparła głowę o jego ramię i położyła mu dłonie na piersiach. Czuła pod nimi bicie jego serca. Jego oddech muskał jej włosy. Owładnięta strachem i tęsknotą, objęła go w pasie, wsunęła się między jego nogi, powiodła koniuszkiem języka po linii warg i poprosiła:

– Pocałuj mnie, Massimo.

– Dlaczego?

– Jeszcze pytasz po dwóch tygodniach kuszenia i przekonywania?

– Dlaczego nagle zmieniłaś zdanie?

– Bo kiedy mnie całujesz, zapominam o wszystkich troskach, o strachu, o tym, co dobre, a co złe. Nie zadawaj więcej pytań, proszę. Podaruj mi tych kilka chwil. Zapomnij o swojej firmie, ambicjach i całym zewnętrznym świecie. Wyobraź sobie, że spotkałeś mnie przypadkiem w klubie internetowym, że dobrowolnie nawiązałam z tobą kontakt,

spragniona przyjemności, jaką możesz mi dać. Co byś ze mną zrobił, gdybym cała należała do ciebie?

Nie musiała pytać. Doskonale wiedział, od momentu pierwszego spotkania.

Nie wątpił, że kusiła go z premedytacją, co bynajmniej nie oznaczało, że osiągnie swój cel. Bynajmniej nie zamierzał zwracać jej wolności, nie tylko dlatego, że współpraca z nią dawała szansę na wielomiliardowy kontrakt z bankiem Fiorego, ani dlatego, że tylko ona mogła ich naprowadzić na trop nieznanego przeciwnika, który organizował kampanię przeciwko nim.

Potrzebował nie tylko jej bystrego umysłu, ale i fizycznej bliskości. Ta świadomość uciszyła wyrzuty sumienia.

Przycisnął usta do jej ramienia, przesunął je ku szyi i pocałował pulsującą tętnicę, a potem słodkie, miękkie usta. Choć ciemne oczy zaszły mgłą pożądania, pierś mocno falowała, a sutki stwardniały, odchylił jej głowę i zapytał schrypniętym z pożądania głosem:

– Czy na pewno tego chcesz, *bella mia*?

– Tak. Wszystkiego. Dziś wieczór. Od momentu poznania cię niczego w życiu nie byłam tak pewna – wydyszała wśród przyspieszonych oddechów.

Uwolniony od rozterek, przyparł ją do ściany i całował do utraty tchu, podczas gdy niecierpliwe dłonie badały wszystkie krągłości, śledziły każdy kontur. Stłumione westchnienia i jęki stanowiły drogowskaz, tworzyły mapę najwrażliwszych miejsc.

Przylgnęła do niego na całej długości, żywo reagując na każde dotkniecie, zwłaszcza gdy odsłonił jej pierś, ujął w dłonie i ssał naprężony sutek. Nigdy nikogo bardziej nie pragnął.

– Chcę całować, lizać i dotykać każdy skrawek twojej skóry – wyszeptał.

– Tutaj? Nie lepiej, żebyś zabrał mnie do domu?

– Tak. Tutaj, teraz.

Najchętniej posiadłby ją od razu, w windzie, bez zabezpieczenia. Przemknęło mu nawet przez głowę, że w ten sposób związałby ją nierozerwalnie ze sobą. Wystarczyłaby obietnica, jakiej jeszcze do niedawna nikomu nie zamierzał składać.

Sam nie rozumiał, co w niego wstąpiło. Brunetti Cyber Securities stanowiło jego jedyny cel, jedyny priorytet. Nawał pracy nie pozostawiał czasu na budowanie relacji, zwłaszcza z niedoświadczoną, skomplikowaną i nieufną istotą, a sumienie nie pozwoliłoby mu nadużyć jej zaufania dla chwilowego kaprysu.

Wsunął jej więc tylko rękę w rozcięcie sukni i czułymi, wyrafinowanymi pieszczotami doprowadził ją do ekstazy. Tulił ją później i szeptał do ucha czułe słówka.

Zanim zdążyła wyrównać oddech, sygnał z zegarka na nadgarstku przerwał magiczną chwilę. Marszcząc brwi, Massimo odsunął ją od siebie.

Natalie zesztywniała, gdy włączył zainstalowany przez siebie program, wykrywający zagrożenia jego informatycznej infrastruktury.

– Szpiegowskie oprogramowanie właśnie penetruje moją osobistą sieć, rozszyfrowując wszystkie zakodowane dane. Czy to twoja sprawka? Czy zaplanowałaś uwiedzenie, żeby mnie ułagodzić, kiedy wykryję, co knujesz?

– Nie. Zrobiłam to pod wpływem impulsu. Po całym dniu w napięciu, po godzinach udawania twojej narzeczonej, stania u twojego boku, zapragnęłam… sięgnąć po to, czego pragnę. Po ciebie. Mój Boże! Tylko ty tak na mnie działasz. Jeżeli użyjesz swojego genialnego umysłu, sam dojdziesz do wniosku, że brak mi doświadczenia i pewności siebie, żeby

wykorzystać nasz wzajemny pociąg dla własnych korzyści. Szkoda, bo gdybym umiała, wymknęłabym ci się w dniu, w którym mnie złapałeś.

Zegarek ponownie zapiszczał, tym razem aktywując alarm. Massimo zaprogramował go na wypadek otwarcia katalogu zawierającego pliki związane z włamaniem Natalie do systemu zabezpieczeń. Tym razem nie był zaskoczony. Wiedział, czego szuka elektroniczny szpieg.

– Kiedy weszłaś do pracowni? – zapytał tak spokojnie, jak potrafił.

– Dziś rano, podczas twojego spotkania z Leonardem, a potem drugi raz wieczorem, zanim wyszliśmy.

Massimo zauważył kropelki potu nad jej górną wargą.

– Ten drugi sygnał oznacza, że mój program odnalazł te pliki, prawda? Widziałam, że zostały zakodowane.

– Zamierzałaś zniszczyć dowody?

– Tak. Wtedy odzyskałabym wolność. Odkąd zagroziłeś, że oddasz mnie w ręce Leonarda, dzień i noc umierałam ze strachu, że każe mnie zamknąć. Zastanawiałam się, kiedy dojdziesz do wniosku, że za długo mi pobłażałeś. W obliczu zagrożenia, że znów wszystko stracę, uznałam, że nie pozostaje mi nic innego, jak zniszczyć wszystkie dowody mojego ataku.

– A co zamierzałaś zrobić potem?

– Błagać Gretę o pomoc w ucieczce. Chętnie by się mnie pozbyła. Nienawidzi mnie.

– Wszystko zaplanowałaś. Masz żelazne nerwy.

– Akurat mi puściły! Działałam w rozpaczy. Tonę, Massimo. Nie wiem już, komu ufać, kogo ochraniać, a kogo zawieść… Truchleję ze strachu, że podejmę niewłaściwą decyzję.

– Przecież to proste. Wystarczy stanąć po stronie tego, kto nie łamie prawa.

– Łatwo powiedzieć komuś, kto nigdy nie zaznał głodu, kto nigdy nie martwił się, gdzie spędzi kolejną noc. Nie wiem, dlaczego zorganizował kampanię przeciwko wam, ale nie jest potworem. Uratował mnie przed podłością przyrodniego brata i przed wylądowaniem w poprawczaku. Dbał o mnie przez wiele lat. Przyłapał mnie na próbie kradzieży jego portfela i nakarmił, kiedy głodowałam. Znalazł mi lokum i dał pieniądze na zakup własnego mieszkania. Przez te wszystkie lata o nic nie prosił, tylko dawał. Twierdził, że zobaczył we mnie coś z siebie. Kiedy poprosił o włamanie do waszego systemu, obudował prośbę kłamstwami, które mogłam przełknąć. Chętnie wyświadczyłam mu tę drobną przysługę. Gdybym za drugim razem odmówiła, nie nalegałby, ale wciągnęła mnie ta gra. Skusiło mnie ciekawe wyzwanie. Nie, nie mogę go zdradzić, chociaż mam do niego żal, że wciągnął mnie w plan jakiejś zemsty i stwarza ci problemy. Zresztą nie żywię do niego urazy. Gdyby nie on, nie poznałabym cię i nie dowiedziała się, co to znaczy pragnąć kogoś do bólu. Czy potrafisz sobie wyobrazić moje zagubienie? W końcu stwierdziłam, że nie mam innego wyjścia, jak ukraść dowody, zanim wyślesz mnie do więzienia, ale… nie mogłam.

– Dlaczego?

– Sumienie nie pozwalało mi zawieść twojego zaufania. Nie darowałabym sobie, gdybyś mnie znienawidził, ale musiałam jakoś przełamać impas. Dlatego wieczorem zmieniłam dyspozycje tak, żeby mój elektroniczny szpieg odnalazł moje pliki, ale ich nie skasował. Chciałam ci udowodnić, że potrafię się obronić, że byłabym w stanie cię zawieść, ale zrezygnowałam, żebyś zrozumiał, że możesz na mnie polegać. Proszę, nie pytaj o to, czego nie mogę wyjawić.

Wyznanie Natalie mocno poruszyło Massima. Zaimponowała mu jej bezwarunkowa lojalność. Zdradzenie jego przeciwnika dla własnego bezpieczeństwa nic by jej nie kosztowało, ale zrezygnowała. Nie wiedział,

czy pocałować ją za odwagę, czy wygnać ze swego życia za to, że tak bardzo je skomplikowała.

Myślał, że ją zna. Tymczasem dopiero teraz zrozumiał, że żeby przetrwać w nieprzyjaznym świecie, musiała stwardnieć. Jej opowieść zawierała ogromny ładunek emocjonalny. Widział, że przygniata ją ciężar zbroi, którą nosiła przez całe życie. Kiedy dobrowolnie oddawała swój los w jego ręce, usta jej drżały, w oczach błyszczały łzy, a mimo to zrobiła, co w jej mocy, żeby zasłużyć na jego zaufanie.

Czy na nie zasługiwał? Czy go potrzebował? Czy był gotów wziąć na siebie ciężar odpowiedzialności, który ufnie złożyła na jego barki?

Natalie potarła załzawione oczy, rozmazując do reszty makijaż. Mimo to nadal wyglądała prześlicznie.

– Żałuję, że mnie osłabiasz, ale nie mam siły dłużej walczyć z tą słabością – wyznała na koniec.

Szum za plecami Massima zasygnalizował otwarcie drzwi windy. Wkrótce ujrzał zdumione miny Leonarda, Grety, a za nimi Giseli i jej ojca.

Zniknęli na zbyt długo. Ostatnią rzeczą, jakiej Massimo w tej chwili potrzebował, było rozpowszechnienie wiadomości, że narzeczona zamierzała go porzucić. Błyskawicznie zdecydował, że najlepiej dać im do zrozumienia, że właśnie dochodzą do porozumienia po kłótni.

– Co ja mam z tobą zrobić? Doprowadzasz mnie do obłędu – powiedział, poniekąd zgodnie z prawdą, zważywszy, jak mieszane uczucia w nim budziła, po czym pocałował ją w usta.

Przylgnęła do niego bezwładnie jak szmaciana lalka, jakby opuściły ją resztki sił. Czuł słony smak jej łez, jej bezradność, jej zmęczenie.

– Jestem wyczerpana nieustanną walką, zmartwieniem się o brata, o ciebie i o tego człowieka, który wywołał całe to zamieszanie. Twoja dobroć, urok, śmiech, groźby i pocałunki wywołują w mojej głowie

kompletny zamęt – wyznała, wodząc opuszkami palców po jego nosie, linii ust, podbródka i małej bliźnie na skroni. – Ale jednego możesz być pewny: kiedy mogłam i powinnam uciec, postanowiłam zostać. Wybrałam ciebie.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Massimo stał w gabinecie z kieliszkiem w dłoni. Jego myśli krążyły wokół mieszkanki gościnnego pokoju na piętrze.

„Co byś ze mną zrobił, gdybym cała należała do ciebie?” – spytała.

Nie mógł zapomnieć jej bezradnego spojrzenia, gdy zadała to pytanie, ani tego, co zrobiła i powiedziała. Sfrustrowany, zaklął siarczyście na dźwięk otwieranych drzwi. Wkrótce stanął w nich roześmiany Leo.

– Co cię tak rozbawiło? – spytał Massimo.

– Wspomnienie wyrazu twarzy Giuseppego i Giseli, gdy zobaczyli wasz pocałunek w windzie. Nie wyglądał na udawany. Myślę, że rozproszyłeś wszelkie wątpliwości, kto cię interesuje.

– Przejdź do rzeczy, Leo.

– Skoro zdołałeś przekonać Giuseppego, że zaplanowałeś atak na system zabezpieczeń, żeby wykryć jego niedoskonałości, można wykorzystać twoje wyjaśnienie dla uspokojenia członków zarządu. Twój szybki refleks uratował nam reputację. Teraz za wszelką cenę trzeba powstrzymać naszego wroga przed podpisaniem umowy z Fiorem. Najmniejszy skandal może…

– Zniweczyć nasze plany, zanim zaczniemy je realizować – dokończył za niego Massimo, wyrażając również swoją najgorszą obawę. – Myślisz, że nie dostrzegam zagrożenia?

– Do tej pory relacje z kobietami, rodzina i jej dziedzictwo niewiele dla ciebie znaczyły. Nawet swojej mamie pozwoliłeś odejść bez żalu.

Doszedłeś do wniosku, że Silvio zbyt długo ją dręczył, że osłabia ją trwanie przy tobie. Nie wiem, czy byłbym zdolny do takiej decyzji. Postanowiłeś skupić całą energię na karierze i zwalczyć wszystkie demony, które cię kiedykolwiek prześladowały. Osiągnąłeś swój cel. Obserwowałem, jak harujesz dniami i nocami i nabierasz mocy, ale dla Natalie straciłeś głowę.

– Nieprawda – zaprotestował Massimo, zaszokowany przenikliwością brata. – Chociaż rzeczywiście rozbraja mnie, jak nikt inny do tej pory.

– Wprawdzie udowodniłeś mi, że niczego nie ukradła, chociaż uzyskała dostęp do wszystkich danych, ale nadal niepokoi mnie, że mogła łatwo zniszczyć efekty naszej pracy. Muszę przyznać, że podziwiam jej odwagę i rozumiem, co cię w niej pociąga.

Massimo przemilczał, że widzi w niej znacznie więcej. Choć brat uświadomił mu, że zaczyna tracić kontrolę nad sobą, zapewnił z całą mocą:

– Kontrakt z Fiorem nadal pozostał moim priorytetem.

– Doskonale. Nie muszę się więc o ciebie martwić. Greta i Silvio przysparzają mi dość strapień. Co od niej wyciągnąłeś?

Zakłopotany jak nigdy dotąd, Massimo odwrócił wzrok i przemaszerował przez gabinet, zajmowany niegdyś przez ojca, gdy kierował Brunetti Finances jako dyrektor naczelny.

Niechętnie tu wchodził. To miejsce budziło bolesne wspomnienia z czasów, gdy dochodził do siebie po kolejnym ataku astmy lub truchlał ze strachu przed następnym. Ojciec zwykł wytykać mu brak kondycji fizycznej. Wrzeszczał, że najwyższy czas, żeby przestał się czepiać matczynej spódnicy. Uważał, że matka rozpieszcza go i robi z niego mięczaka, że nigdy nie wyrośnie na prawdziwego mężczyznę, silnego i nieustępliwego jak Leonardo.

Teraz na nowo przeżywał konflikt wewnętrzny, rozdarty między pragnieniem udowodnienia swych możliwości bratu i ojcu, a uznaniem dla

matki, która uczyła go rozróżniać dobro od zła.

Robiła wszystko, żeby zniwelować szkodliwy wpływ ojca. Przekonywała, że nie trzeba być bezwzględnym, żeby osiągnąć sukces. Dla dobra Massima zbyt długo znosiła despotyzm Silvia. W końcu znalazła nową miłość, która zmusiła ją do dokonania wyboru między szansą na lepsze życie a synem.

Massimo pożegnał ją z entuzjazmem w wieku piętnastu lat. Z całego serca życzył jej szczęścia na nowej drodze życia, zadowolony, że przestanie się dla niego poświęcać. Powodowały nim też egoistyczne motywy: uzyskał możliwość udowodnienia, że potrafi przeżyć bez jej wsparcia i ochrony.

Osiągnął więcej, niż sobie wymarzył. Odnalazł własną drogę, zbudował cybernetyczne imperium. Projektowane przez niego systemy zabezpieczeń teleinformatycznych wniosły niezbędny kapitał do rodzinnej spółki, gdy stała na skraju bankructwa. Tylko dzięki niemu przetrwali bez szwanku kolejne kryzysy finansowe, nękające Europę, a w szczególności Włochy.

Kiedy podpiszą stumiliardowy kontrakt z bankiem Fiorego, nic im już nie zagrozi.

Tym niemniej Leonardo miał rację. Należało wyśledzić anonimowego przeciwnika, który wciąż atakował. Massimo nie zamierzał w tym celu grozić Natalie więzieniem.

Nie uważał swojej decyzji za objaw słabości. Nie widział powodu, żeby niszczyć jedyną bezbronną istotę w całej tej sprawie dla zaspokojenia własnych ambicji.

Znów zabrzmiały mu w uszach jej znamienne słowa: „Wybrałam ciebie”.

Obejrzał gabinet z nowej perspektywy. Leonardo kazał podobno usunąć z niego bezcenne antyki. Przekształcił zagracone pomieszczenie

w nowoczesną, otwartą przestrzeń o czystych liniach, ozdobioną dziełami sztuki współczesnej. Uzyskał fantastyczny efekt.

Greta walczyła jak lwica o zachowanie „dziedzictwa pokoleń”, ale nie słuchał. Wprowadził Brunetti Finances na nowe tory.

– Podała mi dość informacji, żeby naprowadzić nas na trop tego człowieka – odpowiedział Massimo. – Kiedy skończyła osiemnaście lat, przekazał jej pieniądze, żeby uchronić ją przed bezdomnością. Kiedy stąd wyjdę, ustalę dokładne daty. Wystarczy odnaleźć jej konto bankowe, żeby sprawdzić, od kogo dostała darowiznę.

– Podała nazwisko? – dociekał dalej Leo, najwyraźniej nieusatysfakcjonowany odpowiedzią.

– Nie.

– To ją zmuś!

– Wykluczone. Potrzebuję jej, żeby utrzymać Giselę na dystans i do współpracy przy opracowywaniu nowych projektów. Sam widziałeś, jak wielkie wrażenie zrobiła na dyrektorze technicznym Fiorego.

– Zbyt wiele opierasz na zaufaniu do osoby, której…

– Nie można kupić ani zastraszyć. Zrażeni nikczemnością Silvia, przysięgliśmy sobie budować własne fortuny przyzwoitymi sposobami. Natalie będzie naszym mocnym atutem. Z czystej, ekonomicznej kalkulacji wynika, że współpraca z nią na dłuższą metę przyniesie wielorakie korzyści dla obu firm.

Leo w końcu skinął głową.

– Póki nie stracisz z oczu głównego celu działania, oddaję przywództwo w twoje ręce.

– Bez obawy – zapewnił Massimo puste ściany długo po wyjściu brata.

Fryzjerka wyprostowała Natalie włosy, prawdopodobnie paląc przy okazji większość z nich. Kosmetyczka nałożyła jej dyskretny makijaż, żeby wyglądała jak przystało na narzeczoną najzdolniejszego z Brunettich.

Tydzień po katastrofalnej i najbardziej spektakularnej nocy w jej życiu Massimo jeszcze nie zadecydował o jej losie, choć zdała się na jego łaskę i zebrała odwagę, żeby wyznać, jak wiele dla niej znaczy. Co gorsza, po jej szczerym wyznaniu zapanowała pomiędzy nimi ciężka, napięta atmosfera.

Przeprosiwszy zgromadzonych, tamtego wieczora wyciągnął ją do domu. Ostrzegł, żeby nie robiła niczego pochopnie, po czym zniknął w pracowni. Następnego ranka jak zwykle zapukał do niej o świcie. W pierwszej chwili miała naiwną nadzieję, że odwiedził ją z osobistych powodów.

Nic z tego! Znów zaprzągł ją do roboty. Przynajmniej nie odebrał jej prawa wstępu do pracowni. Oficjalnie wciągnął ją na listę płac jako współpracownicę przy realizacji zlecenia dla Fiorego. Kazał jej podpisać niezliczone kontrakty, łącznie z klauzulami poufności, zakresem obowiązków, zakazami i warunkami rozwiązania umowy.

Jasno dał do zrozumienia, że w najbliższym czasie nigdzie jej nie wypuści.

Kiedy ochłonęła z tęsknoty i desperacji, doszła do wniosku, że Massimo nie mógł przyznać przed światem, że jego narzeczona jest kryminalistką ani wysłać jej do więzienia.

Niewątpliwie potrzebował jej też, żeby utrzymać Giselę na dystans, zwłaszcza że Giuseppe wyglądał na zachwyconego jego projektem. Kiedy Massimo oficjalnie zatrudnił Natalie w charakterze konsultantki, był gotów podpisać kontrakt z Brunetti Cyber Securities.

Massimo zapewnił jej pewną, bezpieczną przyszłość. Zaoferował hojne wynagrodzenie, pozwalające na zaoszczędzenie pieniędzy na studia

Frankiego.

Pozwolił jej nawet porozmawiać z bratem przez Skype’a. Zmusił ją też, żeby go przedstawiła, przez cały czas rozmowy przebywając w pobliżu.

Ani razu nie spytał o Vincenza.

Mimo swej wielkoduszności nie okazał śladu osobistego zainteresowania. Nie żartował z nią, nie opowiadał wyczytanych w internecie kawałów, nie próbował pocałować. Wolała już oskarżenie o próbę uwiedzenia z premedytacją i zdradę niż tę chłodną uprzejmość.

Przez cały tydzień po tym, jak obudził jej ciało do życia, każdej nocy dotykała tych miejsc, w które zabłądziły jego wprawne palce, odtwarzając w pamięci jego zapach, ciepło i namiętne spojrzenie. Nie zaznała jednak satysfakcji. Po całych dniach wspólnego pobytu w pracowni cierpiała męki niezaspokojonego pożądania.

Tego wieczora czekało ją zaręczynowe przyjęcie w rodowej posiadłości Brunettich nad jeziorem Como z udziałem mediolańskiej elity. Natalie podejrzewała, że Greta celowo je zorganizowała, żeby ją ukarać.

Oczywiście poprosiła Alessandrę o konsultację w sprawie wizerunku.

Wyprostowane włosy, odrobina złocistego pudru na czole i policzkach i lśniąca, różowa szminka nadały jej elegancji. Biała suknia bez ramiączek o kroju w kształcie litery A przylegała do smukłej sylwetki. Szeroka, suto marszczona falbana za kolana dodawała prostej kreacji kobiecego uroku.

Natalie przypuszczała, że stylistki otrzymały ścisłe instrukcje co do oczekiwanego efektu, ale nie protestowała. Chętnie skorzystała z ich fachowej wiedzy, żeby zrobić dobre wrażenie na Massimie.

Ledwie wsunęła stopy w różowe pantofelki, Massimo wszedł do środka. Czarny smoking podkreślał szerokość ramion i smukłość talii. Zmierzył ją wzrokiem od stóp do głów i pierwszy raz od tygodnia obdarzył uśmiechem.

– Prześlicznie wyglądasz, *bella*.

– Ty też. Tak apetycznie, że mogłabym cię zjeść.

Massimo roześmiał się, po czym wyciągnął z kieszeni aksamitne pudełeczko. Nie pytając jej o zdanie, wyciągnął z niego pierścionek z brylantem godny księżniczki i wsunął jej na serdeczny palec.

– Nadrabiam niedopatrzenie – wyjaśnił. – Trzeba zachować pozory.

Natalie posmutniała.

– Oczywiście – potwierdziła ze sztucznym uśmiechem. – Pozory są najważniejsze, nawet dla fałszywych Brunettich.

Massimo uśmiechnął się, jakby jej złośliwa uwaga sprawiła mu przyjemność.

– Zaprojektowałaś genialny program szpiegowski – pochwalił. – Nie sądziłem, że rozszyfrujesz kod, którym zabezpieczyłem ten folder.

– Nie zraniłam twojej dumy?

– Znasz mnie na tyle dobrze, żeby wiedzieć, że nigdy nie zależało mi na tym, żebyś ukrywała przede mną swój potencjał.

Natalie z zażenowaniem pokiwała głową. Co by zrobił, gdyby wiedział, jak wykorzystywała swój talent, żeby przetrwać? Odpędziła niewygodną myśl. Zamknęła rozdział przeszłości.

Nieoczekiwanie Massimo ponownie sięgnął do kieszeni. Na widok wymiennego dysku w jego dłoni Natalie zaparło dech.

– Skopiowałem wszystkie dane na mobilny nośnik pamięci, a odnaleziony przez ciebie folder skasowałem. Nie został po nich żaden ślad w komputerze. To jedyna kopia twojej dokumentacji.

– Oddajesz mi ją? – wykrztusiła z niedowierzaniem.

– Tak. Już ci nie grozi więzienie, o ile ponownie nie popełnisz przestępstwa – dodał z szelmowskim błyskiem w oku.

Natalie najchętniej pochwyciłaby dysk i umknęła od tego człowieka, który zdecydowanie zbyt głęboko zapadł jej w serce i budził niebezpieczne tęsknoty.

– Dlaczego to robisz?

– Bo ci ufam. Przecież właśnie o to zabiegałaś.

– Jasne. Dziękuję, ale na czym teraz stoimy, Massimo?

Massimo natychmiast spoważniał.

– Zawarliśmy umowę. Zostałaś pracownicą Brunetti Cyber Securities. Nie możesz odejść teraz, kiedy Giuseppe jest gotów zawrzeć kontrakt, a jego córka najwyraźniej dostała obsesji na moim punkcie. Wiedząc, że ma reputację osoby niezrównoważonej i nieprzewidywalnej, popełniłem błąd, nawiązując z nią romans.

– Obiecuję, że cię nie zawiodę. Zagram rolę idealnej narzeczonej. Będę milutka i słodka dla twojej rodziny…

Massimo roześmiał się tak głośno, że Greta popatrzyła na niego z holu przy wejściu, gdzie witała pierwszych gości.

– Czy znasz znaczenie słów „milutka i słodka”, moja droga?

– Znam – odpowiedziała ze śmiechem, zadowolona, że wreszcie z nią żartuje.

Uwielbiała jego śmiech, porozumiewawcze spojrzenia… Nie dokończyła myśli, porażona nagłym odkryciem. Nie, niemożliwe, żeby go pokochała. Przecież nigdy nie zaznała miłości. Szła przez życie sama, desperacko walcząc o przetrwanie. Musiała pomylić wdzięczność z głębszym uczuciem. Przerażała ją perspektywa oddania komuś władzy nad sobą. Ufała Massimowi i pragnęła go. Nic więcej.

– Leonardo uważa, że zbyt wiele ryzykuję, angażując cię w nasze działania. Nie narób mi przed nim wstydu.

– Przyrzekam. – Kiedy się odwrócił, żeby odejść, chwyciła go za ramię. – Zaczekaj. A co z nami?

– Nic. Miałaś rację, że nie powinno nas łączyć nic prócz stosunków zawodowych. Jeszcze nie doszedłem do siebie po kłopotach z Giselą. Nie potrzebuję jeszcze większych komplikacji, zwłaszcza z zupełnie niedoświadczoną osobą.

– Brak doświadczenia to jeszcze nie powód, żeby odbierać mi prawo wyboru – zaprotestowała.

– Należymy do dwóch różnych światów. Stawiamy sobie odmienne cele. Za bardzo cenię twoje umiejętności, żeby mącić ci w głowie tuż przed podpisaniem kontraktu na sto miliardów euro.

Gdyby wtrącił ją do więzienia, przeżyłaby mniejszy wstrząs. Łzy napłynęły jej do oczu. Zwrócił jej wolność, zapewnił bezpieczną przyszłość, ale odebrał to, co najbardziej ceniła: samego siebie. Jak na osobę, która polegała wyłącznie na sobie, fatalnie zniosła odtrącenie.

Nie zamierzała dać za wygraną. Zawsze musiała walczyć o swoje, ciężko pracować, by utrzymać się na powierzchni. Teraz nadeszła pora, żeby zawalczyć o to, czego pragnie: o Massima.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Natalie podążała ku sypialni Massima w kompletnych ciemnościach. Znużyła ją nieustanna czujność. Chciała wreszcie zaznać przyjemności, choćby przez kilka dni czy miesięcy, ile tylko Massimo zechce jej ofiarować.

Niestety od dnia, w którym włożył jej pierścionek na palec, jego oczy nie zapłonęły pożądaniem. Ani razu nie zdjął uprzejmej, beznamiętnej maski.

Miała serdecznie dość jego obojętności. Postanowiła go odwiedzić.

Przeszła boso po chłodnej, marmurowej posadzce. Uniosła rękę, żeby zapukać, ale zrezygnowała, żeby nie ryzykować kolejnego odtrącenia. Powoli wkroczyła do przedpokoju.

Lampa na biurku oświetlała wygodne sofy i współczesne obrazy na ścianach. Nagle jej uwagę przykuł dziwny dźwięk, coś pomiędzy jękiem a pomrukiem. Czyżby gościł kobietę? Czy „ładował baterie” za pomocą kolejnej erotycznej przygody? Jeżeli tak, udusiłaby nieczułego drania gołymi rękami!

Drzwi do sypialni stały otworem. Owinęła ciaśniej kaszmirowy szal wokół ramion i weszła do środka.

Masywne lampy nocne po obu stronach łóżka emitowały łagodne, żółte światło. Papiery i elektroniczne urządzenia leżały rozrzucone na nocnym stoliku. Ciemnoszare narzuty zrolowano w nogach łóżka. A przy nim stał

Massimo. Zdyszany, spocony, z odrzuconą do tyłu głową, robił sam to, co chciała robić razem z nim. Czy myślał o niej, czy o kimś innym?

Zanim zdążyła ochłonąć, zwrócił ku niej twarz.

– Nie powinnaś tu przychodzić, *cara mia* – upomniał ją schrypniętym głosem.

– Czy kiedykolwiek robiłam wrażenie, że zamierzam przestrzegać ustalonych przez ciebie reguł?

– Niestety nie, a szkoda, bo oszczędziłabyś mi wielu kłopotów.

– Przez cały tydzień zbierałam się na odwagę, żeby tu przyjść. Przez cały wieczór się szykowałam: woskowałam, goliłam, robiłam maseczki i masaże…

Massimo zaklął, potem się roześmiał.

– Zupełnie niepotrzebnie. Pragnę cię takiej, jaka jesteś, do bólu, do szaleństwa, od momentu poznania.

– Więc dlaczego mnie odpychasz?

– Dawno temu przysiągłem sobie, że nigdy nie skrzywdzę bezbronnej istoty, a ciebie łatwo załamać, Natalie. Gdybym cię wykorzystał i porzucił, nie śmiałbym spojrzeć w lustro.

Gdy wypowiadał te słowa, jego oczy płonęły pożądaniem. Rozsądek podpowiadał, że jeśli nie ucieknie, utonie w ich głębi, ale nie posłuchała jego głosu.

– Nie potrzebuję ratunku przed tobą ani przed sobą, Massimo – zaprotestowała. – Zawsze umiałam o sobie zadbać. Chcę, żebyś mi pokazał, co straciłam przez zbytnią ostrożność. Pragnę poczuć, że naprawdę żyję, doświadczam, czuję, tak długo, jak zechcemy, bez oporów, bez zahamowań, bez kontroli nad sobą – wyznała bez ogródek.

Każda sekunda ciszy trwała w jej odczuciu całe wieki. Strach narastał z każdą chwilą. Honor nie pozwalał Massimowi wziąć tego, co tak otwarcie

oferowała. Pojęła, że jeśli nie przejmie inicjatywy, jej akt odwagi pójdzie na marne.

Podeszła kilka kroków bliżej. Choć go nie dotknęła, widziała, że zesztywniał.

– Proszę, powiedz, że myślałeś o mnie, bo jeżeli o innej, dopadnę ją i zamorduję.

– Moje myśli krążą wokół ciebie dniem i nocą. Widzę cię w tej złotej sukni jako kuszącą boginię, w żółtym bikini jak słonecznik na lodowej pustyni, w białej, koktajlowej sukni, skromną, elegancką, nieprawdopodobnie słodką i miłą.

– Czyżbyś sugerował, że na co dzień taka nie jestem?

– Jesteś szorstka, przyziemna, hałaśliwa, złośliwa, nieokiełznana i… orzeźwiająca jak letnia burza.

Natalie postąpiła jeszcze jeden krok ku niemu mimo pełnej świadomości, że wchodzi do jaskini lwa, ale nie miała wątpliwości. Pierwszy raz w życiu czuła, że naprawdę żyje. Pożerała wzrokiem wysokie czoło, wystające kości policzkowe, arystokratyczny nos, ciemne włoski na piersiach, płaski brzuch i całą resztę.

– Czy to działa? – spytała.

– Co?

– Czy udaje ci się… samemu złagodzić napięcie?

– Na krótką metę.

– Mnie nie. Po każdym dniu spędzonym przy tobie cała płonęłam. Wieczorami, pod prysznicem, wspominałam twój uśmiech i dotyk. Próbowałam odtwarzać twoje pieszczoty, ale nic nie zyskałam. Nie spałam po nocach. Jeśli nie zamierzasz wziąć mnie do łóżka, naucz mnie, co robić. Odkąd cię poznałam, trawi mnie nieustanna gorączka. Nigdy nie byłam tak

zazdrosna o czyjąś rękę. O tę rękę – dodała na koniec, kładąc mu dłoń na brzuchu.

Massimo chwycił ją za nadgarstek.

– Chyba piekło mi cię zesłało. Proszę, nie kuś mnie, bo jeżeli cię dotknę, jedna noc nam nie wystarczy.

– Kto mówi o jednej? Proszę, Massimo. Ty pierwszy sprawiłeś, że zapragnęłam zasmakować wszystkiego, co niesie życie: śmiechu, płaczu, rozkoszy, smutku i ryzyka. O niczym innym nie marzę.

Prócz miłości, ale nie liczyła na nią tej nocy. Prawdopodobnie w ogóle nie miała na nią szans z Massimem, ale była gotowa zapłacić tę cenę choćby za chwilę rozkoszy w ramionach tego wspaniałego człowieka.

I zaznała. Zatopił palce w jej włosach, pocałował ją w skroń i wreszcie przyciągnął do siebie. Wsunęła mu język w usta i całowała do utraty tchu. Uniósł ją do góry i delikatnie ułożył na łóżku.

– Ufasz mi? – zapytał.

– Bezgranicznie, jak nikomu innemu – wyszeptała.

– Więc połóż ręce nad głową – poprosił. – Jeżeli trzeba, ściskaj poduszkę, ale mnie nie dotykaj, bo inaczej skończymy, zanim zaczniemy.

Kiedy bez słowa skinęła głową, pocałował ją w szyję, w piersi, brzuch i jeszcze niżej, wszędzie. Rozbudzał ją powoli, długo, czule i delikatnie. W końcu sięgnął do szuflady nocnej szafki, ale go powstrzymała.

– Nie trzeba. Biorę pigułki. Poprosiłam Alessandrę, żeby zabrała mnie do apteki – wyjaśniła na widok jego zdumionego spojrzenia. – Chciałam cię zdobyć, zaznać tego, co zechcesz mi dać. Jeżeli do tej pory tego nie zauważyłeś, robię wszystko, żeby dostać to, czego pragnę.

– Zauważyłem – potwierdził z uśmiechem. – Jestem zdrowy. Możesz spenetrować sieć, odszukać moją dokumentację medyczną i sama sprawdzić.

Natalie pomyślała, że wolałaby dotrzeć do jego serca.

– Nie muszę – odpowiedziała z uśmiechem.

Massimo w mgnieniu oka spoważniał.

– Nigdy nie uprawiałem seksu z dziewicą – wyznał. – Jeżeli sprawię ci ból, powiedz, żebym przestał, w dowolnym momencie.

– Chcę tego. Z tobą. Tylko z tobą – odrzekła bez wahania w pełnym przekonaniu, że nie darowałby sobie, gdyby ją skrzywdził.

Zgodnie z jej przewidywaniami wprowadził ją w świat erotyki z nieskończoną cierpliwością, wśród czułych słówek, wielokrotnie zapewniając, że marzył o tej chwili. Kiedy krzyknęła z bólu, pozwolił jej odpocząć i obsypał jej twarz, szyję i ramiona drobnymi, czułymi pocałunkami.

Później położył się na niej na kilka sekund, po raz pierwszy w życiu spragniony prawdziwej bliskości. Przysiągł sobie, że nawet jeżeli nie da jej wszystkiego, na co zasługuje, nigdy nie stłumi ognia, który w niej płonie.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

– Jak długo jeszcze zamierzasz mnie unikać?

Massimo rozluźnił krawat, zdjął marynarkę, stanął przy łóżku i obserwował smukłą postać, stojącą w oszklonych drzwiach jego sypialni.

Związała bujne, niesforne włosy w luźny koński ogon na karku. Założyła śnieżnobiałą koszulową bluzkę bez rękawów. Zwisające poniżej talii spodnie odsłaniały kawałek płaskiego brzuszka, który niedawno całował. Na szyi zawiesiła delikatny wisiorek z brylantem na złotym łańcuszku, który dla niej kupił.

Po trzech kłótniach zdołał ją przekonać do przyjęcia prezentu za pomocą palców, ust i języka.

Oczywiście odwzajemniła intymne pieszczoty. Z nawiązką! Już samo wspomnienie rozpaliło mu krew w żyłach.

– Widzę, że coś jest nie tak, Massimo – naciskała. – Odsunąłeś się ode mnie, jak zawsze, kiedy twój umysł intensywnie nad czymś pracuje. Godzinami pływasz albo boksujesz w siłowni, póki nie uporządkujesz myśli. Znam cię lepiej, niż myślisz.

Massimo z trudem skupił uwagę na nieuniknionej konfrontacji, której oboje do tej pory starannie unikali.

Od momentu wtargnięcia Natalie do jego sypialni minęło trzy i pół tygodnia. Im częściej jej dotykał, całował, słuchał jej śmiechu i ciętych ripost, tym bardziej jej pragnął. Wydobyła z niego najlepsze cechy, ale też i najgorsze.

Nie uświadomiłby sobie, jak silne piętno odcisnęła na jego życiu, gdyby to przeklęte spotkanie nie zaburzyło błogostanu długich, gorących nocy i fascynującej burzy mózgów przy komputerach.

Nigdy nie znał nikogo podobnego do niej. Wciąż stanowiła dla niego zagadkę. Zaczął podejrzewać, że nigdy jej nie rozszyfruje. Ilekroć myślał, że zdołał ją dobrze poznać, tylekroć odkrywał coś zaskakującego.

Ostatnio zaszokowało go to, co usłyszał od dyrektora technicznego banku Fiorego.

– Twoja narzeczona jest pospolitą złodziejką. Jeżeli to oskarżenie wyjdzie na jaw, może cię kosztować utratę reputacji, jeśli nie kontraktu.

Massimo w pierwszym odruchu chciał jej bronić. Najchętniej wybiegłby od razu, żeby sprawdzić, czy to prawda. Został jednak i przekonał przyjaciela, żeby nie ujawniał zdobytej informacji.

Zmarnował szansę oddzielenia spraw zawodowych od osobistych w momencie, gdy zobaczył, jak Natalie wychodzi z klubu internetowego, gdy zdecydował przydzielić jej rolę fikcyjnej narzeczonej, żeby zniechęcić Giselę. Popełnił kolejny błąd, angażując Natalie w realizację projektu dla Fiorego. Stracił czujność i zdrowy rozsądek, które przyniosły mu sławę i światowy sukces przed trzydziestym rokiem życia.

Zawładnęła jego wyobraźnią już w momencie poznania. Jasno dała do zrozumienia, że nie obdarza nikogo zaufaniem na kredyt, że trzeba na nie zasłużyć. W kółko powtarzała, że nie można kupić jej lojalności.

Walczyła z nim od samego początku. Negowała każde przypuszczenie, każdą zasadę, jaką ustanowił, nawet wtedy, gdy usiłował postępować honorowo. Wyznała, że zamknęła serce, żeby przetrwać w nieprzyjaznym świecie.

Mimo nieustającej fascynacji jej osobą kusiło go, żeby wykorzystać najnowsze oskarżenie przeciwko niej jako pretekst do zerwania, zanim ktoś

dozna szkody. Tyle że to ona najbardziej by ucierpiała.

– Ciężko pracowałem – przypomniał. – Ten projekt pochłania całą moją energię.

– Przecież widzę. Przebywam z tobą w pracowni po całych dniach, ale to coś więcej niż stres związany z rozwiązywaniem analitycznych problemów. Od tygodnia mnie odtrącasz. Nie wiem, czym sobie zasłużyłam na takie traktowanie. Nie patrzysz na mnie, nie uśmiechasz się, nie rozmawiasz ze mną w pracowni. Przychodzisz do mnie w środku nocy, bierzesz mnie w ramiona, a rano znów ignorujesz, jakbyś się wstydził kontaktów ze mną poza łóżkiem.

– Przesadzasz – wymamrotał mimo trafności jej osądu.

– Wcale nie. Nawet nie pochwaliłeś mojego projektu internetowego portalu dla banków. Liczyłam przynajmniej na to, że będziesz regularnie wyrażał podziw dla moich zdolności.

Ostatni zarzut połechtał męską dumę Massima. W bezpośredni sposób zaznaczyła, że zależy jej na jego opinii.

– Czy masz mnie już dość, Massimo? – spytała drżącym głosem, choć z uniesioną głową. – Jeżeli tak, powiedz wprost.

– Skądże – odparł bez zastanowienia.

– Zniosę wszystko.

– Franco, dyrektor techniczny banku Fiorego, poinformował mnie w zeszłym tygodniu, że zostałaś odnotowana w raportach policyjnych. Podczas rutynowego sprawdzania wszystkich członków załogi wyszło na jaw, że jako nieletnia popełniłaś przestępstwo finansowe! Czy zdajesz sobie sprawę, jak taka informacja wpłynie na wizerunek Brunetti Cyber Securities po tym wszystkim, przez co przeszliśmy w ciągu ostatnich miesięcy? Na Boga, Natalie, czy to prawda?

Natalie pobladła. Spuściła wzrok na własne dłonie, potem popatrzyła na niego z bólem.

Doznał gorzkiego rozczarowania. Podświadomie oczekiwał zaprzeczenia jak ostatni tchórz. Nie miał odwagi przyznać sam przed sobą, jaką władzę nad nim zyskała.

– Tak – wyznała. – W wieku czternastu lat przelałam pieniądze z konta mojego zastępczego ojca na jego córkę. Był tyranem, a ona zaproponowała mi dwieście dolarów… Już umiałam złamać większość kodów zabezpieczających. Oficer śledczy z wydziału zwalczania cyberprzestępczości nieprędko mnie namierzył. Sędzia skazał mnie na prace społeczne, udzielił mi ostrzeżenia i utajnił akta sprawy. Powinny pozostać tajne, jako że tylko raz złamałam prawo i to jako osoba niepełnoletnia… zanim je poznałam. Przekonał mnie, że nie mogę tak dłużej żyć. Nie umiałam odróżniać dobra od zła, Massimo. Wiedziałam tylko, co zrobić, żeby przetrwać – zakończyła ze łzami w oczach, zwracając wzrok ku oknu.

Widząc jej zgarbione plecy, Massimo najchętniej porwałby ją w objęcia, mocno przytulił i zapewnił, że nikt więcej nie zepchnie jej na złą drogę i że już nigdy nie będzie sama na świecie.

Zamiast tego został tam, gdzie stał, walcząc z potrzebą pocieszenia Natalie i czekając, aż zdrowy rozsądek znów dojdzie do głosu.

Jak to możliwe, że wybrał akurat taką kobietę, która każdym słowem i działaniem torpedowała jego zamierzenia? Dlaczego jej nie odtrącił nawet teraz, kiedy poznał prawdę? Czemu nie przyznał, że związek z nią za drogo go kosztuje?

Instynkt samozachowawczy podpowiadał, że najlepiej by zrobił, gdyby wyznaczył ścisłe granice, żeby pozostali w koleżeńskich stosunkach, nadal mieszkając pod jednym dachem. Wielokrotnie tak postępował

w przeszłości, ale teraz stał jak skamieniały, w nieznośnym napięciu, niezdolny do zrobienia żadnego ruchu.

Natalie powoli rozprostowała pochylone ramiona i pospiesznie otarła łzy.

– Szkoda, że mi nie powiedziałaś – stwierdził. – Pracuję nad wartym sto miliardów euro projektem zabezpieczeń dla wielkiego imperium finansowego. Wszyscy zostaniemy dokładnie prześwietleni. Nie mogę cię dłużej kryć.

– Czy nie przyszło ci do głowy, że się wstydzę albo że nie widziałam powodu, żeby nagłaśniać moje wykroczenie, kiedy groziłeś mi więzieniem? Czy muszę ci przypominać, że i bez tego uznałeś mnie za oszustkę i prostaczkę?

Massimo przestał walczyć ze sobą. Zamknął ją w objęciach, gotów zrobić wszystko, żeby mu zaufała. Napotkał na opór. Wsparła pięści o jego pierś i usiłowała go odepchnąć, ale trzymał ją mocno.

– Puść mnie, Massimo – poprosiła.

– Uspokój się, *cara mia*. Chciałem tylko…

– Co? – wpadła mu w słowo.

Brązowe oczy rzucały gromy. Widział w nich ból. Spuścił rzęsy w obawie, że wyczyta z jego spojrzenia więcej, niż sam o sobie wiedział.

– Uważasz, że przynoszę ci wstyd. Już obliczasz koszty jak twoje superkomputery. Tak jak one kalkulują zyski i straty z każdej transakcji, tak ty robisz na zimno bilans interakcji ze mną.

– Przestań, Natalie. Prosiłem cię o czas do namysłu. To ty wymusiłaś tę… dyskusję. Już poprosiłem menedżera projektu o wykreślenie cię z listy zespołu. Musisz przeczekać, aż Fiore podpisze umowę. Jego dyrektor techniczny niczego nie ujawni, zwłaszcza że twoje akta zostały utajnione,

ale nie możemy ryzykować twojego udziału w projekcie. Czy jest jeszcze coś, o czym powinienem wiedzieć? – spytał po chwili.

– Może warto rozważyć pomysł spania osobno? Wróciłbyś do mnie po wszystkim. Czy to właśnie tę propozycję tak trudno ci ubrać w słowa? Pewnie nie możesz sobie darować, że związałeś się ze mną oficjalnie, na oczach twojego znakomitego towarzystwa, że nie możesz mnie tak łatwo wyrzucić ze swojego życia jak z projektu…

– Dobrze wiesz, Natalie, ile on dla mnie znaczy.

– Owszem. Postrzegasz moje pochodzenie, moją przeszłość jako przeszkodę. Wszystko ważysz pod kątem przydatności, łącznie z otaczającymi cię ludźmi. Sprawdzasz, czy służą realizacji twoich ambicji, czy nie. Zawsze będę dla ciebie ciężarem, ale nie wstydzę się tego, co musiałam robić, żeby przetrwać.

Natalie puściła gorącą wodę, żeby zmyła z niej pot i zmęczenie po ćwiczeniach. I łzy, które dawno powinny obeschnąć. Mimo butnej deklaracji wstydziła się swych dawnych występków, ale nie mogła zmienić przeszłości.

Najgorsze, że Massimo nie uważał jej za godną partnerkę. Psuła wizerunek technologicznego geniusza, który planował zawładnąć nie tylko mediolańskim, ale i całym włoskim rynkiem informatycznym za pomocą swego innowacyjnego systemu zabezpieczeń teleinformatycznych dla Fiore Worldwide Banks. Czuła, że nigdy nie spełni jego oczekiwań.

Kiedy spłukała mydło, dopadło ją zmęczenie. Wyczuła obecność Massima na zewnątrz kabiny. Zanim go usłyszała, dotarł do niej jego zapach.

– Mogę wejść? – zapytał łagodnie, wsuwając głowę przez uchylone drzwi, nie bacząc, że woda zrasza mu włosy i rozpiętą koszulę.

Ciało Natalie natychmiast zatęskniło za jego dotykiem. Popadła w uzależnienie od jego pieszczot.

Obdarzał ją rozkoszą przy każdej okazji. Raz nawet położył ją na stole w pracowni i wsunął głowę między jej uda. Od tamtego dnia zawsze wkraczała do środka z rumieńcem na policzkach.

Teraz stała przed nim naga, na miękkich nogach, czekając, co zrobi.

– Już kończę – odpowiedziała w końcu.

– Zostało ci trochę piany pod prawą piersią, o tam, koło pieprzyka. Musisz ją zmyć.

Piersi Natalie nabrzmiały, ale w porę przejrzała jego grę.

– Nie próbuj mnie kusić. Przed chwilą walczyliśmy ze sobą. Seks, nawet tak wspaniały, jaki oferujesz, nie pogodzi nas.

Massimo spoważniał.

– Owszem, walczyliśmy zupełnie niepotrzebnie. Może byłabyś ze mną bardziej szczera, gdybym naświetlił ci zasięg i znacznie projektu. Popełniłem błąd, angażując cię do współpracy przy jego realizacji, co nie znaczy, że cię nie potrzebuję, w moim pokoju, pracowni i życiu. Próbuję opracować sensowną strategię postępowania. I nigdy nie będę się ciebie wstydził. Rozumiem, że musiałaś stwardnieć, żeby przetrwać. Trudno mi sobie wyobrazić, co przeżywała samotna dziewczyna, zdana na łaskę losu. – Pogładził ją po policzku i z czułością starł spływające po nim łzy. – Wyjdź mi naprzeciw, *tesoro*. Pozwól mi przekroczyć ten kamień milowy. Potrzebuję cię tu. I pragnę.

Rozbroił ją w mgnieniu oka. Jego szczerość i takt uśmierzyły ból i gniew, chociaż właściwie nie przeprosił za wykluczenie jej z realizacji tego ważnego kontraktu. Nie uważał swego posunięcia za niewłaściwe. Nie przyznał nawet przed sobą, a tym bardziej przed nią, że mu na niej zależy, ale znalazł dla niej miejsce w swoim życiu.

Dał jej więcej, niż oczekiwała. Nigdy nie robił jej złudzeń co do swoich priorytetów. Odgarnęła mokre włosy z twarzy i skinęła głową. Kiedy pochylił ku niej swoją, złość ustąpiła miejsca pożądaniu.

– Brakowało mi cię dziś w łóżku – wyznał. – Źle spałem.

Natalie kusiło, żeby skłamać, że mocno przespała całą noc, ale uznała, że zasłużył na szczerość.

– Ja też – przyznała uczciwie.

– Wyrzuć mnie, jeżeli nie chcesz, żebym do ciebie dołączył.

– A muszę? – spytała, ściągając mu koszulę.

Massimo z uśmiechem porwał ją w ramiona i kochał do utraty tchu.

Tydzień później Natalie z drżeniem serca otworzyła skrzynkę pocztową na tablecie, który Massimo jej udostępnił. Sięgnęła po niego odruchowo, żeby sprawdzić, czy Frankie skomentował zabawny filmik o kotach, który mu przesłała.

Massimo jeszcze spał. Leżał na brzuchu, obejmując ją w pasie.

Struchlała na widok otrzymanej wiadomości:

Spotkajmy się jutro o trzynastej na Piaza del Duomo 5.

Szybko skasowała tekst. Dalsze dwie minuty zajęło jej usunięcie śladu korespondencji z twardego dysku.

Po co Vincenzo przyjechał do Mediolanu? Czego od niej chciał? Mierziła ją perspektywa oszukania Massima, ale gdyby wyznała prawdę, zabroniłby jej iść. Zawiadomiłby Leonarda, a nie wiadomo, jak jego brat by zareagował.

Jak mogła nie pójść? Być może zmarnowałaby jedyną szansę przekonania Vincenza, żeby zrezygnował z walki, i dowiedzenia się, dlaczego ją podjął. Gdyby zdołała rozwiązać problem raz na zawsze i doprowadzić do zawarcia pokoju między Vincenzem a klanem Brunettich,

przestałaby być ciężarem dla Massima. Zasłużyłaby wreszcie na jego szacunek albo nawet więcej. Być może okazałaby się go warta.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

We wtorkowe popołudnie główny, obszerny plac Mediolanu, Piaza del Duomo, wypełniały tłumy turystów i mieszkańców. Natalie przystanęła, żeby obejrzeć masywną fasadę katedry. Zachwycona architekturą, marzyła o tym, żeby spędzić beztroski dzień na zwiedzaniu z Massimem.

Po drugiej stronie stał słynny teatr La Scala, do którego obiecał wkrótce ją zabrać.

Powietrze wypełniały smakowite aromaty kawy i czekolady. Wokół rozbrzmiewały radosne nawoływania kochanków i przyjaciół. Napięcie, które narastało w niej od momentu odczytania wiadomości, sięgnęło zenitu, gdy wypatrzyła ciemną głowę na tarasie jednej z kawiarń.

Podeszła w momencie, gdy Vincenzo uniósł głowę. Ostre, niemal surowe, pięknie rzeźbione rysy przykuwały spojrzenia przechodzących kobiet. W błękitnej koszuli i czarnych spodniach od doskonałego krawca stanowił uosobienie męskiej atrakcyjności.

– Podejdź, Natalie – zachęcił znanym jej od dawna głębokim basem, wyciągając do niej rękę. Kiedy nie zrobiła ani kroku, dodał z szelmowskim uśmieszkiem: – Chodź, koteczku. Przecież cię nie ugryzę.

Natalie w końcu podała mu dłoń. Chwycił ją za ramiona, bacznie obserwując jej twarz, po czym pocałował w policzek. Potem powoli objął ją i przyciągnął do siebie. Nie stawiała oporu, chociaż w swoim odczuciu zdradzała człowieka, który raz po raz obdarzał ją zaufaniem, okazał lojalność i zasłużył za jej szacunek.

Znajomy zapach cygar i wody kolońskiej uspokoił ją nieco. Vincenzo wyświadczył jej tysiące przysług. Dbał o jej bezpieczeństwo i pomógł stanąć na własnych nogach.

– Wszystko w porządku? – zapytał. – Nikt cię nie skrzywdził?

Wyraźnie odetchnął z ulgą, kiedy skinęła głową. Człowiek, który martwił się o uratowaną przed laty sierotę, nie mógł być potworem.

– Wiesz, że umiem o siebie zadbać – odparła.

– Musiałem sobie codziennie przypominać o twojej sile. Nie miałem żadnej możliwości kontaktu. Odwiedziłem Frankiego. Powiedział mi, że zadzwoniłaś z informacją, że wyjeżdżasz z kraju na wesele koleżanki. Bardzo się cieszył.

Wiadomość mocno poruszyła Natalie.

– Widziałeś go? Jak się miewa?

– Wspaniale.

– Dziękuję – wyszeptała.

– A ty?

– U mnie też wszystko w porządku.

Popatrzył na nią pytająco, ale w końcu skinął głową. Kiedy podszedł kelner, zamówił dwie kawy. Z nieskrywanym niesmakiem poprosił o jedną bardzo słodką i z dużą ilością mleka. Natalie roześmiała się i odgarnęła z twarzy niesforny loczek.

Vincenzo popatrzył z zaciekawieniem na pierścionek z brylantem na jej serdecznym palcu, więc szybko opuściła rękę.

– Widzę, że plotki nie kłamią – zauważył.

Nadal patrzył na nią ciepło, ale dostrzegła w jego oczach jakiś dziwny wyraz.

Otworzyła usta, ale zaraz je zamknęła. Chciała mu zadać wiele pytań: od jak dawna przebywa w Mediolanie, co planuje i dlaczego, ale opanowała ciekawość. Wolała uniknąć zbytniego zaangażowania w jego sprawy, zwłaszcza teraz. Z tego, czego dowiedziała się w ciągu ostatnich dwóch miesięcy, wynikało, że jest wybornym graczem, przesuwającym pionki z wprawą szachisty na dziesięć ruchów przed przeciwnikiem.

– Zaręczyłam się dla pozorów. To skomplikowana historia. Niełatwo ją wyjaśnić.

– Nie ufaj Massimowi. Na żadnym z nich nie można polegać. Mają we krwi wykorzystywanie ludzi.

– I kto to mówi! Przecież ty sam…

– Do niczego cię nie zmuszałem. Mogłaś odmówić w dowolnym momencie.

– Wiedziałeś, że nie odmówię. Zmanipulowałeś mnie. Mogłam wylądować w więzieniu.

– Wierzyłem, że sobie poradzisz. A gdyby nie, przybyłbym na ratunek w ciągu godziny. Dobrze o tym wiesz.

Natalie chciała zaprzeczyć, ale nie potrafiła. Jak mogła wyjaśnić Massimowi wszystkie skomplikowane emocje, które w niej budził? Jak mogła nakłonić Vincenza do zaprzestania ataków?

– Wynikło okropne zamieszanie – westchnęła. – Mam nadzieję, że skończyłeś tę wojnę.

Vincenzo pokręcił głową. Natalie posmutniała.

– Trzymaj się od tego z daleka.

– Sam mnie w to wciągnąłeś.

– Liczyłem na to, że przy twojej inteligencji nie dasz się złapać.

– Trafiłam na godnego przeciwnika. Massimo jest równie inteligentny jak ja, a przy tym miły, dowcipny, czarujący i… mógł mnie posłać do więzienia, kiedy odmówiłam podania twojego nazwiska, ale tego nie zrobił.

– Nie chciałem cię skrzywdzić. Walczę o przetrwanie, tak jak ty.

Natalie ujęła jego dłonie, jak on kiedyś.

– Lojalność wiele dla mnie znaczy. To dobry człowiek. Nie zasługuje na twoją wrogość.

Vincenzo obejrzał jej palce, a potem powoli uwolnił z uścisku. Kiedy ponownie spojrzał jej w twarz, dostrzegła mroczne emocje w głębi jego szarych oczu.

– Wszystko zaczęło się na długo przedtem, zanim Massimo zaczął przysparzać dochodów Brunetti Finances, ale jest członkiem spółki. Przez całe lata podsycali… – Przerwał i odwrócił wzrok, jakby ważył słowa. – Nie przestaną tylko dlatego, że ci się spodobał. Nie skończą z tym, dopóki…

Po ostatnim, niedokończonym zdaniu wstał, rozwiewając nadzieje Natalie. Popatrzyła z bólem serca na jego czarną marynarkę, świetnie skrojone spodnie i drogą fryzurę.

– Dopóki co? – ponagliła. – Ile jeszcze szkód spowodujesz, zanim zaprzestaniesz walki?

Vincenzo w milczeniu wyciągnął do niej rękę, jak obcy człowiek, jakby nigdy wcześniej nie pokazał jej swego prawdziwego oblicza. Najchętniej natychmiast pobiegłaby do Massima i błagała, żeby wszystko naprawił. Nie wątpiła, że przynajmniej by jej wysłuchał.

Wstała. Vincenzo ujął ją pod łokieć. Odeszli od stolika, zostawiając nietkniętą kawę.

– Wróć ze mną. Mój odrzutowiec czeka – zaproponował.

– Z tobą? Dokąd?

– Nie chcę cię z nimi zostawiać. Nie teraz, nie po dzisiejszym dniu, nie po tym wszystkim… Najlepiej, żebyś wróciła do Stanów. Tam byłabyś bezpieczna.

Natalie oswobodziła się z jego uścisku. Owionął ją chłód.

– Proszę, zakończ tę wojnę – zaapelowała do niego jeszcze raz.

– Ciebie ona nie dotyczy. Nie chciałbym cię ponownie skrzywdzić.

– Atakujesz człowieka, któremu ufam. Jeżeli nie przestaniesz, nie będę mogła cię dłużej kryć. Zasłużył na moją lojalność. Pracuję teraz dla Brunetti Cyber Securities. Wciągnął mnie do współpracy przy realizacji projektu dla Fiore Worldwide Banks.

– Nie zdobędzie tego kontraktu.

Ostatnie zdanie zabolało, jakby ją uderzył.

– Musi – zaprotestowała gorąco. – Zaprojektowałam zabezpieczenia razem z nim. Nie pozwolę ci go krzywdzić.

– Massimo Brunetti traktuje kobiety nie lepiej niż jego ojciec. Najwięcej znaczą dla nich prestiż, rodowe nazwisko i władza. Odtrąci cię jak przestarzałą technologię, kiedy tylko przestaniesz mu być potrzebna. Uciekaj, Natalie. Nie chcę cię mieć na sumieniu.

– Czy ty w ogóle masz sumienie? Apelowałam do ciebie w nadziei, że przemówię ci do rozsądku, namówię do zawarcia pokoju, ale widzę, że wcale cię nie znam. Nie szukaj ze mną kontaktu. Nie próbuj mnie ratować. Zostaw mnie w spokoju, Vincenzo – dodała ze łzami w oczach.

Obcasy pantofli stukały po marmurowej posadzce, gdy Natalie z duszą na ramieniu wkraczała do salonu. Zastygła w bezruchu na widok wpatrzonych w nią czterech par oczu. Cały klan Brunettich czekał w pełnej gotowości.

Z drżeniem serca podeszła parę kroków bliżej. Massimo stał na końcu pomieszczenia, plecami do niej. Jego postawa zdradzała napięcie równe jej własnemu. Strach chwycił ją za gardło. Czy odkrył, że poszła na spotkanie z Vincenzem?

Leonardo wyglądał na najbardziej odprężonego. Siedział wygodnie w fotelu. Założył nogę na nogę i sprawdzał coś na ekranie telefonu. Nie dostrzegła w jego spojrzeniu rozbawienia czy pogardy, tylko zaciekawienie. Patrzył na nią jak drapieżnik rozważający, czy rozszarpać ofiarę na strzępy teraz, czy trochę później.

Minęła go i podeszła do Massima.

– Co się stało? – spytała.

Gdy odwrócił się przodem do niej, zmroziło ją jego gniewne spojrzenie. Arystokratyczne rysy wyrażały wściekłość. Wyglądał równie groźnie jak jego potężni, wyniośli przodkowie z portretów w korytarzu, z którymi podobno nie czuł żadnego związku.

Wpadła w popłoch, tym razem z powodu tego, co usłyszała od Vincenza.

– Dlaczego tu jeszcze siedzicie? Mieliście podpisać kontrakt z Fiorem.

– Odwołałem spotkanie.

– Dlaczego?

– Nasz system zabezpieczeń dla jego banku został wykradziony z serwera i opublikowany w Ciemnej Sieci pół godziny przed planowanym spotkaniem. Całe lata pracy poszły na marne. Jakikolwiek haker mógłby wykorzystać finansowe informacje tysięcy klientów. Musiałem ich poinformować o włamaniu. Dzięki systemowi alarmowemu, który zainstalowałaś, wiedziałem o kradzieży planów w tej samej minucie, w której złodziej do nich dotarł.

– Zaczekaj! Nic nie rozumiem. Zaprojektowałam doskonały, wielopoziomowy system fortyfikacji. Sam go widziałeś. Sprawdziłeś go dokładnie razem ze mną. Niemożliwe, żeby ktoś go sforsował…

– Też tak myślałem. Chyba że przekazałaś komuś klucz albo stworzyłaś dla nich tunel.

Natalie nie wierzyła własnym uszom.

– Oskarżasz mnie o zdradę? – wykrztusiła przez ściśnięte gardło. – Sądzisz, że pomogłam im ukraść plany, które opracowywałam z tobą przez ostatnie tygodnie?

– Kradzieży dokonano po twoim powrocie z potajemnego spotkania, kiedy uzyskałaś dostęp do planów na serwerze.

Vincenzo świetnie wyreżyserował napaść.

– Owszem, zalogowałam się do serwera i otworzyłam plany, ale tylko po to, żeby sprawdzić zabezpieczenia. Coś, co powiedział, uświadomiło mi, że mogą nie być tak niezawodne, jak myśleliśmy.

– Coś co powiedział, czy coś, o co poprosił? Czy wyciągam zbyt daleko idące wnioski, podejrzewając, że wykonałaś instrukcje, których udzielił ci dziś po południu?

Rzucał oskarżenia, jedno po drugim, a ona nie miała nic na swoją obronę. Popełniła błąd, idąc na potajemne spotkanie.

– Nie zdradziłam cię, Massimo – zapewniła z całą mocą. – Wiem, jak to wygląda, ale…

– Z kim się spotkałaś? – zapytał w końcu, jak obcy, jakby jeszcze tego ranka się z nią nie kochał.

– Nazywa się Vincenzo Cavalli.

Wypowiedziane przez nią nazwisko wywołało taki efekt, jakby meteor wpadł do pokoju. Leo w popłochu wyłączył telefon. Massimo patrzył na nią z wściekłością.

– Słyszałeś? Podałam jego nazwisko.

Massimo tylko prychnął z pogardą.

– Czy pozwolił ci na to po tym, jak dokonał niepowetowanych strat?

– Przysłał mi zaszyfrowaną wiadomość z prośbą o spotkanie.

– Odczytałaś ją, leżąc ze mną w łóżku! Uśmiechałaś się do mnie, całowałaś mnie i kłamałaś w oczy. Przyrzekłaś mi lojalność. Gdybyś mi powiedziała, gdzie go szukać, rozwiązałabyś nasz problem, ale postanowiłaś go chronić. Wybrałaś jego, nie mnie. Zaufałem ci, dopuściłem do głosu uczucia, a ty zniweczyłaś wszystko, nad czym pracowaliśmy przez lata. Odejdź stąd, Natalie.

– Proszę, nie mów takich rzeczy. Pomogę ci naprawić szkody.

– Wynoś się, zanim…

– Zanim co? – wpadła mu w słowo, znużona jego oskarżeniami, strachem, przerażona, że wykopie ją w pustkę. – Co mi zrobisz?

– Zawiadomię policję. Każę cię aresztować za szpiegostwo gospodarcze, złamanie warunków umowy, naruszenie klauzuli tajności, sprzedaż wrażliwych danych. Według mojej oceny nadal pozostałaś złodziejką.

Natalie przeżyła szok. Ledwie mogła ustać na nogach. Mniej by zabolało, gdyby ją uderzył.

– To niesprawiedliwe zarzuty – zaprotestowała. – Wytłumaczyłam ci, dlaczego to robiłam. Liczyłam na twoje zrozumienie.

Massimo przez chwilę bacznie ją obserwował. Śledził spływające po policzkach łzy. Odniosła wrażenie, że na chwilę złagodniał. Przez ułamek sekundy widziała przed sobą dawnego Massima, tego, którego pokochała, ale chyba za dużo sobie wyobrażała. Chwilę później jego twarz znów przypominała kamienną maskę.

– Nie zaufałaś mi. Ukryłaś ważną informację i chroniłaś tylko siebie, jak zawsze.

– Massimo, przemyśl wszystko dokładnie, zanim… – próbował wtrącić Leo, ale Massimo nie dopuścił go do głosu.

– Teraz jej bronisz, kiedy udowodniła, że to ty i ojciec mieliście rację? Teraz, kiedy moje nadmierne zaufanie i uleganie emocjom wpędziło nas w kłopoty? Przecież przez cały czas namawiałeś mnie, żebym ją wyrzucił!

Leonardo ostatni raz zerknął na Natalie, po czym opuścił pokój.

Massimo wsadził ręce do kieszeni. Wyglądał równie obco jak potężny nieznajomy, który przyłapał ją na przestępstwie.

– Od momentu wkroczenia w moje życie nigdy nie mówiłaś prawdy. Dlaczego mam uwierzyć, że nie wyreżyserowałaś tego włamania? W momencie, kiedy uświadomiłem sobie, że stanowisz przeszkodę, przeskoczyłaś na jego stronę, żeby znów zadbać o własny interes.

Natalie pojęła, że to już koniec, że jej nie uwierzy. Postanowił z nią zerwać. Być może już wcześniej doszedł do wniosku, że nie jest dla niego odpowiednią partnerką. Nie ulegało wątpliwości, że ani łzy, ani błagania nie skłonią go do zmiany decyzji.

Otarła załzawione oczy. Narastał w niej gniew. Uświadomiła sobie, jak wiele zrobiła, żeby zasłużyć na jego szacunek, jak naiwnie wierzyła, że zapracuje na jego miłość. Miała serdecznie dość własnego poczucia niższości.

– To dla ciebie bardzo dogodny zbieg okoliczności, prawda?

– Dogodny? Zniweczyłaś plany, nad którymi pracowałem ponad dziesięć lat. Odebrałaś mi szansę…

– Na co? Na udowodnienie ojcu, że nie jesteś cherlakiem, za jakiego cię uważa? Że przewyższasz Leonarda? Na dołączenie do grona agresywnych, owładniętych żądzą władzy przodków z tej przeklętej galerii portretów na

ścianach? Na udowodnienie sobie, że jak każdy z bezdusznych Brunettich potrafisz odepchnąć każdego, komu na tobie zależy?

– Nie masz pojęcia, o czym mówisz.

– Oczywiście, że mam. Ten projekt znaczy dla ciebie wszystko. Współpracowałam przy nim z tobą. Stanowi też doskonały pretekst, żeby mnie odepchnąć. Zajrzyj we własne serce i odpowiedz sobie, czy naprawdę wierzysz w moją zdradę. Ty też coś do mnie czujesz, ale traktujesz to uczucie jako oznakę słabości. Uważasz, że psuję twoją bezcenną reputację, hamuję twój pęd do sukcesu i zdobywania miliardów.

Zrobisz wszystko, żeby zwalczyć wszelkie uczucia, jakie w tobie budzę. Nie pozwolisz sobie na miłość, żeby nie wyjść na słabeusza, bo mężczyźni z rodu Brunettich nie miewają słabości. To potwory. Udajesz lepszego niż reszta, ale jesteś najgorszy z nich wszystkich. Masz w sobie zalążki człowieczeństwa, ale tłumisz je przemocą. Zakochałam się w tobie. Zamartwiałam się, że nie jestem ciebie godna, ale to ty na mnie nie zasługujesz. Rozczarowałeś mnie. Gratuluję, Massimo. Teraz przynajmniej nie ulega wątpliwości, że jesteś nieodrodnym potomkiem klanu Brunettich.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Massimo patrzył przez okno swego gabinetu wieżowca Brunettich w finansowej dzielnicy Mediolanu, ale nie widział hałaśliwego tłumu miejscowych i przyjezdnych.

Puls miasta, który do tej pory silnie odczuwał, którego częścią pragnął zostać od lat, stracił dla niego wszelkie znaczenie tak jak willa, mieszkanie w Navigli, a nawet pracownia, będąca przez wiele lat jego prywatnym azylem. Nie czuł nic prócz wyrzutów sumienia. Dręczyły go coraz mocniej, odbierały energię.

Leo tłumaczył i naciskał, ale w końcu zrezygnował. Nie wyglądało na to, żeby firma padła z powodu tygodniowej nieobecności Massima. Nie obeszłoby go nawet, gdyby Vincenzo Cavalli zrównał ją z ziemią.

Przez dwa tygodnie nie jadł i nie spał, odkąd rzucił w twarz Natalie ohydne oskarżenia. Zachował się gorzej niż jego ojciec i brat. Zawsze uważał, że matka wpoiła mu lepsze wartości. Zakładał, że kiedy spotka odpowiednią kobietę z ogładą i klasą, rozumiejącą, że zawsze będzie zajmowała w jego życiu drugie miejsce za zawodowymi ambicjami, potraktuje ją dobrze.

Zamiast tego znalazł osobę zapalczywą, namiętną i uczuciową. I zawiódł na całej linii.

Dzień po odkryciu, że Vincenzo zaangażował całe konsorcjum hakerów, żeby złamać jego system zabezpieczający, wymyślił dla siebie sto usprawiedliwień: Przeciwnicy wykorzystali kryminalną przeszłość Natalie

do kradzieży planów. Nikt nie nauczył Massima radzić sobie z uczuciami, zwłaszcza tak skomplikowanymi, jakie w nim budziła. Wkroczyła w jego życie w nieodpowiednim momencie. Ponosiła część winy, spotykając się z Vincenzem za jego plecami.

Obrał w życiu niewłaściwe priorytety. Szukał sposobu zakończenia jedynej znajomości, która zmusiła go do spojrzenia w siebie, sięgnięcia po coś, do czego prawdopodobnie nie był zdolny.

Należał do klanu Brunettich ceniącego siłę, władzę, prestiż i pieniądze. Truchlał ze strachu, że jeśli im nie dorówna, nie będzie nic wart.

A jednak znalazła jakiś powód, żeby go polubić, a nawet pokochać.

Widział ból w jej oczach, gdy wyznawała mu miłość. Odeszła przygnieciona jego okrutnymi słowami, ale nie złamana.

Miała rację. Był najgorszym z Brunettich. Nie zasługiwał na nią. Przysiągł sobie, że zrobi wszystko, żeby ją odzyskać, nawet jeśli zajmie mu to resztę życia.

Po kilku telefonach od sekretarki i czterech ponagleniach Leonarda Massimo zmobilizował się, żeby pójść na spotkanie. Przynajmniej tyle był winien Giuseppemu Fiore po tym, jak plany współpracy legły w gruzach. Narzucił szarą marynarkę i przeciągnął dłonią po zarośniętej szczęce.

Po trzydziestosześciogodzinnej podróży do Nowego Jorku i z powrotem do Mediolanu musiał wyglądać jak kloszard. Mimo wyczerpania nie zmrużył oka, ponieważ jej nie znalazł.

Odwiedził nawet jej młodszego brata, ale Frankie nie otrzymał od niej wiadomości oprócz cotygodniowej rozmowy przez telefon.

Gdzie znikła? Czy wróciła do Vincenza, kiedy pojęła, że Massimo na nią nie zasługuje?

Półprzytomny ze zmęczenia i zdenerwowania, wszedł do sali konferencyjnej i chwycił butelkę wody.

Po jednej stronie długiego stołu siedział Giuseppe w Frankiem, a po przeciwnej Leo i… Natalie!

Osłupiały Massimo upuścił butelkę, która z głuchym łoskotem padła na dywan. Przemknęła mu przez głowę absurdalna myśl, że to jego serce padło do jej stóp. Nie wypowiedział jej jednak głośno. Po tym, jak ją skrzywdził niesprawiedliwymi zarzutami, nie śmiał z nią żartować.

Najgorsze, że nigdy wcześniej nie potraktował nikogo tak podle jak kobiety, którą kochał.

Najchętniej zapewniłby ją, że chce jej wysłuchać, ale pozostała mu tylko cisza. Zabrała ze sobą całą radość i światło.

W białej bluzce, czarnych spodniach i ciasnym koku wyglądała profesjonalnie, elegancko i prześlicznie. Ubóstwiał ją. Byłby gotów paść przed nią na kolana. Potrafiła obnażyć jego duszę jednym spojrzeniem, słowem, pocałunkiem.

Teraz jednak nawet nie podniosła wzroku znad laptopa.

– Siadaj – ponaglił Leo.

Massimo ze ściśniętym sercem pokonał dystans dzielący go od Natalie. Zadrżał, gdy wyczuł jej znajomy zapach.

Leo rozpoczął zebranie. Franco wypytywał o ostatni wyciek informacji i sporządzał notatki. Natalie wyświetliła na projektorze schemat nowego, wielopoziomowego systemu zabezpieczeń. Massimo obserwował i słuchał z mieszaniną podziwu i niedowierzania.

Stworzyła nowy projekt na zlecenie Leonarda? Giuseppe wysoko ocenił decyzję Massima o wycofaniu się z umowy po wykryciu włamania. Jego dyrektor techniczny docenił niezwykły talent Natalie. Przekonał zarząd swojego banku, żeby dał Brunetti Cyber Securities drugą szansę.

Po prezentacji Natalie pospiesznie, niemal nerwowo, spakowała laptop i chwyciła torebkę. Kiedy pochylił się ku niej, znieruchomiała.

– Poleciałem cię szukać do Nowego Jorku. Widziałem Frankiego. – Kiedy zwróciła na niego zdumione spojrzenie, dodał: – Świetnie się czuje. Niecierpliwie wyczekuje twojego powrotu.

– Dziękuję. Jutro go zobaczę. Usiłowałam tylko naprawić szkodę, którą wyrządziłam. Dostaniesz wszystko, na czym ci zależy.

Po ostatnim zdaniu przerzuciła torbę przez ramię, minęła Massima i podeszła do Leonarda. Nie dostrzegł w niej śladu woli walki czy radości. Został z niej blady cień.

– Dziękuję, że pozwoliłeś mi naprawić błąd. Wolałabym pracować z domu, jeżeli nadal chcesz ze mną współpracować – zwróciła się do Leonarda. – Gdybyś był tak miły i zorganizował mi przejazd na lotnisko…

– Nigdzie nie pojedziesz! – wtrącił Massimo.

– Massimo…

Massimo obrzucił brata gniewnym spojrzeniem.

– Wiedziałeś, że odchodzę od zmysłów, usiłując ją odnaleźć.

– Tamtego dnia byś mnie nie wysłuchał. Nie istniała szansa na racjonalną dyskusję. Przekonałeś mnie o jej zdolnościach. Nie widziałem powodu, żeby z nich nie skorzystać. Obiecała pomóc, pod warunkiem, że nic ci nie powiem.

Czy całkiem wykreśliła go ze swojego życia? Czy ją stracił, zanim uświadomił sobie, jaki dar dostał od losu?

Leo zamknął za sobą drzwi. Kiedy Natalie ruszyła w jego ślady, Massimo zastąpił jej drogę. Ponad wszystko pragnął jej dotknąć. Potrzebował jej bardziej niż powietrza.

– Pozwól mi odejść.

– Nie. Wyjaśnij, dlaczego mu pomogłaś.

– Bo ten projekt wiele dla mnie znaczył, znacznie więcej niż pieniądze czy prestiż. Zostałam włączona do zespołu pracującego nad najnowocześniejszymi technologiami. Nigdy wcześniej nie należałam do takiej intelektualnej wspólnoty. Razem opracowywaliśmy strategie, budowaliśmy coś rzeczywistego. Chciałam skończyć to, co zaczęłam.

– Więc zostań i pracuj z nami dalej.

– Nie mogę zostać przy tobie.

Massimo cierpiał męki. Położył ręce na jej ramionach.

– Proszę, Natalie, spojrzyj na mnie.

Pokochał ją jeszcze bardziej, gdy podniosła na niego piękne oczy.

– Od czego mam zacząć? – spytał bezradnie.

– Nie zostało już nic do powiedzenia.

Massimo ujął ją pod brodę. Jego serce przepełniał bezmiar niewypowiedzianych uczuć.

– Przede wszystkim proszę cię o przebaczenie, *tesoro.* Jeśli widziałaś we mnie coś wartościowego, zostań, proszę, dwie minuty, i zechciej mnie wysłuchać.

Oczy Natalie zaszły łzami.

– Zawstydziłeś mnie. Dałeś mi tak wiele, nawet to, o co nigdy nie prosiłam, o czym nie śmiałam marzyć, a potem w jednej chwili odebrałeś wszystko. Nigdy nie czułam się tak samotna, nawet tamtego wieczoru, kiedy tata nie wrócił. Kochałam cię, ale odebrałeś mi poczucie własnej wartości. Zwątpiłam, czy na ciebie zasługuję. Poszłam do niego tylko po to, żeby…

– Nieważne – przerwał jej w pół zdania, nie mogąc znieść jej bólu. – On mnie nic nie obchodzi. Liczysz się tylko ty, *cara mia*, ty jedna na całym

świecie. Nie spotkało mnie nic wspanialszego niż ty. Moja mama miała nadzieję, że znajdę i docenię właśnie taką osobę. Wybacz, że rzuciłem ci w twarz niesprawiedliwe oskarżenia, że cię nie słuchałem, że ci nie ufałem i zmusiłem cię do podpisania tej przeklętej umowy – błagał, całując jej policzki, skronie i czoło.

W końcu padł na kolana. Wsparł głowę o jej brzuch i całował każde miejsce, którego zdołał dosięgnąć. Drżał z przerażenia, że nigdy więcej nie będzie mógł jej dotknąć, ale dopuścił do głosu strach, radość, ciepło i wszystkie inne uczucia, nierozłącznie związane z miłością. Wyraził spojrzeniem wszystko, czego nie zdołał ubrać w słowa.

– Przede wszystkim błagam cię o wybaczenie, że nie ufałem sobie, że nie słuchałem tej części mojej duszy, która na ciebie zasługiwała, że nie wyznałem ci miłości, bo nie chciałem jej w sobie odkryć. Czynisz mnie lepszym człowiekiem, *cara mia*. Gdybyś ze mną została, zostałbym najlepszym ze wszystkich Brunettich i być może nadałbym nowe znaczenie rodowemu nazwisku.

Natalie padła w otwarte ramiona Massima.

– Ja też cię kocham, tak bardzo, aż mnie to przeraża – zaszlochała. – Nigdy tak bardzo nikogo nie kochałam. Chciałabym ci uwierzyć, ale…

– Bez obawy. Nie ma miejsca między nami na wątpliwości czy strach, tylko na miłość – zapewnił, po czym pocałował ją w usta. – Powiedz, że mi wierzysz – poprosił na koniec.

– Tak – zapewniła zgodnie z prawdą, pamiętając, że obdarzył ją zaufaniem na kredyt i dał jej szansę udowodnienia swojej wartości. Mimo obaw i wątpliwości pragnęła odpłacić mu tym samym. – Należę do ciebie, Massimo.

– Natychmiast sprowadzimy tu Frankiego. Zbudujemy dom dla siebie, zaczniemy nowe życie, wolni od cieni przeszłości. A kiedy za mnie

wyjdziesz…

– Co takiego?

– Kiedy za mnie wyjdziesz, damy początek nowemu pokoleniu Brunettich. Nauczymy ich…

– Odwagi w okazywaniu miłości – dokończyła za niego ze łzami w oczach.

– Więc zostaniesz moją żoną?

– *Si.* Jesteś moim bohaterem. A teraz cały należysz do mnie – wyszeptała.

Massimo wziął ją na kolana i wsunął rękę pod jej bluzkę, stęskniony za dotykiem ciepłej skóry. Z przyjemnością poddała się pieszczocie swego bohatera, swej jedynej miłości. Był dla niej wszystkim, całym życiem.

EPILOG

Młodszy brat prowadził Natalie zadbaną ścieżką, otoczoną z jednej strony drzewami, a z drugiej żywopłotem i glicynią. Miała na sobie wspaniałą suknię w kolorze kości słoniowej. Supermodelka, Alessandra Giovanni, zamówiła ją specjalnie dla niej u swojej przyjaciółki, znanej projektantki, która nigdy nie przyjmowała prywatnych zleceń.

Na końcu alejki, na tle jeziora i gór, czekał na nią informatyczny geniusz, miliarder, Massimo Brunetti. Gdyby ktoś jej przepowiedział kilka miesięcy czy tygodni wcześniej, że złoży mu małżeńską przysięgę, parsknęłaby histerycznym śmiechem.

Niejedna pozazdrościłaby jej wyjątkowego szczęścia. Brali ślub w bajkowej scenerii, jakby wszystkie żywioły zmówiły się, żeby dać jej z siebie to, co najlepsze w najważniejszym dniu życia. W kreacji, uszytej z wielu metrów tiulu i koronki, nawet szczuplutka hakerka wyglądała jak księżniczka.

Niepewna siebie sierota nie mogłaby sobie wymarzyć wspanialszego narzeczonego. Zabójczo przystojny w czarnym smokingu, czekał na nią z sercem na dłoni i miłością w oczach. Spotkało ją nieprawdopodobne, niewyobrażalne szczęście.

Alessandra i Greta, wytwornie ubrane, stały po jednej stronie, Silvio i Leonardo po drugiej. Jego ciepły uśmiech wciąż zdumiewał Natalie, choć minął już miesiąc od dnia, w którym uratowała projekt dla banku Fiorego.

Gdy dotarła do Massima, ujął jej dłonie z takim entuzjazmem, że niewielkie grono uczestników ceremonii wybuchło śmiechem.

– Jesteś najpiękniejszą kobietą, jaką w życiu widziałem. Bardzo cię kocham. Cokolwiek los nam przyniesie, przejdziemy przez to razem – obiecał.

– Boję się, Massimo – wyszeptała. – Ja też cię kocham, całą duszą. Ledwie mogę oddychać, gdy pomyślę o przyszłości i o tym…

Massimo przytknął palec do jej ust.

– Nigdy nie pozwolę ci odejść. Jeśli upadniesz, złapię cię. Zbudujemy własne imperium lub zniszczymy cudze, jeśli tylko zechcesz.

Natalie roześmiała się, bo dobrze ją znał i każdego dnia okazywał, jak wiele dla niego znaczy. Oblizała wargi, świadoma, że wszyscy czekają, ale nie chciała zaczynać wspólnego życia od kłamstwa. Dotknęła filigranowego diademu z białego złota, który dostarczono jej przed trzema dniami.

– Nie pożyczyłam go od Alessandry – wyznała. – Skłamałam z obawy przed twoją reakcją. To on mi go przysłał.

– Wiedziałem, *bella*.

– Skąd?

– Widziałem, jak otwierasz paczkę i próbujesz ukryć opakowanie. Później rozpłakałaś się na widok dołączonej kartki.

– Proszę, nie miej do mnie żalu, Massimo. Zerwałam z nim kontakt, ale na zawsze pozostanie częścią mojego życia. Nie mogę tego zmienić. Wstyd mi, że cię okłamałam…

– Dawno mu wybaczyłem, *cara mia*. Pomogę Leonardowi go znaleźć i powstrzymać przed dalszymi działaniami przeciwko nam, ale jak mógłbym żywić urazę do kogoś, kto cię chronił, kiedy byłaś sama na świecie? Zawdzięczam mu przepiękny, najwspanialszy w życiu dar –

ciebie. Uwielbiam cię za przeszłość i teraźniejszość, za uparte, ale lojalne serce, za twój zapał i wady, za wszystko, co sobą reprezentujesz.

Po policzkach Natalie spłynęły łzy szczęścia. Nie dbała o to, że rozmywają jej makijaż.

– Ja też cię kocham, Massimo. A teraz się pospieszmy, żebyśmy jak najszybciej zaczęli budować to imperium i płodzić nowe pokolenie Brunettich.

Oczy Massima rozbłysły ciepłym blaskiem. Ksiądz ich upomniał, Alessandra westchnęła, a Frankie zapytał głośnym szeptem, czy państwo młodzi będą się zawsze tak często całować.

I tak w atmosferze chaosu i wesołości Natalie przyjęła nazwisko Brunetti.

Kiedy Massimo objął jej usta czułym, delikatnym pocałunkiem, znowu oddała mu serce.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY
ROZDZIAŁ DWUNASTY
ROZDZIAŁ TRZYNASTY
ROZDZIAŁ CZTERNASTY
EPILOG